GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. STYCZEŃ — 1930 Nr. 1.

1929 — 1930.

Rozpoczynając drugi rok wydawnictwa „Głosu Sądownictwa“, rzucamy spojrzenie wstecz, by podsumować plony naszej pracy i wyniki naszej działalności, naszego istnienia.

Przed podjęciem realizacji naszych zamierzeń, przed wypuszczeniem w świat pierwszego numeru „Głosu Sądownictwa“, zakreśliliśmy sobie cele, którym miało służyć nasze czasopismo. Streszczały się one przedewszystkiem: 1) w podniesieniu samopoczucia korporacyjno-zawodowego i stanowego polskiego sądownictwa, a przez to we wzmożeniu jego wagi potencjalnej i znaczenia, jakie posiada, będąc jednym z organów władzy państwa, 2) w pobudzeniu ogółu sędziowskiego do twórczej pracy naukowej i publicystyczno-zawodowej na łamach własnego czasopisma perjodycznego, 3) wześrodkowaniu działalności publicystycznej poszczególnych jednostek, rozproszonych dotychczas na różnych placówkach wydawniczych, zawodowo-naukowych oraz wreszcie, 4) w wytwarzaniu ogólnej opinji sądownictwa polskiego w najróżnorodniejszych społeczno-prawnych i zawodowo-stanowych zagadnieniach.

Jeśli chodzi o wyniki naszych zamierzeń ideowo-korporacyjnych, to możemy już dzisiaj skonstatować, że pierwszy rok wydawnictwa „Głosu Sądownictwa“ stał się niby pobudką, wzywającą do apelu polskie sądownictwo — sędziowie i prokuratorzy polscy usłyszeli tę pobudkę — a jako odzew z ich strony — ogniskuje się na łamach naszego czasopisma samodzielna, twórcza myśl sądownicza, będąca wyrazem budzącego się ducha wspólnoty korporacyjno-zawodowej i wzmagającej się świadomości roli i znaczenia sądownictwa w Państwie. Do tych wyników doszliśmy poprzez realizację naszych celów publicystycznych. Plon ich zgromadziliśmy na 648 stronach druku, na których znalazło miejsce 99 prac z dziedzin: prawa karnego — 28, cywilnego — 19, dotyczących ustroju sądów — 18, o treści społecznej — 16 i feljetonów na tematy prawno-społeczne — 18, podpisanych przez 48 życzliwych nam współpracowników — profesorów, sędziów, prokuratorów, adwokatów i przedstawicieli młodzieży aplikanckiej, nie licząc obszernych, wyodrębnionych działów: Sądów Pracy, Karno-Skarbowego i Administracyjno-Karnego, Kroniki, Bibljografji, Przeglądu czasopism prawniczych, Orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

• • •

Gdy rozpoczynaliśmy naszą działalność wydawniczą — powątpiewano, czy znajdą się... „czytelnicy“ — i czy wogóle zdołamy zgromadzić sędziowską rzeszę autorską około własnego pisma, pobudzić jednostki do współdziałania twórczego. Pesymiści wysuwali argumenty: sąd i sprawy wszystek czas pochłaniają, kiedyż więc zdoła kto pomyśleć o napisaniu artykułu. A zresztą są wszak od tego znani i ogólnie uznani, poważni, nieledwie że „przysięgli pisarze“, których autorytet nie podlega wątpliwości, a każdy przed tem co napiszą — z namaszczeniem chyli głowę... Lecz życie zadało kłam tym defetystycznym przepowiedniom. Pismo bowiem bez większych trudności finansowo-organizacyjnych przetrwało 1-szy, zwykle najtrudniejszy rok swego istnienia, rozwija się pomyślnie, gromadzi coraz liczniejszy zastęp współpracowników, ogarnia coraz szersze rzesze czytelników i stałych prenumeratorów. Nie możemy też pominąć milczeniem faktu, że zdołaliśmy na łamach naszego miesięcznika zgromadzić najznakomitsze sądownicze pióra autorskie, które dotychczas rozproszone były po cudzych organach naukowych. Dzisiaj oddają one swe prace na użytek własnego pisma, świadcząc tem nietylko o siłach i talentach ukrytych w naszych szeregach, ale przedewszystkiem o poczuciu solidarności, przenikającej odradzającą się jednolitą Rodzinę Sądową.

* * *

Przyznajemy, iż nie uniknęliśmy słów krytyki zarówno co do treści, jak i kierunku pisma. Jednak przyjmowaliśmy je chętnie do wiadomości, bowiem nadsyłane nam liczne listy i odezwy z wyrazami uznania, przychylności i zrozumienia naszych zamierzeń — przeważały pośród głosów krytycznych, stając się zachętą i bodźcem do nieustawania w wytrwałej, świadomej swych celów i zamierzeń pracy, a zarazem umacniały nas w przeświadczeniu, że jesteśmy na dobrej drodze, a pewne uchybienia, możliwe i nieuniknione w każdej nowej pracy, zdołamy z czasem usunąć.

* * *

Zamierzenia nasze na przyszłość idą w dwóch kierunkach: powiększenia rozmiarów czasopisma i rozszerzenia stałych jego działów, zwłaszcza orzecznictwa oraz przeglądu ustawodawstwa. Powiększenie rozmiarów czasopisma związane jest ściśle z kalkulacją finansowo-techniczną wydawnictwa, zwiększeniem liczby stałych prenumeratorów, ceną prenumeraty etc. Dotychczasowa gospodarka finansowa wydawnictwa, oparta na ścisłych wyliczeniach i zasadach ostrożnej kalkulacji, dała nam doświadczenie, które przy pomyślnych widokach dalszego rozwoju naszego miesięcznika pozwoli nam oprzeć byt wydawnictwa na trwałych i zdrowych podstawach. Dlatego spokojnie patrzymy w przyszłość — i na przełomie 1929—1930 z otuchą i nadzieją idziemy do dalszej pracy. Jesteśmy bowiem przekonani, że rozmach, jaki uzyskało piśmiennictwo naukowe wśród sędziów i prokuratorów — nie załamie się, lecz będzie nadal rozwijać się, obejmować coraz szersze koła, sięgając coraz głębiej w zacisza naszej prowincji. Intelektualna nić, łącząca nas wszystkich, stanie się podwaliną

naszej wewnętrznej spójni, a zarazem rękojmią naszej wagi i znaczenia, jako przedstawicieli trzeciej władzy w państwie.

* * *

U progu drugiego roku wydawnictwa zasyłamy wszystkim naszym kolegom, współpracownikom i czytelnikom słowa podzięki za okazaną nam pomoc ideową, współdziałanie czynne i poparcie materjalne naszej akcji wydawniczej, tudzież najlepsze życzenia Dosiego Roku 1930.

Redakcja.

Sędzia—Ministrem Sprawiedliwości.

W dniu 29 grudnia 1929 r. P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał przedstawioną mu nominację p. prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Feliksa Dutkiewicza, na kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości.

Niżej podajemy nieco szczegółów z życia p. prezesa F. Dutkiewicza.

P. Feliks Dutkiewicz urodził się w Lublinie w r. 1872. Po ukończeniu tamże gimnazjum w r. 1892 wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w drugim jednak roku swych studjów został zesłany do gubernji Ufimskiej za udział w manifestacjach na ulicach Warszawy, urządzonych z okazji rocznicy powstania Kilińskiego. W r. 1895 rozpoczyna ponownie studja prawnicze na uniwersytecie dorpackim. Za kolportaż pierwszego pisma PPS. „Przedświt“ został wtrącony do cytadeli, a następnie deportowano go do wschodniej Syberji. Ze względu na brak sił prawniczych zaproponowano mu objęcie służby w jednej z kancelaryj sądowych, jednocześnie pozwolono mu na zdawanie egzaminu państwowego, bez dopuszczenia wszakże do studjów na uniwersytecie. Od r. 1904 zajmował kolejno stanowiska sędziego śledczego w Irkucku, sędziego pokoju w Krasnojarsku. Rewolucja rosyjska roku 1917 zastaje go na stanowisku sędziego śledczego w Kiszyniowie, tutaj zostaje wybrany członkiem rady miejskiej a następnie naczelnikiem milicji. Jako poseł z ramienia ludności polskiej na sejm besarabski odegrał wybitną rolę w dziele utrzymania ładu w wyzwalającej się Besarabji. Za zasługi, położone dla sprawy uniezależnienia tego kraju i przyłączenia go do Rumunji został przez naród rumuński nagrodzony przydzieleniem mu 50 ha ziemi na własność. Był jedynym posłem mniejszościowym, który głosował za przyłączeniem Besarabji do Rumunji. Po powrocie w roku 1918 do kraju obejmuje stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. W tym czasie zostaje delegowany na Kresy wschodnie, jako szef sekcji sprawiedliwości zarządu cywilnego Ziem Wschodnich. W roku 1920 zostaje mianowany wiceprezesem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W tym samym czasie pełnił funkcje przewodniczącego komisji oszczędnościowej Ministerstwa Sprawiedliwości, a następnie komisarza oszczędnościowego. W roku 1924 w gabinecie Władysława Grabskiego

został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wkrótce jednak powraca do swego umiłowanego zawodu i obejmuje z prowrotem stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na którem pozostał do stycznia r. 1929, kiedy to został mianowany prezesem tegoż Sądu.

P. prezesa Dutkiewicza witamy z radością w roli Ministra Sprawiedliwości, jako pierwszego sędziego na tem stanowisku w Polsce a nadto członka Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i jego Głównego Zarządu. Fakt ten zarazem świadczy o ustaleniu się poglądu, niejednokrotnie przez nas wypowiadanego, iż w dziedzinie zarządu wymiarem sprawiedliwości przedstawiciele sędziów i prokuratorów stanowią czynnik najbardziej miarodajny.

Komitet Redakcyjny.

ZYGMUNT SITNICKI

Romantyzm a Komisja Kodyfikacyjna.

W dniach 29.IX—2.X.1929 roku, w przeddzień niemal jedenastej rocznicy odzyskania Niepodległości, odbył się w Warszawie II Zjazd Prawników Polskich. Zjazd ten miał zapoznać swoich i obcych z całokształtem wysiłków twórczej myśli prawniczej polskiej za ubiegłe dziesięciolecie i nakreślić program odnośnych zamierzeń na przyszłość. Innemi słowy, powinien był on w szerokim zakresie uwzględnić przedewszystkiem zagadnienia, związane z unifikacją i kodyfikacją ustawodawstwa polskiego.

W tych warunkach należało oczekiwać, że Zjazd ten da wspaniałe pole do popisu naszej Komisji Kodyfikacyjnej, która niedawno właśnie obchodziła dziesięciolecie swego istnienia. Spodziewaliśmy się więc szczegółowych referatów, dotyczących Kodeksu Cywilnego, Handlowego, Karnego, Procedury Cywilnej i Prawa małżeńskiego, słowem, tych zagadnień ustawodawczych, które już nie proszą, ale krzyczą o rychłą realizację.

Aliści spotkał nas kompletny zawód i rozczarowanie. Komisja Kodyfikacyjna zgłosiła zaledwie trzy referaty i to natury czysto akademickiej. O czem-że tam była mowa? „O zagadnieniu *międzynarodowego ujednostajnienia* prawa o zobowiązaniach“, „o *koncepcji podstawowej* dla (sic!) kodyfikacji prawa rzeczowego“ i risum teneatis o *„roli romantyzmu w prawie“*... Oto wszystko.

Abstrahując zupełnie od naukowej wartości wymienionych elaboratów, ośmielamy się jednak zapytać: czy naprawdę Kom. Kodyf. nie ma innych przed sobą zadań niż ujednostajnianie prawa międzynarodowego, zagłębianie się w „koncepcje podstawowe“ i rozpływanie się w „romantyzmie“... Społeczeństwo szamoce się w pętach trzech różnych wrażych systemów prawnych, które nie pozwalają mu zrosnąć się w jedno ciało, a Kom. Kodyf. prawi im o romantyzmie; nam potrzebne jest polskie jednolite prawo o zobowiązaniach, a Kom. Kod. marzy o ujednostajnieniu *międzynarodowego;* my radzilibyśmy już

widzieć gotowe skodyfikowane prawo rzeczowe, a Kom. Kod. dopiero poszukuje „podstaw" do kodyfikacji tego prawa!

Nie od dziś zresztą jesteśmy świadkami tego dziwnego rozdźwięku między Kom. Kod. a społeczeństwem, respective jego inteligentną częścią. Nad tym rozdźwiękiem („niezrozumieniem") ubolewała zresztą nieraz sama Kom. Kod. przez usta swego sprawozdawcy. Ubolewanie jest uzasadnione, ale stwierdzić należy, że winę ponosi, niestety, sama Kom. Kod. „Społeczeństwo" bowiem — co tu ukrywać — zawiodło się nieco na Kom. Kod. Spodziewało się ono po niej nie metafizyki, lecz konkretnej i rychłej pracy unifikatorskiej w dziedzinie ustawodawstwa. Aliści przekonało się ono ze zdumieniem, że pierwotny, dobrze zapowiadający się rozmach prac Kom. Kod. doznał od kilku lat niezrozumiałego zahamowania; produkcyjność Kom. Kod. od roku mniej-wiecej 1925 zmalała do minimum, wzrosła natomiast dążność do teoretyzowania i mistycznej kontemplacji nad nieposuwającemi się jakoś naprzód projektami i zamierzeniami.

W 11-ym roku istnienia Kom. Kod. upodobania teoretyczno-metafizyczne ogarnęły nawet tych jej członków, którzy jeszcze dziesięć lat temu całkiem trzeźwo i pozytywistycznie zapatrywali się na zadania i cele Kom. Kod. Posłuchajmy dla przykładu co w tej mierze mówił wówczas jeden z wybitnych dzisiaj członków Kom. Kod.

„Wśród wojny jeszcze srożącej się i w czasie, gdy dopiero kładzie się fundamenty i buduje się w głównych zarysach Rzeczpospolitą, *nie pora zabawiać się roztrząsaniami teoretycznemi, nie pora filozofować. Nam trzeba śmiałych czynów. Wyposażeni w to, co wiemy i dotąd umiemy, rozpatrujmy najpilniejsze potrzeby życiowe i, nie krępując się subtelnemi badaniami i hamującemi wolę skrupułami, twórzmy, organizujmy, przygotowujmy projekty najniezbędniejszych ustaw*". (Ob. „Gazeta Sądowa" Nr. 21 z r. 1919 str. 201). Złote słowa, godne umieszczenia w regulaminie Kom. Kod.! I któż to tak pięknie i rzeczowo przemawiał? Nie kto inny tylko prof. Fryderyk Zoll, ten sam, który obecnie na Zjeździe Prawników zagłębiał się w „podstawowej koncepcji" nieistniejącego jeszcze projektu prawa rzeczowego... Więc jakże to? W 1919 r. sz. profesor wszystko „wiedział" i „umiał" i obiecywał, nie tracąc czasu na „subtelności", przygotowywać wprost konkretne „projekty", a dziś, w 1929 r., dopiero zaczyna od elementarnych „podstaw"?

Jest rzeczą oczywistą, że jesteśmy dalecy od niedoceniania znaczenia nauki prawa. Sądzimy tylko, że nauczać i uczyć się można i należy na uniwersytecie; w Kom. Kod. nie miejsce i nie pora ani na jedno, ani na drugie. Tymczasem tak się właśnie złożyło, że w Kom. Kod. prawie od początku jej istnienia zakwitła przedewszystkiem nauka i rozpoczęły się rozliczne studja teoretyczne i ćwiczenia praktyczne, trwające po dziś dzień. Tego rodzaju zajęcia są niewątpliwie pożyteczne dla członków Kom. Kod., atoli dla samego dzieła kodyfikacji są — mówiąc otwarcie — stratą czasu. Tak np. sekcja prawa karnego Kom. Kod. zaraz w początkach przekształciła się w coś w rodzaju seminarjum uniwersyteckiego. Zajęto się bowiem przedewszystkiem projektem ustawy o sądach dla nieletnich. Studja przeprowadzono b. gruntownie: prof. Rappaport zbierał w tym celu przez czas dłuższy ma-

terjały kodyfikacyjne w Belgji i Francji (ob. „G. Sąd". Nr. 3/21 str. 21); prof. Makarewicz udawał się w analogicznym celu do krajów germańskich. Trwało to wszystko ni mniej ni więcej tylko 1½ roku („G. Sąd." Nr. 51/21 str. 418). Tak powstał sławny wówczas a pokryty dziś pyłem zapomnienia projekt odnośnej ustawy. Naszem zdaniem, był to utwór nieżyciowy i doktrynerski; ale nie o to w tej chwili chodzi. Jeżeli poruszamy tutaj te dawno zapomniane rzeczy, to jedynie z tego względu, aby zarejestrować stratę 1½ roku czasu, który można było użyć na zajęcie się bardziej pilną i produktywną pracą nad procedurą karną ogólną.

Atoli przykład z ustawą dla nieletnich nie zniechęcił p. p. kodyfikatorów do teorji i — co ważniejsze — nie nauczył ich cenić wartości czasu. Wyrażenia: „szybkie tempo", „przyśpieszenie toku prac", a nawet b. konkretne, jak np. „za rok", „w 1926 r." i t. p. w enuncjacjach Kom. Kod. mają całkiem „einsteinowskie" znaczenie, odmienne, niż w życiu praktycznem: znaczą one poprostu, że coś odbędzie się — w przyszłości... Na to swoiste określanie terminów i na te całkowicie nierealne obietnice Kom. Kod. zwróciliśmy już w swoim czasie uwagę w artykule p. t. „Kodyfikacja a unifikacja", drukowanym w Nr. 4/29 „Przeglądu Sądowego". Tu natomiast chcemy zaakcentować, że, ze względu na wadliwą metodę prac, Kom. Kod. *nie posiada żadnego planu stopniowej realizacji swych zadań*, i że, zabrnąwszy w metafizykę i romantyzm, *nie jest w możności dotrzymać żadnego zobowiązania wykończenia swych projektów w terminie*.

Mówiliśmy już, że *impas* Kom. Kod. datuje się od 1925 r. Na dowód powołamy się na uroczyste *exposé* prezydenta Kom. Kod., ś. p. prof. Fiericha, wygłoszone w d. 18 lutego 1925 r. u Prezydenta Rzeczpospolitej („G. Sąd." Nr. 9/25 str. 135 i nast.). Czytamy tam następujący plan pracy Kom. Kod. na przyszłość:

„...3) W ciągu *1926 r.* należy wykończyć *prawo materjalne karne* i *proces cywilny*, niemniej *postępowanie egzekucyjne*...

4) Wykończyć przez stałych referentów *prawo handlowe*, a to w okresie oznaczonym dla *prawa obligatoryjnego*, t. j. do końca *1927 r.*

5) W kodeksie cywilnym... *dział o zobowiązaniach* (prawo obligatoryjne) ma być zakończone do końca *1927 r.* a *prawo małżeńskie i familijne* do końca *1926 r.*"

Wszystko to miało być dokonane w celu „przyśpieszenia" unifikacji ustawodawstwa. „Winniśmy to zrobić — zapewniał uroczyście prof. Fierich — choćby, powiedzmy szczerze, ustawodawstwo to nie we wszystkich dziedzinach było tak doskonałem, jakbyśmy tego pragnąć mogli i jakbyśmy potrafili" (str. 138).

Zdawałoby się przeto, że po takich wiążących zapowiedziach, plan ten będzie dotrzymany. Jakoż z ówczesnego komunikatu Sekretarjatu Gen. Kom. Kod. („G. S." Nr. 50/25 str. 802) dowiedzieliśmy się, że sekcja post. cywilnego „wypracowała *już* projekt Ust. Post. Cyw., który, po *odbytem drugiem czytaniu*, rozesłano członkom sekcji celem poczynienia uwag. Po ich otrzymaniu rzeczony komitet redakcyjny rozpocznie *trzecie czytanie* projektu w *lutym 1926 r*.... Projekt

przygotowawczy całości (ordynacji egzekucyjnej również) będzie *niewątpliwie* gotów do końca roku 1926".

W tem miejscu musimy odrazu stwierdzić, że wzmianka, jakoby drugie czytanie U. P. C. „odbyło się" w 1925 r., jest nieścisła, gdyż odbyło się ono dopiero w 1928 r.; trzecie czytanie miało się coprawda odbyć we wrześniu 1929 r., ale czy się odbyło — niewiadomo.

Ze sprawozdania Kom. Kod. za rok 1925 („G. S." Nr. 51/25 str. 831 i nast.) dowiedzieliśmy się również, że prof. Karol Lutostański szczęśliwie rozwiązał „delikatną kwestję prawa osobowego małżeńskiego" i że drugie czytanie odnośnego projektu odbędzie się „w grudniu 1925 r.", zaś co się tyczy prawa obligatoryjnego, to zgłoszono aż trzy projekty: prof. Łyskowskiego, Tilla oraz adw. Domańskiego.

Krótko mówiąc Kod. Karny, Kod. Post. Cyw. (wraz z działem egzekucyjnym) i prawo małżeńskie miały być stanowczo gotowe *do końca 1926 r.*, zaś Kodeks handlowy i prawo obligatoryjne — *do końca 1927 r.* Zapowiedzi te sama Kom. Kod. brała, jak się zdaje, na serjo tak dalece, że nawet prof. Rappaport był szczerze zmartwiony, iż Komisja Kodyfikacyjna, ten „ośrodek promieniowania", ta „retorta", ta „kuźnia prawnicza" może, niestety, ulec stopniowej likwidacji, i proponował, aby ją jednak utrzymać „w pierwotnym zespole, choć w zmienionej postaci", jako „Akademję Nauk Prawniczych" („Gaz. Sąd." Nr. 9/25 str. 143) względnie, „rozbudować" ją — w Radę Stanu („Gaz. Sąd. Nr. 4/26 str. 10)...

Aliści już w roku 1926 „plan" powyższy uległ raptownej prolongacie o trzy lata. Z komunikatu bowiem tegoż prof. Rappaporta, sekretarza gen. Kom. Kod., ogłoszonego w Nr. 45/26 „Gazety Sądowej" (str. 622) dowiedzieliśmy się, że *„w ciągu trzech lat najbliższych* (a więc do r. 1929) ukończone zostaną kolejno: procedura cywilna, kodeks karny, kodeks handlowy i dwa ważne działy kodeksu cywilnego: prawo obligacyjne i familijne. Ponadto intensywny bieg pracy i zróżniczkowanie jej w mniejszych zespołach, po początkowem plenarnem ustaleniu zasad wytycznych, sprawiły, że i reszta działów Kom. Kod. może być do roku 1932 zrealizowana"... Z dalszego ciągu wynika, iż miał to już być *„ściśle określony* program całokształtu prac Kom. Kod.", i że data „1932" miała stanowić *„ostateczny* okres".

Niestety, z następnych sprawozdań za rok 1927 („G. S." Nr. 15/28) oraz za rok 1928 („G. S." Nr. 52/28) przekonywaliśmy się, że owo przesuwanie terminów z roku na rok („do końca" 1928 i „w ciągu" 1929) weszło już w nałóg sprawozdań Kom. Kod. Nie będziemy się też nad tem szczegółowo zatrzymywali. Wystarczy fakt, iż upłynęły już dawno „końce" różnych lat i owe dodatkowe „trzy lata", a tymczasem ani K.K., ani K.P.C., ani prawo małżeńskie, ani K.H., ani prawo obligatoryjne światła dziennego nie ujrzały. W to zaś, aby „reszta" (K. C.) mogła być wykonana do r. 1932 również nikt, zdaje się, nie wierzy. Zresztą prof. Rappaport w ostatniem, jubileuszowem sprawozdaniu („G. S." Nr. 23/29 str. 362) przezornie przesunął i ten termin o „drugie dziesięciolecie"... Oczywiście, tego rodzaju igranie terminami nie może się przyczynić do „zrozumienia" ze strony społeczeństwa, którego domaga się Komisja Kodyfikacyjna.

Cóż robiono w okresie czasu 1926 — 1929 w działach, które miały być wykończone ostatecznie do 1929 r.? Z przed chwilą wymienionego sprawozdania Kom. Kod. za rok 1927 dowiadujemy się, że „referenci trzech podsekcyj (cywilnych) pracują w powierzonych im działach, bądź *zbierając materjały*, bądź też wykańczając projekty, przyczem *odbywają szereg podróży naukowych zagranicą*.

Zdaniem naszem szwankuje sama metoda pracy Kom. Kod. Ze sprawozdań Kom. Kod. wiemy, że zgłoszono np. aż trzy projekty jednego działu zobowiązań. Podobnie było z K. K.: zgłoszono dwa projekty (prof. Makarewicz i Makowski) i „uzgadniano" je kilka lat; obecnie p. Rappaport zgłosił jeszcze dział o wykroczeniach, który z kolei będzie „uzgadniany" z „uzgodnionym" K. K. ogólnym. Procedurę cywilną rozbito na dwie części: K. P. C. (zawierający tylko postępowanie *sądowe)* i „Ordynację egzekucyjną"; oba te projekty trzeba będzie znowa „uzgadniać", a właściwie połączyć. Słowem, brak planu, myśli przewodniej, organizacji.

Wszystko to, co dotąd było powiedziane, nie jest krytyką dla krytyki. Są to myśli, płynące z prawdziwej troski o dalsze losy unifikacji prawnej Państwa. Jesteśmy z całem uznaniem dla wszystkich p. p. członków Kom. Kod., przestaliśmy jednak wierzyć w to, aby przed upływem lat kilkudziesięciu instytucja ta dała nam jednolite kodeksy, które dać obiecuje. Sądzimy, że takie trzeźwe spojrzenie prawdzie w oczy jest pożyteczniejsze dla sprawy, niż zapewnienia, że wszystko jest dobrze i że wkrótce unifikacja prawna będzie faktem.

Węzeł gordyjski niesamowitej plątaniny różnych systemów prawnych, sankcjonujących dotąd podział naszej Ojczyzny, musi być szybko i radykalnie rozcięty. Obecny bowiem stan, mimo cech swoistego „romantyzmu", jest nie do utrzymania na dłuższą metę. Państwo nie może czekać, aż Kom. Kod. w swej „retorcie" wysmarzy i w swej „kuźni" wykuje idealne, jednolite ustawy. Należy przeto już dziś zastanowić się poważnie nad innemi sposobami wyjścia z sytuacji. Sądzimy, że idea rozciągnięcia jednego z obowiązujących na terenie Polski ustawodawstw na całe Państwo narzuca się sama przez się. Nie znaczy to bynajmniej, jakoby Kom. Kod. należało zwinąć. Bynajmniej. Co najwyżej bylibyśmy za pewnem odświeżeniem jej składu. Nie mamy nawet nic przeciwko przekształceniu jej w instytucję stałą: nie konecznie może akurat w Radę Stanu (o czem się ponoć ciągle marzy), ale nieco skromniej, np. w jakis instytut naukowy. Wymagamy tylko narazie od Kom. Kod. zerwania z teoretyzmem, romantyzmem i przesadną ambicją. Albowiem taka np. oferta Kom. Kod. pod adresem „miarodajnych czynników ustawodawczych i rządowych", jaką słyszeliśmy na uroczystości 10-lecia, że Kom. Kod. mogłaby się z chęcią podjąć również „innych zadań" projektotwórczych, jest, zaiste, typowem „mierzeniem sił na zamiary". Co do nas bowiem, to uważamy, że pierwej należy skończyć to, do czego Kom. Kod. jest powołana, a co będzie później — zobaczymy...

Tymczasem zaś Kom. Kod. nie powinna zapominać o swych celach, znakomicie wyrażonych w uzasadnieniu do wniosku nagłego

posła Z. Marka i inn. w sprawie powołania do życia Komisji Kodyfikacyjnej:

„Cztery systemy prawne, narzucone ludności polskiej przez państwa obce, poczyniły głębokie szczerby w jedności narodu polskiego, narzuciły mu obce postanowienia i przepisy prawne i utworzyły przez 100 lat zgórą swego panowania nad poszczególnemi częściami dawnego Państwa Polskiego *zgubną* różnolitość prawną tak z zakresu prawa publicznego, jak i prywatnego. Zjednoczone Państwo Polskie musi tę różnolitość prawną *jaknajrychlej* usunąć i dążyć do jednolitości norm prawnych na wszystkich ziemiach polskich".

Niechże więc Kom. Kod. naprawdę weźmie te słowa do serca. Niech „nie zabawia się roztrząsaniami teoretycznemi". Niechaj będzie naprawdę „kuźnią" jednolitych ustaw, nie zaś uniwersytetem, czy też wolną wszechnicą. Nie pora bowiem filozofować. Trzeba „w czynów stal uderzyć"!

MARJAN JANOWSKI

Upośledzenie.

Nie jest mojem zadaniem rozważać całokształt zagadnienia sprawy regulacji płac pracowników państwowych. Kwestją tą zajmuje się organ Stowarzyszenia Urzędników Państwowych „Życie Urzędnicze". Z artykułu „Beznadziejność sytuacji pracowników państwowych", zamieszczonego w Nr. 16 tego pisma, dowiadujemy się, że w okresie czasu od grudnia 1925 r. (t. j. od czasu powstrzymania wzrostu mnożnej), do marca włącznie 1928 r., pracownicy państwowi stracili na swych płacach conajmniej 4½ miesięcznych pensyj, do kwietnia r. ub. stracili jeszcze 1⅓ miesięcznej pensji, zaś od tej daty tracą 15% pensji miesięcznie, czyli, jeżeli uposażenie pracowników państwowych nie zostanie podwyższone, do 1 kwietnia 1930 r. stracą oni ogółem siedem i jedną trzecią miesięcznych pensyj, przyczem do obliczenia powyższego nie wchodzi niewypłacona dotychczas różnica dodatku mieszkaniowego za rok 1928 (wynosząca tyleż, co wypłacona w r. 1927 w dwóch ratach różnica tego dodatku za lata 1926 i 1927).

Czy jednakowoż wszyscy bez wyjątku urzędnicy państwowi znajdują się w tak ciężkiem położeniu materjalnem? Okazuje się, że nie. Wyżsi urzędnicy państwowi we wszystkich ministerstwach i urzędach, mający w teorji uposażenie równe uposażeniu sędziów odpowiednich grup, *w praktyce otrzymują o 50—100% więcej, niż sędziowie*. Dzieje się to wskutek wypłacania remuneracyj i zapomóg, przyznawania specjalnych dodatków służbowych, otrzymywania djet przy rozjazdach służbowych, wreszcie udziału w różnych komisjach i delegacjach.

Remuneracje i zapomogi wypłacane są z rubryki „różne wydatki osobowe", djety z rubryki „podróże służbowe i przesiedlenia". Rzecz prosta, czem większy jest stosunek procentowy tych pozycyj do sumy uposażenia, tem większe są remuneracje i zapomogi i tem więcej otrzymuje się djet.

W budżecie tegorocznym powyższy stosunek procentowy przedstawia się, jak następuje:

	Wydatki osobowe %	*Podróże służbowe* %
Min. Rolnictwa — kształcenie nauczycieli	90	15
„ szkoły dla leśniczych	90	60
Senat — kancelarja	58	—
Min. Rolnictwa — niższe szkoły rolnicze	50	3
Sejm — kancelarja	32	—
Min. Przemysłu i Handlu — szkoła morska	30	6
Min. Komunikacji — żegluga powietrzna	25	10
Min. Przemysłu i Handlu — morski urząd rybacki	24	18
„ „ urząd morski w Gdyni	22,5	2,5
Min. Pracy — inspektoraty pracy	13	16,5
Min. Reform Rolnych — centrala	11,5	11
Prezydjum Rady Ministrów	10,5	20
Min. Poczt — centrala	10	10
Kontrola Państwowa	9,5	12,5
Min. Reform Rolnych — urzędy ziemskie	9,5	8,5
Główny Urząd Statystyczny	9,5	0,5
Kancelarja Cywilna Prezydenta	9,5	—
Min. Rolnictwa — zakłady chown koni	8,5	10,5
Min. Przemysłu i Handlu — urzędy miar	8	57,5
Min. Oświaty — centrala	8	4
Min. Sprawiedliwości — Komisja Kodyfikacyjna	7	130
Min. Rolnictwa — rolnictwo	7	55
Min. Pracy — centrala	7	8
Min. Rolnictwa — instytut meteorologiczny	7	5
„ — majątki państwowe	6,5	45
„ — rybołówstwo	6,5	30
Min. Komunikacji — centrala	6,5	5,5
Min. Robót Publicznych — centrala	6	11,5
Min. Rolnictwa — centrala	6	9
Min. Przemysłu i Handlu — centrala	6	7
Min. Skarbu — urzędy celne	6	4
Min. Sprawiedliwości — centrala	6	2,5
„ — więziennictwo	6	2
„ — administracja wydawnictw	6	—
Min. Oświaty — władze II instancji	5,5	10,5
Min. Pracy — nrzędy emigracyjne	5	30
„ — ubezpieczenia społeczne	5	11
Min. Rolnictwa — instytut gospodarstwa wiejskiego	5	8
Min. Pracy — urzędy pośrednictwa pracy	5	5
Min. Przemysłu i Handlu — urząd patentowy	5	2
Min. Rolnictwa — ochrona lasów	4,5	45
„ — weterynarja	4,5	45
Min. Spraw Zagranicznych — centrala	4,5	36
Min. Rolnictwa — średnie szkoły rolnicze	4,5	1
Min. Komunikacji — główny inspektorat	4	45
Min. Przemysłu i Handlu — urzędy górnicze	4	18
Min. Robót Publicznych — roboty publiczne	4	14
Min. Skarbu — urzędy skarbowe	4	13
Min. Oświaty — instytucje naukowe	4	10
„ — inspektoraty szkolne	3,5	25
Min. Robót Publicznych — prace techniczne	3,5	15
Min. Spraw Wewnętrznych — centrala	3,5	6,5
„ „ — władze II instancji	3,5	4,5
Min. Skarbu — centrala	3	6
Min. Sprawiedliwości — wymiar sprawiedliwości	3	1,5
Min. Oświaty — szkolnictwo wyższe	2,5	0,5

	Wydatki osobowe %	Podróże służbowe %
Min. Skarbu — straż graniczna	1,5	4
„ — prokuratorja generalna	1,5	3,5
Min. Oświaty — szkolnictwo zawodowe	1,5	0,33
Min. Spraw Wewnętrznych — policja	1	4
Min. Oświaty — kształcenie nauczycieli	1	0,5
„ — szkolnictwo średnie	1	0,33
„ — szkolnictwo powszechne	0,33	0,11

Dodać należy, że w budżecie Ministerstwa Skarbu figuruje ponadto rubryka: „wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracy dla urzędników wszystkich instancyj, podległych Ministrowi Skarbu“ w kwocie 2 miljonów złotych, co stanowi 3% w stosunku do rubryki uposażenia tegoż Ministerstwa; rozkładając tę sumę równomiernie na wszystkie działy Ministerstwa, należy podnieść procent rubryki remuneracyj i zapomóg dla straży granicznej i prokuratorji generalnej do 4,5, centrali Ministerstwa do 6, urzędów skarbowych do 7, urzędów celnych do 9.

Z powyższego zestawienia wynika, że sędziowie i prokuratorzy pod względem możności korzystania z remuneracyj i zapomóg oraz djet służbowych stoją prawie na samym końcu, gorzej od nich są postawieni tylko profesorowie szkół wyższych, nauczyciele szkół średnich, zawodowych oraz powszechnych i policja.

Upośledzenie sędziów i prokuratorów faktycznie jest jeszcze większe. Wyżsi urzędnicy administracyjni wszystkich dykasteryj mają ustawowe dodatki za studja wyższe, w wysokości 100 punktów — 54 zł. 40 gr. (w stolicy 64 zł. 50 gr.) miesięcznie, profesorowie szkół wyższych pobierają dodatki naukowe w kwocie 64 zł. 50 gr. Sędziom i prokuratorom dodatków tych odmówiono ze względu na to, że wszyscy muszą mieć wyższe wykształcenie. Urzędnicy Ministerstwa Robót Publicznych (i to wszyscy bez wyjątku) otrzymują specjalny dodatek „budowlany“, wynoszący przeciętnie 30% uposażenia, z sum, przeznaczonych na wydatki rzeczowe. Urzędnicy Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Poczt z odpowiednim cenzusem naukowym, otrzymują takiż dodatek „inżynierski“, wynoszący od 250 zł. do 500 zł. miesięcznie. Wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pobierają stale dodatki funkcyjne z funduszu dyspozycyjnego ministra (dyrektorowie departamentów 400 zł., naczelnicy wydziałów 200 zł. miesięcznie). Z tegoż funduszu otrzymują dodatki wojewodowie (1200 zł. miesięcznie) i wicewojewodowie. Starostowie zaś mają 75% dodatek do pensji z funduszów samorządowych, jako przewodniczący wydziałów powiatowych. W Ministerstwach Skarbu oraz Przemysłu i Handlu wyżsi urzędnicy mają znaczne dochody z racji brania udziału w różnych komisjach i delegacjach do instytucyj kredytowych i przemysłowych. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Prezydjum Rady Ministrów wypłacane są znaczne remuneracje z funduszów dyspozycyjnych. Takiż fundusz posiada również Minister Skarbu. W Ministerstwie tem dyrektorowie departamentu otrzymują co drugi miesiąc conajmniej podwójną pensję, naczelnicy wydziałów zaś otrzymują co kwartał remuneracje w wysokości 600 zł. Prezesi Izb Skarbowych po-

bierają 75% dodatek do pensji. Urzędnicy Prokuratorji Generalnej otrzymali w tym roku dodatki do pensji w wysokości 25—30% miesięcznie. A trzeba mieć na uwadze, iż urzędnicy, pozostając na tych samych stanowiskach służbowych, mają prawo awansować do wyższych kategoryj uposażeniowych (z IV do III, z V do IV, z VI do V), co się też w praktyce szeroko stosuje.

Pozostawiam na boku kwestję dodatków służbowych, wypłacanych już od trzech lat wszystkim bez wyjątku oficerom w czynnej służbie, stawiających ich pod względem uposażenia na pierwszem bodaj miejscu w państwie. Stwierdzić tylko muszę, że sędziowie i prokuratorzy wojskowi *wszyscy bez wyjątku* pobierają dwojakie dodatki: prawniczy w wysokości 150 punktów (64 zł. 50 gr.) i funkcyjny od 300 do 700 punktów (129 do 301 zł.) miesięcznie, zaś naczelny prokurator wojskowy i prezydent Najwyższego Sądu Wojskowego 1000 punktów (430 zł.) miesięcznie.

W ten sposób sędziowie i prokuratorzy, zrównani w teorji z wyższymi urzędnikami państwowymi (grupa D odpowiada kategorji III, grupa C — IV, grupa B — V), w praktyce pobierają uposażenie średnich urzędników administracyjnych.

A przecież na usunięcie tego stanu rzeczy nie potrzeba dużych sum.

Stan liczebny sędziów i prokuratorów przedstawia się, jak niżej:

Prezesów Sądu Najwyższego	4
Sędziów S. N.	68
Prokuratorów S. N.	23
Wiceprokuratorów S. N.	11
Prezesów Sądów Apelacyjnych	8
Wiceprezesów S. Apel.	26
Sędziów S. Apel.	172
Prokuratorów S. Apel.	8
Wiceprokuratorów S. Apel.	35
Prezesów Sądów Okręgowych	51
Wiceprezesów S. Okr.	129
Sędziów Sądu Okręg. (łącznie ze śledczymi)	1267
Prokuratorów S. Okr.	51
Wiceprokuratorów S. Okr.	219
Podprokuratorów S. Okr.	98
Naczelników Sądów Grodzkich	644
Sędziów grodzkich	998
razem	3812

Jeżeli przyznać dodatki miesięczne (nazwa ich obojętna) w wysokości 800 zł. dla prezesów, sędziów i prokuratorów Sądu Najwyższego, prezesów, wiceprezesów i prokuratorów Sądów Apelacyjnych oraz prezesów Sądów Okręgowych, 600 zł. dla wiceprokuratorów Sądu Najwyższego, sędziów i wiceprokuratorów Sądów Apelacyjnych, oraz wiceprezesów i prokuratorów Sądów Okręgowych, 400 zł. dla sędziów okręgowych, wiceprokuratorów Sądów Okręgowych i naczelników Sądów Grodzkich, 200 zł. dla podprokuratorów Sądów Okręgowych i sędziów grodzkich, to ogólna suma, potrzebna na ten cel, wyniesie 1.460.400 zł. miesięcznie, czyli 17½ miljonów złotych rocznie. Dostosowując zaś wysokość tych dodatków do dodatków pobieranych fak-

tycznie przez wyższych urzędników administracyjnych, a zatem zmniejszając je (do czasu poprawy sytuacji finansowej państwa) o połowę, otrzymujemy sumę osiem i trzy czwarte miljonów zł. rocznie.

Znaczna część tej sumy mieści się w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, który nie bywa nigdy wyczerpany i daje oszczędności. Niestety, oszczędności te, zamiast być użyte na poprawę bytu sędziów, wracają do Skarbu.

Na ubiegły okres budżetowy preliminowano dla Ministerstwa Sprawiedliwości (w wydatkach zwyczajnych) 108.175.990 zł. Dodając do tego sumę 9 miljonów złotych na 15% dodatek do pensji, nie wchodzący do budżetu, lecz objęty sumą 130 miljonów złotych, przewidzianą art. 4 ustawy skarbowej, otrzymujemy sumę 117.175.990 zł. Wydano zaś 115.818.000 zł., czyli powinna była pozostać nadwyżka 1.358.000 złotych. Na bieżący okres budżetowy preliminowane jest dla Ministerstwa Sprawiedliwości w wydatkach zwyczajnych 120.275.000 zł. Do tej sumy należy dodać również 9 miljonów złotych na 15% dodatek do pensji. Tym sposobem Ministerstwo Sprawiedliwości dysponuje na okres półroczny sumą 64½ miljonów złotych. Jak widać z Wiadomości Statystycznych (zeszyt 20 z 20.X r. ub.) wydatki Ministerstwa Sprawiedliwości za pierwsze półrocze okresu budżetowego wyniosły 57.128.000 zł., a zatem zaoszczędzono zgórą 7 miljonów złotych. Jeżeli nawet w tym okresie nie wydatkowano nic z rubryki remontu i konserwacji budowli (3.222.000 zł.) i z rubryk „inne wydatki“ (397.700 zł.) i „wynagrodzenia za prace ustawodawcze“ (397.000 zł.), które to wydatki wypadnie pokryć w drugiem półroczu, to w każdym razie oszczędności w ciągu roku powinny wynieść zgórą 10 miljonów zł., a zatem mogłyby wystarczyć na przyznanie dodatków wszystkim sędziom i prokuratorom.

A stwierdzić należy, że Ministerstwo Sprawiedliwości ze wszystkich Ministerstw, poza Ministerstwem Skarbu oczywiście, daje największy dochód Skarbowi. Jak widać bowiem z ustawy skarbowej, dochody zwyczajne Ministerstwa Sprawiedliwości mają dać w okresie budżetowym 1929/30 zgórą 43 miljony złotych, podczas gdy inne Ministerstwa dadzą: (w okrągłych cyfrach) — Spraw Wewnętrznych 15,5, Robót Publicznych i Przemysłu i Handlu 12,5, Spraw Zagranicznych 12, Oświaty około 11, Rolnictwa 10, Reform Rolnych 5, Spraw Wojskowych 3.5 miljonów złotych.

I chociaż sądownictwo „kosztuje“ Skarb Państwa 80 miljonów złotych, to inne Ministerstwa dają również „deficyt“, niektóre nawet daleko większy (Min. Spr. Wewn. 220 miljonów zł., Min. Rob. Publ. 149 milj. zł.), a pomimo to nie są traktowane po macoszemu.

W ostatnim czasie zostały przyznane dodatki funkcyjne dla sędziów i prokuratorów, zajmujących stanowiska kierownicze, co, nawiasem mówiąc, opinja publiczna zrozumiała jako ogólną poprawę bytu sędziów i prokuratorów. W ten sposób sprawa przyznania specjalnych dodatków wszystkim sędziom i prokuratorom upadła i sądownictwo wróciło do tego stanu, w jakim znajdowało się w latach 1918, 1919 i początkach 1920. Zostało całkowicie przekreślone to, co wywalczyli dla sądownictwa ministrowie ś. p. Sobolewski i Makowski. Ponieważ względy finansowe, jak wykazałem wyżej, nie mogły tu od-

grywać roli, należy widzieć w tem niewątpliwie wynik kampanji, oddawna prowadzonej przeciwko stanowi sędziowskiemu przez urzędników administracyjnych, niezadowolonych z „przywilejów“ sędziowskich, której wyraz daje artykuł p. St. S. „memorjał w sprawie stanu sędziowskiego“ w Nr. 5 z lipca 1925 r. „Życia Urzędniczego“.

B. SEKUTOWICZ

Przerachowanie wierzytelności a ustawowe obniżenie kursu złotego.

Zgodnie z ustalonem orzecznictwem Sądu Najwyższego — dla zwolnienia dłużnika od zobowiązania wystarcza zapłata nominalnej kwoty złotych, niezależnie od ich stosunku wartościowego do kruszcu, należności więc, objęte rozporządzeniem waloryzacyjnem, nie ulegają przerachowaniu na złote w złocie, gdy zobowiązania, które mają być przerachowane, nie należą do takich, które w myśl postanowień ustawowych lub umownych ulegają zapłacie w złocie (Orz. S. N. z dn. 1.IV.27 r. Nr. 45).

Opinja Sądu Najwyższego w tym względzie wypływa z najzupełniej słusznego założenia, że obniżenie kursu złotego (nieoparte na zmianie ustawowej jego wartości) nie może stanowić podstawy do podwyższenia skali przerachowania, ustalonej w § 2 Rozp. z dn. 14 maja 1924 roku.

Dotychczasowe jednak orzecznictwo nie przesądza bynajmniej zagadnienia, czy w ten sam sposób winna być powyższa kwestja rozstrzygnięta pod rządem przepisów, które wartość złotego ustawowo obniżyły (Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 listopada 1927 r. o zmianie ustroju pieniężnego — Dz. Ust. Nr. 97 p. 855). Zamieszczona w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 2 listopada 1928 r. w sprawie C. 1861/27/O. S. P. Tom 8 zeszyt 5 z 1929 r. Nr. 228, uwaga że kwestji powyższej Sąd Najwyższy nie porusza ze względu na to, że rozporządzenie z dn. 5.11.1927 roku wydane zostało po zapadnięciu wyroku Sądu Apelacyjnego, wskazuje wyraźnie, że samo zagadnienie jest sporne i wymaga gruntownego zbadania. Odpowiedzi na poruszoną kwestję szukać należy przedewszystkiem w treści rozporządzenia o zmianie ustroju pieniężnego. Artykuł 13 powołanego rozporządzenia zawiera postanowienie, którego mocą zobowiązania pieniężne wszelkiego rodzaju, wyrażone w złotych lub przeliczone na złote, płatne są w nowych środkach płatniczych, licząc 1 złoty, na jakie zobowiązania te opiewają lub zostały przerachowane, za 1 złoty, określony w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 roku o stabilizacji złotego. Jedynie zobowiązania, opiewające na złote w złocie, których tytuły powstały przed wejściem w życie rozporządzenia z dnia 5.XI 1927 roku ulegają, w myśl art. 14, przeliczeniu w stosunku: 1 złoty w złocie dawny (z 1924 roku)= 1,72 nowego

złotego w złocie (z 1927 r.), zawierającego 900/5332 grama czystego złota. Czy, więc, w świetle powyższych przepisów zachowuje swą moc skala przerachowania na złote kwot jeszcze nie przeliczonych, a wyrażonych w rublach, koronach, markach niemieckich i markach polskich? Skala, podana w § 2 Rozp. z dn. 14 maja 1924 roku, miała niewątpliwie na myśli złoty ówczesny równy frankowi złotemu, według równowartości 900/3100 gramów czystego złota, z chwilą więc wprowadzenia nowej jednostki monetarnej, która zachowała wprawdzie dawną nazwę, lecz stanowi 100/172 poprzedniej jednostki, w tym samym stosunku winny być podwyższone kwoty, stanowiące wyniki przerachowania rubli, koron i marek. Wniosek powyższy wydaje się tembardziej słusznym, jeśli zważymy, że rozporządzenie z dnia 5.XI 1927 r. (art. 13) godzi niezaprzeczenie w prawa wierzycieli, redukując ponownie ich należności, nie może więc być interpretowane w sposób rozszerzający granice zastosowania artykułu 13-go. Artykuł ten zaś mówi jedynie o zobowiązaniach pieniężnych, opiewających na złote, lub już przeliczonych na złote, kładąc tym sposobem kres roszczeniom o ponowną waloryzację należności już przerachowanych, względnie zawieranych na złote, w okresie stopniowego obniżania się kursu dawnej waluty złotowej (z 1924 r.). Postanowienie to dopuszcza pewną niesprawiedliwość w traktowaniu określonej kategorji stosunków, wychodząc z tych samych założeń, jakiemi kierował się ustawodawca, redagując treść § 40 Ustawy waloryzacyjnej, dopuszczającego przerachowanie jedynie tych należności, które dotyczyły stosunków prawnych jeszcze nierozwikłanych. Zdawano sobie, bowiem, sprawę z tego, że załatwienie tej kwestji, odpowiadające zasadom bezwzględnej sprawiedliwości, pociągnęłoby za sobą liczbę procesów, przekraczającą możność załatwienia ich przez sądy, a nadto wywołałoby niedające się wprost przewidzieć perturbacje w położeniu gospodarczem i komplikacje ze względu na szereg roszczeń regresowych. Nie istniały natomiast powyższe względy w zastosowaniu do stosunków jeszcze nierozstrzygniętych. Sądzę, że w tych wypadkach odzyskują całą swą moc przekonywującą wnioski, zawarte w obszernej glossie prof. Zolla do orzeczenia Sądu Najwyższego w słynnej sprawie Fliederbaum-Kunke (Orz. S. P. t. I z. 12 L. 461), a w szczególności zasada, że tam, gdzie świadczenie pieniężne jest odpłatą za świadczenia innego rodzaju, należy po myśli woli dorozumianej stron świadczenie pieniężne podnieść tak, żeby było takim samym ekwiwalentem świadczenia niepieniężnego, jakimby było w pierwotnej wysokości, gdyby deprecjacja pieniężna nie była nastąpiła.

Jaskrawy przykład niesprawiedliwości, połączonej z utrzymaniem niezmienionej skali § 2 Rozp. z dnia 14.V.1924, pomimo dokonania reformy walutowej z dnia 5.XI.1927 r., stanowiłyby wypadki, wypływające z zastosowania przepisów art. 841, 843, 887, 918, 1079, 1658 i 1681 K. C. W pierwszym z cytowanych wypadków usunięty obcy nabywca — wbrew wymaganiom prawa — otrzymywałby tylko część (100—172) ceny przelewu, wprowadzanie do działu kwot, nieodpowiadających rzeczywistemu ekwiwalentowi w obecnej walucie sum, ulegających powrotom, przeczyłoby kardynalnej zasadzie działów — równości sched, .uniemożliwiając zarazem słuszną w zasadzie akcję o zer-

wanie działów z tytułu pokrzywdzenia ponad ¼ część, wykonanie prawa odkupu dawałoby możność odzyskania przedmiotu sprzedaży za zwrotem jedynie części zapłaconej przez nabywcę ceny, wreszcie, w wypadku zerwania sprzedaży z powodu pokrzywdzenia, byłoby połączone bądź z krzywdą nabywcy, gdyby sprzedawca zwrócił mu nienależycie przerachowaną cenę sprzedażną, bądź z krzywdą sprzedawcy, gdyby nabywca dopłacił mu różnicę do ceny słusznej, nieodpowiadającą istotnemu ekwiwalentowi tej różnicy. Sądzę, że prawodawca nie miał na myśli tych wszystkich i wielu podobnych wypadków, w których utrzymanie bez zmiany tabeli przerachowań, zamieszczonej w Ustawie waloryzacyjnej z dnia 14.V.1924, prowadziłoby do niesłusznego bogacenia się jednych obywateli kosztem drugich. Dlatego też podana przeze mnie ograniczającą interpretacja art. 13 rozporządzenia z dnia 5 listopada 1927 roku wydaje mi się zgodną z istotnym zamiarem prawodawcy.

ADAM GRZYBOWSKI

Powództwo cywilne według K. P. K.

W artykułach „Powództwo Cywilne na podstawie Kodeksu Postępowania Karnego" (Gazeta Sądowa Warszawska 1929 r. Nr Nr 29, 30, 31 i 32) J. Rundsztejn, rozważając tę kwestję dość obszernie i wszechstronnie, stwierdza kilkakrotnie, że K. P. K., dążąc do uproszczenia postępowania, nie dopuszcza t. zw. pozwanego cywilnego w procesie karnym, jak to dopuszczała Ust. Post. Karn. 1864 r. (art. 15), i na uzasadnienie swego twierdzenia powołuje się na motywy Komisji Kodyfikacyjnej do art. 76—77 Projektu (str. 175). Przyznać należy, iż rzeczywiście — w motywach Kom. Kodyf. powiedziano, że Projekt Ust. post. karn. nie dopuszcza t. zw. pozwanego cywilnego w procesie karnym, osoby nie będącej oskarżonym, a jednak mającej odpowiadać cywilnie za skutki czynu przestępnego. Zgodnie z tem założeniem treść i redakcja artykułów Projektu Kom. Kodyf., dotyczących powództwa cywilnego, wykluczały możliwość przypozwania do procesu karnego osoby odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu oskarżonego.

Tak było w projekcie Kom. Kodyf., lecz na mocy obowiązującego K. P. K.,który uzupełnił i zmodyfikował przepisy projektu Kom. Kod., dotyczące powództwa cywilnego, kwestję tę należy inaczej rozstrzygać. Otóż artykuł 58 K. P. K., odpowiadający artykułowi 57 projektu Kom. Kod., został uzupełniony nowym, bardzo ważnym paragrafem drugim (§2). W art. 57 § 1 Projektu powiedziano, że prokurator może złożyć wniosek o zabezpieczenie grożącej obwinionemu kary pieniężnej i konfiskaty sposobami, wskazanemi w ustawie postępowania cywilnego dla zabezpieczenia powództwa, a więc przewidywano odpowiedzialność majątkową tylko oskarżonego i tylko przeciwko niemu możnaby było według Projektu wytoczyć powództwo cywilne.

Lecz wzmiankowany § 2 art. 58 K. P. K. brzmi: „przepis § 1 ma odpowiednie zastosowanie do zabezpieczenia na mieniu osób odpowiedzialnych majątkowo za oskarżonego".

W jakim więc celu w czasie postępowania karnego mogłoby być dopuszczone zabezpieczenie na majątku osoby nie oskarżonej, a tylko odpowiedzialnej majątkowo za oskarżonego? Oczywiście w tym celu, aby sąd karny miał prawo zasądzić powództwo cywilne nie od oskarżonego, a od osoby odpowiedzialnej za oskarżonego (art. 1384 K. Cyw.).

Następnie przechodząc z kolei do art. 182 K. P. K., który odpowiada art. 191 Projektu Kom. Kodyf., zauważyć należy co następuje: Art. 191 Projektu mówi, że pokrzywdzony ma pierwszeństwo do zaspokojenia ze skonfiskowanej kaucji swych roszczeń o odszkodowanie za wyrządzoną mu przez przestępstwo krzywdę, art. zaś 182 K. P. K. został uzupełniony ustępem: „o ile odszkodowania tego nie może uzyskać z majątku sprawcy lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej"; a więc słowa przepisu: „lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej" też niechybnie stwierdzają, że w procesie karnym według K. P. K. dopuszczalne jest przypozwanie osoby majątkowo odpowiedzialnej za skutki czynu oskarżonego.

Lecz zostałaby pogwałcona kardynalna zasada wymiaru sprawiedliwości, gdyby sąd karny mógł zasądzić powództwo cywilne od osoby odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu przestępnego, nie przez nią popełnionego, bez wysłuchania wyjaśnień tej osoby podczas rozprawy—zarówno w kwestji majątkowej jej odpowiedzialności, jak i dowodów, przez nią złożonych, co do braku winy oskarżonego, bądź celem udowodnienia, iż oskarżony nie dokonał zarzuconego mu czynu, bowiem w tym wypadku nie mogłoby być i odpowiedzialności majątkowej.

Skoro więc na mocy wyżej przytoczonych przepisów należy uznać, iż poszkodowany — pokrzywdzony ma prawo wytoczyć powództwo cywilne przeciw osobie odpowiedzialnej majątkowo za skutki czynu, popełnionego przez oskarżonego i w tym celu przypozwać tę osobę do procesu karnego, skoro sąd karny może zasądzić na rzecz powoda cywilnego powództwo od przypozwanej osoby, to zdaje się nie powinnoby podlegać żadnej wątpliwości, że osoba przypozwana, w razie zasądzenia od niej powództwa, ma prawo zaskarżyć wyrok sądu, który uzna za niesłuszny. Ust. P. K. 1864 r. zawierała w art. 860 przepis, który stanowił, że przypozwanej osobie służy takie same prawo apelacji, jak i powodowi cywilnemu. W Kodeksie P. K. podobnego przepisu niema. Czy więc przypozwana osoba ma prawo zaskarżyć wyrok sądu karnego, który zasądził od niej powództwo? Czy może zaskarżyć samodzielnie i w tym przypadku, gdy oskarżony, za czyn którego przypozwana osoba musi majątkowo, na mocy wyroku sądu karnego, odpowiadać, wyroku nie zaskarży, czy przeciwnie, analogicznie do art. 465 K. P. K. tylko w tym przypadku, gdy oskarżony założył apelację?

Gdy więc rozważając te ewentualności staniemy na stanowisku, że przypozwana osoba nie ma prawa samodzielnie zakładać apelacji,— wyłania się pytanie: czy przepisy art. 460 i 467 K. P. K. mogą mieć w tym wypadku zastosowanie, t. j. jak postąpić ze skargą apelacyjną

przypozwanej osoby, gdy oskarżony, zapowiedziawszy apelację, nie wniósł jej lub apelację cofnął. Czy przypozwana osoba może wytoczyć sprawę w sądzie cywilnym? Skoro bowiem powód cywilny w podobnym przypadku (art. 467 K. P. K.) może wytoczyć sprawę przed sądem cywilnym i żądać uchylenia wyroku sądu karnego w części dotyczącej oddalenia jego powództwa cywilnego, a sąd cywilny może mu to powództwo zasądzić, to — zdaje się — niema żadnej racji do pozbawiania osoby przypozwanej takiegoż prawa do wytoczenia sprawy przed sądem cywilnym i żądania oddalenia zasądzonego wyrokiem sądu karnego powództwa cywilnego.

Niektórzy interpretują przepis § 2 art. 58 K. P. K. w tym sensie, że sąd karny w wypadku zgłoszenia powództwa przeciwko osobie majątkowo za oskarżonego odpowiedzialnej, ograniczyć się winien do zabezpieczenia tego powództwa na mieniu osoby odpowiedzialnej, lecz od tej osoby powództwa zasądzić nie może i że dopiero po uznaniu oskarżonego za winnego, poszkodowany może wytoczyć powództwo w sądzie cywilnym przeciwko osobie majątkowo odpowiedzialnej za oskarżonego, które to powództwo już wcześniej zostało na mieniu tej osoby przez sąd karny zabezpieczone. Taką wykładnię uważam za chybioną.

Skoro bowiem z jednej strony prawomocny skazujący wyrok sądu karnego, który uznał, iż oskarżony winien spełnienia czynu przestępnego i karę mu wymierzył, wiąże sąd cywilny, to z drugiej zaś strony wyrok ten nie posiada mocy obowiązującej dla osoby majątkowo odpowiedzialnej za skazanego, ponieważ został wydany bez udziału tej osoby w sprawie karnej, bez wysłuchania jej wyjaśnień, bez zbadania jej dowodów, a wobec tego osoba ta nie może być pozbawiona prawa do przytoczenia w sądzie cywilnym wszystkich dowodów, m. in. dowodów na stwierdzenie, iż skazany nie dokonał przestępstwa, za które został skazany wyrokiem sądu karnego. Otóż, jeżeli sąd cywilny uzna te dowody za słuszne, uzna, że przestępstwo dokonane zostało nie przez skazanego wyrokiem sądu karnego, a przez inną osobę, to jaki wyrok sąd cywilny powinien wydać? Czy ma powództwo cywilne oddalić, uznając, że oskarżony był przez sąd karny omyłkowo uznany za sprawcę czynu przestępnego? Wytworzy się wówczas sytuacja niemożliwa, nie do przyjęcia, stojąca w sprzeczności z zasadą niewzruszalności prawomocnych wyroków sądowych, która to zasada tylko w przypadkach wyraźnie przez Kodeks wskazanych może być uchylona (art. 521, 577 K. P. K.).

Na mocy Ust. Post. Cyw z 1864 r., obowiązującej w okręgach apelacyjnych Warszawskim, Wileńskim i Lubelskim, gdy sąd karny uznał, że oskarżony dokonał zarzuconego mu czynu, poszkodowany ma prawo do wytoczenia powództwa cywilnego przed sąd cywilny nawet gdyby oskarżony, który dokonał zarzuconego mu czynu, wyrokiem sądu karnego nie był uznany za winnego (z powodu braku cech przestępstwa w czynie dokonanym, niepoczytalności i t. d.), jeżeli natomiast czyn oskarżonego zrządził powodowi szkody i straty. Przeciwnie, gdy sąd karny w wyroku stwierdzi, że czyn zarzucony oskarżonemu przez niego nie był spełniony, poszkodowany pozbawiony jest prawa do wytoczenia powództwa cywilnego w sądzie cywilnym (art.

7 Ust. Post. Cyw. i orzeczenia b. Senatu Ros.). A więc przy zastosowaniu wyżej wskazanej interpretacji paragrafu 2 art. 58 K. P. K. prócz pogwałcenia zasady niewzruszalności wyroków, byłby i ten wynik, że K. P. K. często stałby w sprzeczności z art. 7 obowiązującej w b. zaborze rosyjskim Ust. Post. Cyw.

To, co wyżej przytoczono, dotyczy kwestji przypozwania do procesu karnego osoby majątkowo odpowiedzialnej za skutki czynu oskarżonego. Lecz to nie wszystko, bowiem nasuwają się jeszcze i inne wątpliwe kwestje, dotyczące powództwa cywilnego w procesie karnym. Omówimy więc je pokrótce. W razie zasądzenia powództwa cywilnego, sąd zasądza od skazanego (ewentualnie od osoby przypozwanej) na rzecz powoda wniesione przez tegoż opłaty oraz koszta postępowania (art. 559 i 575 K. P. K.). Do kosztów postępowania należą m. in. należności obrońców i pełnomocników stron, czyli honorarjum adwokata. W jaki sposób sąd ma obliczyć wysokość tego honorarjum? W myśl art. 574 K. P. K. należy uznać, że sąd winien określać honorarjum według taksy, ustalonej dla adwokatów za prowadzenie spraw cywilnych, w zależności od sumy powództwa cywilnego i w zależności od kwoty zasądzonej i oddalonej (Dekr. 8 lut. 1919 r. D. Pr. Nr. 15 p. 203). Gdy z powództwa wytoczonego np. w kwocie 25.000 zł. zasądzono tylko 1.000 zł., a resztę (24.000 zł.) oddalono, to sąd, jako należność pełnomocnika od oskarżonego (względnie osoby przypozwanej) na rzecz powoda, stosownie do „wygranej“ kwoty, zasądzi 100 zł., za oddalone zaś 24.000 zł. od powoda cywilnego powinien na rzecz oskarżonego (względnie przypozwanego) zasądzić 895 zł. We wspomnianym artykule J. Rundsztejn stawia pytanie (str. 497): „Czy sąd zasądza te opłaty ex officio, czy też na wniosek strony?“ i odpowiada: „sądzić należy, iż zasądzenie takie następuje z urzędu“, a na uzasadnienie swego twierdzenia powołuje się na stronicę 693 Projektu Kom. Kod. Po sprawdzeniu okazuje się, że w projekcie niema mowy o zasądzeniu przez sąd tych kosztów ex officio.

W dalszym ciągu J. Rundsztejn mówi: „co do honorarjum adwokata — będzie mógł powód cywilny żądać zwrotu sumy wyłożonej na zapłatę adwokatowi honorarjum; jeśli zaś nie było między stronami porozumienia co do wysokości wynagrodzenia adwokackiego — określa je sąd (art. 574 K. P. K.)“. Otóż powyższe twierdzenie J. Rundsztejna uważam za nietrafne. Art. 574 K. P. K. mówi, że „w wypadkach nieprzewidzianych taksą, wynagrodzenie określa sąd“. Wynagrodzenie adwokatów za prowadzenie spraw cywilnych (a powództwo cywilne w procesie karnym z natury rzeczy pozostaje sprawą cywilną), określone jest taksą (Dekr. z d. 8 lutego 1919 r.), a więc art. 574 K. P. K. zastosowania mieć nie powinien, może on mieć zastosowanie w sprawach, o których mówi § 2 art. 558 i art. 561 K. P. K., t. j. w sprawach z oskarżenia prywatnego lub posiłkowego, albowiem taksa adwokacka nic nie mówi o wynagrodzeniu adwokatów w sprawach karnych, t. j. za wnoszenie obrony oskarżonego, za popieranie oskarżenia z ramienia oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, — tu oczywiście ma zastosowanie art. 574 K. P. K.

Art. 74 K. P. K. mówi, że pokrzywdzony ma prawo wytoczyć powództwo cywilne celem dochodzenia w drodze procesu karnego rosz-

czeń majątkowych, wynikających z przestępstwa; — artykuł ten odpowiada w zupełności art. 76 Projektu Kom. Kodyf. Komisja Kodyfikacyjna uzasadniała ten przepis m. in. tem, że ze względu na uproszczenie procesu karnego dopuszcza się tylko roszczenia majątkowe, roszczenia zaś o charakterze nie majątkowym, jako bardziej skomplikowane, odsyła się do sądu cywilnego (str. 175).

Takie uzasadnienie zdaje się nie jest trafne. Roszczenia majątkowe, jak stwierdza to praktyka sądowa, prawie zawsze są więcej skomplikowane, niż roszczenia, wynikające z krzywdy moralnej, które nie wymagają rozpoznawania różnych zawiłych rachunków, bilansów, ekspertyzy buchalteryjnej, ścisłego obliczania różnych kwot, straconego zarobku, wartości mienia, procentów i t. d. (lichwa, nadużycia bankowe, kredytowe, użycie plenipotencji na szkodę mocodawcy, utrata zarobku wskutek uszkodzenia ciała i t. d.). Natomiast kwota poszukiwana za szkody moralne nie zawiera zwykle realnej pieniężnej treści, służy tylko jako karta wstępu do wzięcia udziału w procesie karnym, wyłącznie w celu obrony honoru i czci pokrzywdzonego, którego oskarżony bardzo często przedstawia w jak najbardziej ciemnych barwach. Można przewidywać, że niedopuszczenie powództwa o szkody moralne pozostanie bardzo często przepisem martwym, — i sprawiedliwe, słuszne wymogi życia zwyciężą, bowiem prawo pokrzywdzonego do obrony swej czci i godności w procesie karnym jest takiemże prawem przyrodzonem, jak prawo oskarżonego do obrony przeciw oskarżeniu. W przeważnej części spraw każdy doświadczony rzecznik pokrzywdzonej osoby potrafi tak sformułować powództwo cywilne, iż będzie ono formalnie wyglądało jako roszczenie majątkowe, wynikające z faktu przestępstwa. Będzie to wybieg, przemycanie sui generis kontrabandy, spowodowane przepisem art. 74 K. P. K., który w myśl uzasadnienia Kom. Kod. odsyła pokrzywdzonego do sądu cywilnego, by tam dopiero bronił swej czci i honoru. Ten przepis stanowi dotkliwe pokrzywdzenie poszkodowanego, gdyż obrona czci i honoru w sądzie cywilnym, za pomocą powództwa cywilnego, będzie bardzo często wprost niemożliwa.

Exemplum maxime docet.

Wyrodny syn, degenerat — jedynak, w celu otrzymania spadku po matce-wdowie usiłuje pozbawić ją życia; usiłowanie nie spowodowało żadnych skutków, któreby dawały podstawę do wytoczenia powództwa o straty majątkowe. Oskarżony w toku sprawy, w celu złagodzenia swej winy, kłamliwie twierdzi, że był doprowadzony zachowaniem się matki do rozpaczy, do roztroju nerwowego — łajdaczyła się, miała kochanków, trwoniła majątek, upijała się, jemu zaś chorowitemu, niezdolnemu do pracy, nie dawała żadnych środków do życia, prześladowała go i t. d. Na stwierdzenie tych okoliczności ma prawo, na mocy art. 298 K. P. K. sprowadzić na rozprawę główną nie badanych ani w czasie dochodzenia, ani śledztwa świadków, którzy z tych lub innych względów — bądź do pewnego stopnia potwierdzą zarzuty oskarżonego przeciw matce, bądź ustalą okoliczności, wzbudzające wątpliwości co do należytego zachowania się pokrzywdzonej, jako matki i kobiety. Pokrzywdzona, jeśli nie odmówi zeznań (art. 104 K. P. K.), tylko jako świadek może obalać zarzuty oskarżonego, zezna-

nia świadków, lecz pozbawiona jest prawa zadawania tymże i innym świadkom pytań w celu obalenia zarzutów przeciw niej i stwierdzenia, iż świadkowie kłamią.

I choć wyrok skazujący zapadnie, lecz pokrzywdzona pozostaje shańbioną, powtórnie skrzywdzoną na swej czci. W sprawozdaniach dziennikarskich drażliwe momenty nie zostaną ominięte i cóż pozostaje pokrzywdzonej matce? W jaki sposób w sądzie cywilnym potrafiłaby ona rehabilitować się?

Sąd Najwyższy — Izba Cywilna (orzeczenie 1917 Nr. 1 w sprawie Ostrowskich) uznał, że powództwo cywilne tytułem wynagrodzenia krzywdy moralnej jest dopuszczalne w tym wypadku, gdy krzywda moralna pozostaje w związku ze szkodą natury materjalnej, gdy jest zabarwiona pierwiastkiem natury materjalnej. Gdy więc krzywda moralna, jak w przytoczonym przykładzie, nie jest zabarwiona pierwiastkiem natury materjalnej i bez żadnego związku ze szkodą materjalną, to wytoczyć powództwa cywilnego tytułem wynagrodzenia krzywdy moralnej w sądzie cywilnym nie wolno.

Kwestja obrony czci w sądzie cywilnym, po ukończeniu procesu karnego, wymagałaby szerszego omówienia, by udowodnić, że prawo obrony czci i honoru w sądzie cywilnym, gdy ta obrona nie znajduje się w związku ze szkodą materjalną, jest prawem urojonem, wprost niemożliwem do zrealizowania. To też zakaz wytaczania powództwa o szkody moralne nie rzadko pewnie spowoduje, iż pokrzywdzeni, pozbawieni prawa bronienia swej czci w procesie karnym, do sądu cywilnego nie pójdą, lecz w celu porachunków rehabilitacyjnych z oskarżonym, ze świadkami — będą się imać takich środków, jak rewolwer, laska, pięść i t. d.

Kodeks P. K. wprowadził nieznaną w b. zaborach rosyjskim i niemieckim instytucję uchylania przez Sąd Najwyższy prawomocnych wyroków (orzeczeń) na wniosek prokuratora Sądu Najwyższego. Prokurator zakłada kasację w obronie ustawy w tym wypadku, gdy ten prawomocny wyrok został wydany z obrazą ustawy (art. 521 K.P.K.).

Ten nadzwyczajny tryb uchylania prawomocnych wyroków zna Ust. Post. Karn. Austrjacka, która obowiązywała w Małopolsce i Ks. Cieszyńskiem do dnia 1 lipca 1929 r., a która wymaga, by Sąd Kasacyjny rozpoznawał takie sprawy w gronie jedenastu sędziów (§ 292 austr. U. P. K.), zna również tę instytucję i Kodeks P. K. francuski (art. 442). Mówiąc o uchylaniu prawomocnych wyroków — ani francuska, ani austrjacka ustawa nie wspomina o losie powództwa cywilnego. Komisja Kodyf. w projekcie K. P. K. (art. 530 i 531) mówi, że Prokurator Sądu Najwyższego ma prawo założyć kasację od każdego orzeczenia prawomocnego i Sąd Najwyższy może uchylić lub unieważnić takie orzeczenie w przypadkach, wskazanych w art. 518 i 523 Projektu K. P. K., przyczem też nic nie mówi o losie powództwa cywilnego. Art. zaś 522 K.P.K., zawierający ten sam przepis, co art. 530 i 531 Pr. K. Kod., został uzupełniony paragrafem 2-im, który głosi, że orzeczenie Sądu Najwyższego, zapadłe w myśl tego artykułu (522), nie uchyla części wyroku, dotyczącej powództwa cywilnego. Art. 522 K. P. K. stanowi, że prawomocny wyrok może być uchylony w wypadkach, wskazanych w art. 499, a więc i w tym wypadku, gdy w czynie

oskarżonego niema znamion przestępstwa. Jednocześnie art. 518 K. P. K. mówi, że w razie uchybień w art. 499 wymienionych, Sąd Najwyższy, uchylając wyrok prawomocny, — sam wydaje wyrok uniewinniający. Wyrok więc skazujący uznaje się za niebyły, — i jedynie logiczny stąd wniosek, iż i wszystko, co stanowiło konsekwencje skazania, winno być uznane za pozbawione wszelkiej mocy.

Zdawałoby się, że i zasądzone powództwo cywilne winno być uchylone, powód zaś cywilny analogicznie do art. 467 K. P. K. (a w b. zaborze ros. na mocy art. 7 U. P. C.) miałby prawo wytoczenia powództwa przed sąd cywilny. Przecież może się zdarzyć, że dokonany przez oskarżonego czyn, błędnie wyrokiem sądu uznany za przestępstwo, który to wyrok następnie w trybie art. 522 i 499 lit. „a“ przez Sąd Najwyższy został uchylony, — nietylko nie zawiera cech przestępstwa, lecz — co więcej — nie stanowi żadnego przewinienia, bezprawia cywilnego, któreby dawało podstawę prawną do roszczeń majątkowych. Przy istnieniu § 2 art. 522 K. P. K. możliwem stać się może, że powód cywilny uzyska zasądzenie powództwa wyłącznie na skutek omyłki sądu merytorycznego, przez zakwalifikowanie czynu obojętnego jako przestępstwa, — a powództwo to nie byłoby nigdy uwzględnione ani przez sąd cywilny, ani przez sąd karny, gdyby ten ostatni nie popełnił omyłki. Oczywista omyłka sądu merytorycznego, dotycząca kwestyj z zakresu prawa karnego, może być poprawiona przez Sąd Najwyższy w trybie art. 522, zasądzone zaś powództwo cywilne wyłącznie z tej omyłki zrodzone, pozostaje w mocy. Zdaje się, że za podstawę do § 2 art. 522 posłużyły niektóre orzeczenia Sądu Kasacyjnego Francuskiego, lecz o ile mi wiadomo — orzeczenia te nie dotyczyły przypadku, odpowiadającego przewidzianemu przez lit „a“ art. 499 K. P. K.

Interpretacja przepisów K. P. K. do pewnego stopnia jest utrudniona i ścieśniona.

Art. 1 K. P. K. stanowi: „postępowanie w sprawach o przestępstwa odbywa się według przepisów niniejszego Kodeksu“. W Kodeksie P. K. niema artykułu, któryby dawał wskazówkę sądom, jak mają postąpić w razie niedokładności, niejasności lub sprzeczności przepisów K. P. K.

Ustawa P. K. z 1864 r. (w b. zaborze rosyjskim) dawała szerszy polot ekspansji sędziowskiej przy wykładni ustawy. Art. 12 U. P. K. z 1864 r. mówił, że sądy obowiązane są rozstrzygać sprawy ściśle według treści ustaw obowiązujących, „a w razie niedokładności, niejasności lub sprzeczności ustaw powinny kierować się duchem ogólnym ustaw“. Nie będą dotykał tej kwestji z punktu widzenia prawniczej doktryny, — kwestja ta ma bowiem dość obfitą literaturę. Zaznaczę tylko, że brak podobnego artykułu w K. P. K. często będzie krępował i ograniczał sędziów przy wykładni i stosowaniu tego lub innego przepisu Kodeksu P. K. Jak poważne znaczenie ma taki przepis, dowodzi tego m. in. orzeczenie Kompletu Izby II Sądu Najw. 1922 r. Nr. 359.

W okręgach apelacyjnych Warszawskim, Wileńskim i Lubelskim obowiązuje Ust. Post. Cyw. 1864 r., której art. 9 głosi, że sądy rozstrzygają sprawy „według wyraźnej myśli ustaw obowiązujących,

w razie zaś ich niedokładności, braku albo sprzeczności wyrokować mają podług ogólnego ducha praw". Czy brak odpowiedniego artykułu nastąpił przez przeoczenie, czy przeciwnie, był wynikiem przekonania Kom. Kod., iż w K. P. K. niema niedokładności, niejasności i sprzeczności — trudno odgadnąć.

W każdym razie sądy cywilne w b. zaborze rosyjskim mają prawo w pewnych przypadkach wyrokować podług ogólnego ducha praw, sądy zaś karne na całym obszarze państwa polskiego będą skrępowane.

Jedyna nadzieja w tem, iż należyte podstawy do wykładni przepisów K. P. K. będzie wskazywał Sąd Najwyższy (art. 40 i 41 Prawa o ustroju sądów powszechnych).

Prof. WIKTOR GRZYWO-DĄBROWSKI

Uwagi lekarza sądowego do projektu Kodeksu Karnego.

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO ŻYCIU I ZDROWIU.

Art. 135. Za zabójstwo człowieka przewidziana jest kara od lat 5 do 15; za zabójstwo z niskich pobudek, podstępnie lub w sposób okrutny — od lat 10 lub dożywotnie więzienie. Za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego—wiezienie do lat 10. Niema wzmianki o obostrzeniu kary za zabójstwo krewnego, urzędnika, zabójstwo dokonane gromadnie, dalej przez otrucie (możnaby ten rodzaj zabójstwa potraktować jako podstępne), w celu zysku (może będzie to traktowane jako z „niskich pobudek"). Wydaje się, że niewspółmiernie wysoka jest skala kary za zabójstwo pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego (wszak tu zawsze wchodzi w grę t. zw. zmniejszona poczytalność sprawcy) w porównaniu z tą, jaka będzie stosowana za zabójstwo z rozmysłem i na zimno.

Art. 136. Matka, która zabija dziecko w okresie porodu pod wpływem jego przebiegu, ulega karze więzienia do lat 5-iu. Sądząc porównawczo, należy przyjąć, że chodzi o zabójstwo *własnego* dziecka przez matkę, chociaż nie powiedziano tego wyraźnie. Złagodzenie kary oczywiście w tych razach jest najzupełniej słuszne, gdyż prawodawcy uwzględniają stan psychiczny matki przy tego rodzaju przestępstwie: chodzi przeważnie o porody nieślubne; subjektem prawie zawsze bywa kobieta niezamężna, która porzucona przez kochanka, staje bezradna przed okropnemi konsekwencjami moralnemi i materjalnemi, na jakie ją naraża nieślubne dziecko; ten czynnik psychiczny a nie sam fakt odbycia porodu przed niedawnym czasem usprawiedliwia łagodność kary. Ponieważ czasami, chociaż rzadko, w podobnych warunkach może się znaleść i mężatka, która pozbawi życia swe legalne dziecię (porzucenie przez męża i t. p.) zupełnie słusznie niema podziału na ślubne i nieślubne dzieci, jako objekt dzieciobójstwa. Wysokość

kary wydaje mi się jednak zbyt wielką, aczkolwiek przeważnie będzie ona stosowana w tej wysokości bardzo rzadko, gdyż sędziowie zawsze uwzględnią najdalej idące okoliczności łagodzące. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę tu zebrane przezemnie dane statystyczne co do karalności dzieciobójstwa przed Sądem Okręgowym w Warszawie od r. 1918 do r. 1925.

W 57 sprawach, rozpatrywanych przez Sąd Okręgowy, oskarżone uniewinniono w 47,7% przypadków, skazano za dzieciobójstwo w 18,5% przypadków, przeważnie na krótkoterminowe więzienie, bardzo często z zawieszeniem wyroku. W 35,7% skazano tylko za nie pochowanie zwłok. W Sądzie Apelacyjnym na 44 sprawy sądowe skazano w 30 wypadkach, uniewinniono w 14; wymiar kary był bardzo łagodny i prawie zawsze stosowano zawieszenie wyroku.

Przy ujęciu karalności dzieciobójstwa, zdaniem mojem, należałoby raz już pomyśleć o głównym winowajcy dzieciobójstw, mężczyźnie, sprawcy ciąży i pośrednim, a nieraz i prawie bezpośrednim, sprawcy przestępczego czynu, popełnionego przez kobietę. W ogromnej większości przypadków, kobieta popełnia dzieciobójstwo wskutek tego, że nagle pozostaje z dzieckiem bez pomocy i opieki w okresie, w którym tej opieki niezmiernie potrzebuje; trudno zaprzeczyć, że w takie warunki bywa ona wtrąconą przeważnie przez mężczyznę. Należałoby zatem żądać od niego, by okazywał pomoc i opiekę swej ofierze, a gdy tego nie zrobi (choć ma możność i wie, że matka jego dziecka potrzebuje pomocy), winien jest odpowiadać karnie, jeśli kobieta popełni przestępstwo. Jestem zupełnie przekonany, że ustalenie zasady odpowiedzialności mężczyzny w wyszczególnionych granicach w dużym stopniu zmniejszy ilość dzieciobójstw.

Wobec powyższego proponowałbym do art. 136 dodać następujący zwrot: „Mężczyzna, który jest sprawcą ciąży, będzie karany więzieniem do lat 2, jeśli się okaże, że mając możność to uczynić, nie okazał pomocy kobiecie, przez niego zapłodnionej, a ona z powodu bezradności i nędzy popełniła dzieciobójstwo“. Dodam, że jeden z kodeksów północnych, mianowicie norweski, przewiduje karę więzienia na mężczyznę w warunkach przytoczonych.

Art. 110, p. 1. Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, ulega karze więzienia do lat 5.

P. 2. Jeżeli śmierć wynikła skutkiem pogwałcenia przez sprawcę obowiązków szczególnych, ulegnie karze więzienia do lat 10.

Przypuszczać należy, że w przypadkach śmierci wskutek nieodpowiedniego leczenia, zaniedbania i t. p., lekarz względnie akuszerka i t. p. mogą być pociągnięci do odpowiedzialności z tego artykułu. Dziwi nas, że nie jest tu zaznaczone, że chodzi o *świadome* pogwałcenie obowiązków; przypuszczamy, że skutki nieświadomego przekroczenia przepisów nie mogą być tak surowo karane.

P. 3. Jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia — ulega karze więzienia do lat 10. Ten ostatni punkt zawiera karę za pośrednio spowodowane zejście śmiertelne. Ponieważ mamy tu dwa pojęcia: uszkodzenie ciała i rozstrój zdrowia, jedno i drugie ze skutkiem śmiertelnym, należy rozumieć, że w pierwszym przypadku wchodzi w grę tak zwane bezwzględnie śmiertelne uszko-

dzenia ciała, które nie zawsze powodują natychmiastowy zgon, jednak dają tak znaczne uszkodzenia ważnych dla życia narządów, że dalsze życie staje się niemożliwem. Jako przykład możnaby przytoczyć rozległe uszkodzenia mózgu; ranny czasami żyje przez kilka lub więcej godzin, przy oględzinach zaś zwłok stwierdzamy znaczne, bezwzględnie uniemożliwiające życie uszkodzenia. Wprowadzenie tego pojęcia bezwzględnie śmiertelnych uszkodzeń ciała, którego nie znał kodeks 1903 r., uważam za bardzo szczęśliwe, gdyż ułatwi kwalifikowanie tych przypadków, które stały na pograniczu między pozbawieniem życia, a uszkodzeniem ciała. Wywołanie rozstroju zdrowia, który pociąga za sobą śmierć, należy rozumieć w ten sposób, że po urazie i t. p. wywiązała się choroba lub stan chorobowy, który po krótszym czy dłuższym czasie doprowadził do zejścia śmiertelnego. Różnica z poprzednim punktem byłaby przedewszystkiem ta, że tu wchodzi w grę nietylko uszkodzenie narządu lub części ciała, lecz stan ogólnego schorzenia tak ciężkiego, że doprowadziło ono do śmierci. Czasem możemy nie mieć wyraźnego uszkodzenia ciała, jednak rozstrój zdrowia, spowodowany przez czynność sprawcy, doprowadził do zejścia śmiertelnego. Do tej kategorji przypadków należałoby, między innemi, odnieść zakażenie ogólne po porodzie lub poronieniu, gdy pomimo braku uszkodzeń, wskutek wtargnięcia do organizmu drobnoustrojów chorobotwórczych, wywiązuje się ciężka i z reguły śmiertelna choroba. Tu także możnaby zaliczyć zranienie czaszki, uszkodzenie mózgu i następnie zejście śmiertelne po paru dniach; zapalenie opon mózgowych po zranieniu czaszki, zapalenie otrzewnej po zranieniu jelit itp.

Przyjmując pod uwagę, że przewiduje się wysoka odpowiedzialność karna, do opisanych kategorji uszkodzeń należy zaliczać tylko sprawy bardzo poważne, stale kończące się śmiercią.

Art. 141. Kobieta, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go przez inną osobę, ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 142. 1. Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przytem udziela pomocy, ulegnie karze więzienia do lat 5.

2. Jeżeli sprawca działa bez zgody kobiety ciężarnej — do lat 10.

3. Jeżeli sprawca uprawia spędzanie płodu zawodowo albo jeśli ze spędzenia płodu wynikła śmierć kobiety ciężarnej — więzienie do lat 15.

W poprzednio przytoczonych paragrafach ujęta została sprawa karalności poronień. Mniejszość Komisji proponowała usunięcie karalności samej kobiety za spędzenie płodu lub udzielenie na to pozwolenia; wniosek ten nie przeszedł, jak się nam zdaje, zupełnie słusznie: nie można karać jednej osoby, a nie pociągać do odpowiedzialności drugiej, która za zgodą pierwszej (ciężarnej) jej płód spędziła. Byłoby demoralizacją i podrywaniem autorytetu prawa, gdyby za takie samo przestępstwo jedna osoba była bezkarną, a druga karaną. Pozatem otworzyłaby się łatwa droga do szantażu i niesłusznych oskarżeń, wyzyskiwania sytuacji i t. p.

Zdaniem naszem należałoby zdecydować się znieść karalność przerwania ciąży. Ostre kary, proponowane za dokonanie tego „przestępstwa“, mają swe uzasadnienie, według ich zwolenników, w tem, że z jednej strony ulega zagładzie rozwijające się istnienie, z drugiej

zaś państwo pozbawia się pewnej ilości zawsze mu potrzebnych obywateli.

Nie mam możności na tem miejscu uzasadniać, że drogą kar walka ze sztucznemi poronieniami nie da żadnych wyników (dokładniej o tem mówiłem w swych pracach o poronieniu), gdyż warunki materjalne i moralne (chęć pozbycia się nieślubnej ciąży) są tak potężnym bodźcem, że kobiety mniej boją się kar a nawet niebezpieczeństwa, na które wolą się narazić, by jednak za wszelką cenę pobyć się ciąży. Zresztą karalność poronień jest złudzeniem: na wiele tysięcy sztucznych t. zw. kryminalnych poronień (w Warszawie obliczany tę ilość na ok. 15000 rocznie), znikoma tylko ilość dochodzi do wiadomości władz. Cyfry te zestawiliśmy w swoim czasie na podstawie materjałów Sądu Okręgowego w Warszawie; według tego zestawienia od r. 1918 do r. 1924 włącznie przez sędziów śledczych było wszczętych 229 spraw z oskarżenia o nielegalne poronienia, z tego umorzono 117, t. j. 51%. W Sądzie Okręgowym matki zostały skazane (r. 1920 — 1924 włącznie) w 35,6%, przypadków, uniewinniono 64,4%; osoby postronne (babki, akuszerki) były skazane w tymże czasie w 31,4% przypadków, uniewinnione w 68,5% przypadków. Sąd Apelacyjny uniewinnił oskarżone w 38,8% przypadków. Uwzględniwszy pozatem, że w ogromnej większości przypadków w stosunku do skazanej matki, sądy prawie zawsze stosują jaknajdalej idące okoliczności łagodzące, przeważnie kary są drobne i bywają zawieszane, można chyba przyznać, że faktycznie, nie zważając na wysokie kary sądowe, poronienia sztuczne nie są karane. Takie napozór dziwne zjawisko należy tłumaczyć tem, że społeczeństwo (a więc oczywiście i sędziowie) nie uważają przerwania ciąży, szczególnie we wczesnych okresach jej trwania, za przestępstwo, stąd łagodny stosunek sędziów do oskarżonej matki. Prawo powinno w swych założeniach odpowiadać poglądom społeczeństwa, prawo istnieje dla obywateli a nie odwrotnie i nie należy dla hołdowania teoretycznym i zresztą według nas niesłusznym przesłankom poświęcać interesów i swobody działania całych rzesz kobiet.

Wobec powyższego uważam, że należałoby znieść karalność poronień w tej postaci, jak to proponuje omawiany projekt; trzeba zostawić prawo rozporządzania swą ciążą kobiecie. Należy natomiast pozostawić surowe kary za wywołanie kobiecie poronienia bez jej zezwolenia i stosować je również w przypadkach, gdy ten zabieg wykonywa nie lekarz, względnie nawet lekarz, lecz w złych i nieodpowiednich warunkach, mogących narazić kobietę na śmierć lub chorobę. Pozatem należy bardzo surowo karać winnych w przypadkach, gdy wskutek źle zrobionego przerwania ciąży, z winy osoby, wykonywającej poronienie, nastąpiła śmierć lub ciężka choroba kobiety.

Kary, nakładane w takich przypadkach, spowodują zmniejszenie się ilości zgonów młodych kobiet, które narażały swe życie, chcąc się pozbyć ciąży. Osoby, wykonywujące poronienia, wiedząc, że w przypadku wyrządzenia szkody kobiecie, będą bezwzględnie i ciężko ukarane, albo nie będą dokonywały tych zabiegów, albo będą je robiły dobrze. Należy zaznaczyć, że od kilkunastu już lat, szczególnie po wojnie europejskiej, w Europie Zachodniej istnieje silny ruch w kierunku złagodzenia karalności poronień, lub nawet całkowitego zniesienia

kar za nie; szczególnie energicznie upominają się o swe prawa same kobiety.

Dalsze artykuły omawianego projektu ujmują sprawę karalności za zadanie uszkodzeń ciała. Dla wygodniejszego omiawiania tych artykułów najpierw przytoczymy je wszystkie po kolei.

Art. 143. 1. Kto sprowadza a) uszkodzenie ciała człowieka lub rozstrój zdrowia, nie zagrażający życiu, wymagające szczególnych zabiegów leczniczych lub 2-tyg. leczenia; b) niezdolność do pracy zawodowej przez dwa tygodnie lub trwałe zeszpecenie,—ulega karze więzienia do lat 5.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — więzienie do roku lub grzywny.

Art. 144. 1. Kto a) pozbawia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia lub b) sprowadza trwałe kalectwo, chorobę nieuleczalną lub zagrażającą życiu, trwały rozstrój umysłowy, lub trwałą niezdolność do pracy — ulega karze więzienia do lat. 10.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — więzienie do lat 2.

Art. 145. 1. Kto powoduje inne uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni,—ulega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — aresztu do miesięcy 6 lub grzywnie.

3. Ściganie przestępstwa, wymienionego w p. p. 1 i 2 odbywa się tylko na wniosek pokrzywdzonego.

W odróżnieniu od obowiązującego dotychczas na ziemiach b. zaboru rosyjskiego Kodeksu Karnego, nie widzimy tu podziału na poszczególne kategorje z punktu widzenia nazwy; niema mowy o uszkodzeniach lekkich, ciężkich i bardzo ciężkich, podział zaś jest oparty na bezpośrednich lub pośrednich skutkach dla zdrowia; pozatem wprowadzono znany z ustawy austrjackiej i innych czas niezdolności do pracy zawodowej, jako miernik kary. W tych artykułach, które stosują wspomniany miernik, granica niezdolności do pracy jest oznaczona na dwa tygodnie.

Już tutaj nasuwają się nam niektóre uwagi: w art. 143 p. 1 l. b powiedziano, że za wywołanie niezdolności do pracy *zawodowej* przez 2 tygodnie i t. p. karą będzie więzienie do lat 5; w p. 1 l. a tegoż artykułu zaznaczono, że dwutygodniowe leczenie przy wywołaniu uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia będzie podlegało takiejże karze. Wydaje mi się, że takie sformułowanie jest właściwie jednoznaczne: w przypadku dwutygodniowego leczenia z reguły mamy i niezdolność do pracy zawodowej, wobec tego te wypadki należałoby połączyć w jeden. W art. 145 jest mowa o wywołaniu niezdolności do pracy poniżej 2 tygodni. Należy zaznaczyć, że niezdolność do pracy wogóle jest rzeczą poważniejszą, niż niezdolność do pracy zawodowej, np. człowiek, cierpiący na zawroty głowy po urazie, o ile jest murarzem i t. p. musi zrezygnować ze swej zawodowej pracy, lecz może pracować w fachu, nie wymagającym przebywania na rusztowaniu i t. p., wobec tego należałoby za zadanie takich uszkodzeń karać surowiej, art. zaś 145 przewiduje tylko ściganie na wniosek poszkodowanego. Coprawda zaznaczono, że ta niezdolność do pracy ma trwać mniej, niż dwa tygod-

nie, jeśli jednak takie uszkodzenie trwa dni 13, ma ono podlegać niedużo mniejszej karze, co z art. 143, który w razie trwania niezdolności do pracy zawodowej przez dwa tygodnie (raczej conajmniej dwa tygodnie?) wymierza karę do 5 lat więzienia, a ściganie następuje z urzędu.

Pozatem wydają mi się przytoczone mierniki zbyt niestałemi i niepewnemi, trzeba będzie wyjaśnić, co należy rozumieć pod pojęciem „szczególne zabiegi lecznicze" (art. 143); dlaczego sprawca, raniąc kogoś bez zamiaru, oczywiście, spowodowania tej specjalnej kuracji, będzie karany z art. 143, jeżeli trzeba będzie nałożyć gips, w razie zaś gdy tej potrzeby nie będzie, odpowiada z art. 145?

Wydaje mi się niefortunnem i niebezpiecznem pominięcie warunku, że do składu pojęcia karalności uszkodzeń ciała jest konieczna obecność rozstroju zdrowia (jak to istnieje w K. K. 1903 r.), a tembardziej jest to ważnem, gdyż, jak się zdaje, projektodawcy specjalnie podkreślili w art. 145, że może występować uszkodzenie ciała jako takie bez rozstroju zdrowia. Wyjaśnijmy to na przykładzie: zadrapanie naskórka na palcu wielkości 1 cm. nie powoduje, oczywiście, żadnych dolegliwości i szkody, może jednak za takie uszkodzenie być wymierzona kara do lat 2-ch (art. 145). Ponieważ tam właśnie zaznaczono, że „kto powoduje inne uszkodzenia ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni", należy oczywiście rozumieć, że samodzielnie może występować każde z tych obrażeń.

Należy zaznaczyć, że nawet nieumyślne zadanie najlżejszego, wedle tej ustawy, uszkodzenia może być ścigane.

W art. 143 wydzielono uszkodzenia ciała, połączone z trwałem zeszpeceniem. Przypuszczam, że pod zeszpeceniem należy rozumieć tego rodzaju stałe kalectwa, jak rozległe blizny na twarzy, zniekształcenia kości twarzy, zbliznowacenia szyji, warg, rzucające się w oczy, porażenia kończyn, brak kończyny i t. p. Myślę, że w praktyce będą zachodzić trudności w odróżnieniu „zeszpecenia" od „trwałego kalectwa", gdyż i to ostatnie będzie często połączone ze zniekształceniem ciała lub twarzy.

Art. 144 w p. 1 l. a) mówi o pozbawieniu człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia — należy te wszystkie uszkodzenia rozumieć jako stałe, a to dlatego, że w p. 1 l. b) tegoż artykułu jest mowa o „trwałem kalectwie, nieuleczalnej chorobie" i t. p., wobec tego i uszkodzenia, wymienione pod a) można traktować jako stałe, tembardziej, że z tego artykułu grozi więzienie do lat 10 za zadanie uszkodzeń, wymienionych w punkcie 1 l. a i b; a te 10 lat więzienia to jest najwyższy wymiar kary, o ile chodzi o karalność za zadanie uszkodzeń ciała. W punkcie 1 l. b tegoż artykułu interesuje nas pojęcie sprowadzenia choroby nieuleczalnej lub zagrażającej życiu. Przewiduję, że takie określenie w praktyce może nasunąć pewne trudności: co do choroby nieuleczalnej — czy każda nieuleczalna choroba, będąca skutkiem zadania uszkodzenia, ma być kwalifikowana z tego artykułu? Według ścisłego brzmienia art. 144 p. 1 l. b tak należy to rozumieć, wobec tego, czy nieuleczalna choroba w postaci np. stałego upośledzenia (nie zniesienia) słuchu lub wzroku, może być podciągnięta pod ten artykuł? albo stałe, ale nieznaczne, wzgl. niezbyt duże upośledzenie w czynno-

ści ręki lub nogi po złamaniu? Tu znów zachodzi pytanie, co w sensie sądowo-lekarskim będziemy rozumieli pod pojęciem choroby, czy upośledzenie w czynności poszczególnych narządów, czy też na to pojęcie musi się składać bezwarunkowo i zakłócenie w czynności całego organizmu. Według mnie należy raczej przyjąć to ostatnie określenie; w takim razie trudności będą mniejsze, gdyż wtedy stałe zakłócenie w czynności organizmu ludzkiego będzie rzeczą naprawdę pod względem społecznym i indywidualnym bardzo dotkliwą, a sprawca za wywołanie tego stanu słusznie musi być surowo karany. W tymże artykule na tym samym szczeblu karalności postawiono i wywołanie choroby, zagrażającej życiu; mojem zdaniem pod tem pojęciem należałoby rozumieć tylko takie stany i cierpienia pourazowe, które nie są połączone z chwilowem, doraźnem niebezpieczeństwem, lecz od chwili zadania urazu grożą one stale przez cały czas życia poszkodowanego i w ogromnej większości przypadków powodują zejście śmiertelne. Do tego rodzaju spraw odniósłbym np. pourazowe zapalenie opon mózgowych, ogólne zapalenie otrzewnej po przestrzale jelit, po poronieniach lub porodach, większość przypadków zranień serca i t. p. Nie zakwalifikowałbym z tego punktu tegoż artykułu tych spraw chorobowych po urazie, w trakcie trwania których niebezpieczeństwo dla życia istniało chwilowo lub tylko przez stosunkowo krótki okres czasu, a ostatecznie sprawa skończyła się pomyślnie; wobec tego nie uważałbym za spowodowanie choroby, zagrażającej życiu nawet uszkodzenia dużych pni naczyniowych, o ile w porę zostały one podwiązane i chory został uratowany; w takich przypadkach rzeczywiście istnieje przez czas pewien niebezpieczeństwo, lecz również szybko ono mija, jeśli będzie zastosowana potrzebna pomoc lekarska; również przemijającego niebezpieczeństwa w przypadkach pourazowego zapalenia płuc nie podciągałbym pod pojęcie wywołania choroby, zagrażającej życiu, o ile poszkodowany nie umarł. Natomiast jeśli w takich przypadkach nastąpi zejście śmiertelne, mielibyśmy właśnie spowodowanie choroby dla życia niebezpiecznej i znajdowałby tu zastosowanie art. 144 punkt 1 l. b) i art. 140 p. 3 (jeżeli śmierć wynikła z umyślnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia).

W art. 144 dalej jest mowa o wywołaniu trwałego rozstroju umysłu, wobec tego chwilowe lub nawet dłużej trwające zakłócenie władz psychicznych po urazie będą kwalifikowane z art. 143 względnie 145.

Reasumując nasze uwagi co do karalności uszkodzeń ciała w nowym projekcie Kodeksu Karnego, przychodzę do wniosku, że przy stosowaniu w życiu praktycznem wymagać ona będzie, szczególnie z początku, licznych komentarzy i wyjaśnień. Przypuszczam, że ujęcie obecnie obowiązującego w K. K. 1903 roku, jest dużo prostsze i bardziej praktyczne, należałoby tylko ściślej oddzielić pojęcie ciężkich i bardzo ciężkich uszkodzeń ciała, np. za pomocą granicy czasu trwania, dokładniej sprecyzować uszkodzenia kwalifikowane (t. zw. bardzo ciężkie), może wprowadzić pojęcie uszkodzeń bezwzględnie śmiertelnych, jako pogranicze między pozbawieniem życia, a uszkodzeniem ciała. Wogóle trzeba zaznaczyć, że dla praktyki byłoby wygodniej mieć możliwie kazuistyczne ujęcie uszkodzeń, oczywiście w dość szerokich

granicach, by dać możność zastosować kwalifikację do każdego przypadku.

Art. 149. 1. Kto porzuca w położeniu, grożącem niebezpieczeństwem bezpośredniem dla życia osobę, względem której ma obowiązek troszczenia się lub nadzoru — ulega karze więzienia do lat 5-iu.

2. Jeżeli sprawca działał nieumyślnie — aresztu do roku .

Przypuszczać należy, że z tego artykułu będzie pociągana do odpowiedzialności kobieta, która po porodzie pozostawia dziecko bez opieki i pomocy i ono umrze z tego powodu. Będzie to t. zw. dzieciobójstwo bierne. Za czynne pozbawienie życia dziecka odpowiadałaby matka z art. 136, wysokość sankcji karnej zresztą będzie tu jednakowa — do 5 lat.

Art. 150. Kto bez upoważnienia udziela innemu trucizny odurzającej ulega karze do 5 lat więzienia lub aresztu.

Formułowanie wydaje mi się niejasnem: czy sam fakt „udzielenia“ będzie karany bez względu na skutki? nawet, gdy trucizna nie wywołała żadnego działania? za co wobec tego ma być stosowana tak wysoka kara? Jeśli zaś chodzi o skutki (co chyba z ducha ustawy należy przypuszczać), to czy nawet za sam fakt nieznacznego podziałania trucizny na organizm ma być stosowana wspomniana kara? Wydaje mi się ten artykuł zgoła zbędnym, gdyż artykuły omówione, traktujące o uszkodzeniach ciała, w zupełności wystarczają do wymierzenia sankcji karnej. Chodziło prawdopodobnie projektodawcom o karalność handlu narkotykami (morfina, kokaina), a w takim razie może byłoby lepiej wyraźnie zaznaczyć, że właśnie o nie chodzi, z dodatkiem i t. p. na wypadek, praktycznie w naszych warunkach bardzo rzadki, gdyby chodziło o unieszkodliwienie handlarzy innemi środkami odurzającemi.

Jest rzeczą ciekawą, czy pod ten artykuł nie należałoby podciągnąć niektórych przypadków podawania alkoholu, zwłaszcza nieletnim, młodym pannom i t. p.

Art. 151. 1. Kto naraża człowieka na zakażenie chorobą weneryczną, ulega karze więzienia do lat 5-iu.

2. Jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego.

Artykuł praktycznie może posiadać doniosłe znaczenie. Należy podkreślić, że nawet „narażenie“ na zakażenie z urzędu będzie ścigane, co też uważam za wskazane, gdyż może osoby, które z natury swego zawodu (prostytutki, osoby, mające do czynienia z dziećmi, niańki, mamki itp.) mogą łatwo przenieść zakażenie, będą zmuszone do specjalnej uwagi i ostrożności, co, być może, wpłynie dodatnio na zmniejszenie się chorób wenerycznych. Pozatem przewiduje się kara i za zakażenie nieumyślne, nieświadome; uważam, że jest to również słuszne; dla pokrzywdzonego, zakażonego kiłą i t. p. jest rzeczą obojętną, czy sprawca zakażenia wiedział, że jest chorym, czy nie, czy chciał, czy nie chciał go zarazić, wystarczy, że zaraził. Mamy tu analogię do uszkodzeń ciała: za nieumyślne zadanie uszkodzenia sprawca również odpowiada, oczywiście przeważnie łagodniej, jednak może być ukarany.

Biorąc pod uwagę społeczne niebezpieczeństwo chorób wenerycznych, jest słusznem, że tego rodzaju narażenie na zakażenie, względ-

nie zakażenie ma być ścigane z urzędu, z wyjątkiem zakażenia w stosunku małżeńskim.

Art. 152. 1. Kto znęca się nad osobą nieletnią lub bezradną, będzie karany do 5 lat więzienia.

2. Jeżeli sprawca swem działaniem sprowadza niebezpieczeństwo choroby lub upośledzenia fizycznego albo psychicznego — więzienie do lat 10.

Pod pojęciem znęcania się należy rozumieć nietylko zadawanie fizycznych cierpień (rózgi, szczypanie, przypalanie, pozostawienie na zimnie, głodzenie, wyrywanie włosów i t. p.), lecz także i znęcanie się natury psychicznej, skala którego może być bardzo rozmaita i zależna od indywidualnych warunków ofiary i sprawcy. W podobnych wypadkach otwiera sią pole do badań dla biegłego-psychologa. Co do punktu 2-go wydaje mi się nezbyt jasnem i może zbyt daleko idącem określenie: sprowadzenie niebezpieczeństwa choroby i t. d. Trudno będzie ustalić, czy zachodziło „niebezpieczeństwo". Należałoby ująć ten punkt w ten sposób: „jeśli sprawca swem działaniem sprowadza chorobę i t. p.", nie byłoby wtedy żadnej wątpliwości o co chodzi prawodawcy.

ZYGMUNT ZALESKI

Na przełomie rocznej działalności Sądów Pracy.

Dokończenie.

II.

O ROZBUDOWĘ STRUKTURY ORGANIZACYJNEJ POLSKIEGO SĄDOWNICTWA PRACY.

Dochodzą nas wieści o zamierzonej nowelizacji R. P. R. o Sądach Pracy. Nie są nam znane oficjalne zamierzenia w tym kierunku, niemniej na podstawie uzyskanych informacyj, możemy się podzielić wiadomością, że nowelizacja, poza stosunkowo drobnemi uzupełnieniami i zmianami, samej struktury istniejącego sądownictwa pracy nie dotknie. Uzupełnienia dotyczyć mają — o ile nam wiadomo — poddania kompetencji Sądów Pracy spraw nauczycieli szkół prywatnych, w zakresie zaś rzeczowym — sporów, wynikających na tle składania kaucji pracowniczych, zmiany zaś kwestyj organizacyjno-terytorjalnych w związku z przewidzianym przez R. P. R. o Sądach Pracy rozszerzeniem właściwości tych Sądów na spory, wynikające na tle pracy w gospodarstwach rolnych i leśnych. Otóż zmiany te idą w kierunku poddania właściwości poszczególnych Sądów Pracy sporów o pracy na roli, wynikających na obszarze *kilku* Sądów Grodzkich, podczas gdy w zakresie innych sporów właściwość poszczególnych Sądów Pracy pokrywa się z reguły (vide art. 2 ust. 2 leg. cit.) z zasięgiem właściwości terytorjalnej odnośnego Sądu Grodzkiego. Ponadto zaznaczyć należy, że nowelizacja zmierza też w kierunku podniesienia uposażenia Sędziów przewodniczących i ich zastępców przez umożliwienie przyznawania im uposażenia z wyższych grup uposażenia, przewidzianych w ustawie z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107) — co jest bardzo słuszne, zarówno z uwagi na zakres obowiązków, ciążących na tych Sędziach, jak i powagę stanowisk, przez nich piastowanych

Skoro więc zasadniczo zamiar nowelizacji R. P. R. o Sądach Pracy istnieje, a podane przez nas wyżej uzupełnienia i zmiany wskazują, że sądownictwo pracy dozna rozszerzenia swych dotychczasowych kompetencyj (zwłaszcza, w razie przewidzianego rozszerzenia właściwości Sądów Pracy na zatargi o pracę na roli) — na czasie będzie podnieść sprawę, naszem zdaniem, bardzo istotną — rozbudowy strukturalno-organizacyjnej Sądownictwa Pracy w Polsce. Zanim przejdziemy do wypowiedzenia swych uwag w tym względzie, naszkicujemy pokrótce obecny stan sądownictwa pracy w Niemczech.

Otóż Sądy Przemysłowe i Kupieckie, istniejące doniedawna w Niemczech, uległy ostatnio — jak zaznaczyliśmy wyżej — zasadniczej reformie i przekształcone zostały na najpełniejszy i najkonsekwentniejszy dotychczas system sądownictwa pracy. Ta nadzwyczaj ważna reforma dokonana została po dłuższych pracach przygotowawczych — przez ustawę z dnia 23 grudnia 1926 roku o Sądach Pracy. Według tej ustawy stworzone zostały w całej Rzeszy Niemieckiej Sądy Pracy pierwszej, drugiej i trzeciej instancji. Sądy Pracy zwykłe (Arbeitsgerichte) w zasadzie na każdy okręg Sądu Pokoju (Amtsgericht); Sądy pracy krajowe (Landesarbeitsgerichte) na każdy kraj związkowy Rzeszy; Sąd Pracy Rzeszy (Reichsarbetsgericht) przy Najwyższym Sądzie Rzeszy w Lipsku (Reichsgericht). Właściwość owych Sądów Pracy została zakreślona nadzwyczaj szeroko, objęła ona bowiem wszelkie spory cywilne pomiędzy poszczególnymi pracodawcami a pracownikami, t. j. robotnikami i pracownikami umysłowymi, dotyczące stosunków pracy we wszystkich gałęziach pracy, włącznie z rolnictwem, dalej zaś wszelkie spory cywilne pomiędzy organizacjami, które zawarły umowy zbiorowe pracy, a dotyczące ich istnienia lub nieistnienia, ponadto niektóre kategorje sporów, dotyczących wykonania ustawy o radach zakładowych. Wyłączone są jedynie sprawy, dotyczące urzędników publicznych i członków armji i marynarki Rzeszy. Sądy Pracy wszystkich instancyj składają się z ławników, mianowanych przez władze ochrony pracy w porozumieniu z władzami wymiaru sprawiedliwości, na podstawie wniosków, składanych przez organizacje pracodawców i pracowników; przewodniczących i ich zastępców mianują władze wymiaru sprawiedliwości w porozumieniu z władzami ochrony pracy, w zasadzie z pośród sędziów lub też z pośród osób, posiadających kwalifikacje sędziowskie. Zastępstwo stron przez adwokatów nie jest dopuszczalne przed niemieckiemi Sądami Pracy pierwszej instancji, natomiast jest obowiązkowe przed Sądami drugiej i trzeciej instancji. Prawo zastępstwa w pierwszej instancji mają przedstawiciele organizacyj pracodawców i pracowników.

Nowa ustawa niemiecka o Sądach Pracy weszła w życie dn. 1 lipca 1927 r. Utworzone zostały w całych Niemczech 527 Sądów Pracy I instancji, 79 Sądów Pracy jako sądów krajowych i Sąd Pracy Rzeszy.

W związku z powyższem i podniesioną przez nas na wstępie sprawą dokonywującej się specjalizacji w dziedzinie Sądownictwa Pracy, chcemy zwrócić uwagę czynników miarodajnych na konieczność poczynienia pewnych zmian strukturalnych w zakresie organizacji orzecznictwa wyższych instacyj w sporach o pracę. Naszem zdaniem, pożądanem byłoby — jeśli nie utworzenie wręcz analogicznie do wzoru niemieckiego osobnych sądów pracy wyższych instancyj (Sądów Pracy Okręgowych i Najwyższego Sądu Pracy), to w każdym razie powołanie do życia osobnych wydziałów do spraw pracy, zarówno w Sądach Okręgowych jak i w Sądzie Najwyższym, w tym ostatnim przez powołanie do życia osobnej Izby. Stan obecny powoduje, że sprawy odwołań od wyroków cywilnych i odwołań od wyroków karnych Sądów Pracy rozpoznawane są w Sądach Okręgowych w ogólnych wydziałach odwoławczych przez Sędziów jurysdykcji ogólnej, bądź przewodniczących kolejno w sprawach cywilnych w kompletach z ław-

nikami (na sesjach, orzekających merytorycznie w II-ej instancji, w sprawach odwołań od wyroków Sądów Pracy ponad 200 zł., bądź przez komplety trzech sędziów, również jurysdykcji ogólnej, w sprawach odwołań kasacyjnych od wyroków w sprawach cywilnych do 200 zł., a w wydziałach odwoławczych karnych — w sprawach odwołań od wyroków karnych Sądów Pracy. Otóż, powołanie do życia przy Sądach Okręgowych osobnych Wydziałów Pracy, pozwoliłoby przedewszystkiem na skoncentrowanie w tych Wydziałach spraw, zarówno cywilnych, jak i karnych, a przez to i na pełną specjalizację II-ej instancji w zakresie Sądownictwa Pracy. Zauważyć bowiem należy, że sprawy cywilne o należność za pracę bardzo często ujawniają pogwałcenie przepisów prawnych, obowiązujących w dziedzinie stosunków pracy, lub wręcz wynikają na tle tych wykroczeń karalnych (np. odmowa zapłaty za pracę w godzinach nadliczbowych powoduje zgłoszenie się pokrzywdzonego pracownika u Inspektora Pracy, co ujawnia wtedy np. brak zezwolenia władzy na pracę w godzinach nadliczbowych i powoduje, iż Inspektor Pracy kieruje sprawę ze swoim wnioskiem karnym na drogę karno-sądową, zaś petentowi daje wskazówki, by wytoczył powództwo cywilne). Otóż należyte wniknięcie w istotę tych cywilnych zatargów o pracę pozwala dopiero rozumieć wagę i charakter owych wykroczeń karalnych z punktu widzenia celowości całego systematu ustawodawstwa socjalnego. Dlatego pożądane jest, by analogicznie, jak to się dzieje w Sądach Pracy — i w Sądach Okręgowych — jako II-ej instancji, w sprawach karnych i cywilnych wyrokowali ci sami sędziowie.

W tych Sądach Okręgowych, w których powołanoby do życia osobne Wydziały Pracy, podział czynności przy trzech sędziach w wydziale — możnaby zorganizować, jak następuje: sędzia-przewodniczący Wydziału Pracy przewodniczyłby w kompletach trzech sędziów, wyrokujących jako Sąd odwoławczo-kasacyjny i odwoławczo-karny, dwaj pozostali sędziowie przewodniczyliby kolejno w kompletach z ławnikami, orzekając w II-ej instancji w sprawach odwołań od wyroków cywilnych Sądów Pracy, t. j. w sprawach ponad 200 zł. Nadto Wydziały Pracy przy Sądach Okręgowych mogłyby rozpoznawać w kompletach trzech sędziów apelacje od wyroków cywilnych i karnych Sądów Grodzkich, zapadających w sporach i sprawach wykroczeń, wynikających na tle pracy. Zauważyć bowiem należy, że zgodnie z art. 23 ust. 1 R. P. R. o Sądach Pracy, sprawy cywilne poddane właściwości Sądów Pracy, a więc do 5.000 zł., o ile nie należą do właściwości żadnego z istniejących sądów pracy, ze względu na ich okrąg, należą do właściwości Sądów Grodzkich, chociażby w myśl ogólnych przepisów, należały do właściwości Sądów Okręgowych. Wreszcie, Wydziały Pracy przy Sądach Okręgowych mogłyby wyrokować w sprawach odwołań od orzeczeń karnych Inspektorów Pracy, urzędujących w tych miejscowościach, gdzie nie powołano do życia Sądów Pracy*).

---

*) Vide moją decyzję w „Sporze o właściwość między Sądem Pracy „Warszawa-Północ" a Sądem Okręgowym — Wydział XII Karno-Administracyjny w Warszawie (Głos Sądownictwa — Rok I. Nr. 10).

Nie dotykając narazie kwestji sporów cywilnych w sprawach o pracę ponad 5000 zł., które w I-ej instancji podlegają kompetencji ogólnych Wydziałów Cywilnych Sądów Okręgowych — pragniemy podnieść, że projektowane przez nas wydzielenie organizacyjne sądownictwa pracy w Sądach Okręgowych i ewent. w Sądzie Najwyższym, posiadałoby doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia organizacyjno-strukturalnego Sądownictwa Pracy w Polsce, jak i z punktu widzenia nader pożądanej specjalizacji stanu sędziowskiego w zakresie zagadnień prawno-społeczno-gospodarczych, jakie niemal każdy zatarg z tej dziedziny wyłania.

TRZECI SĄD PRACY W WARSZAWIE. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Sprawiedliwości postanowiło utworzyć trzeci sąd pracy w Warszawie celem odciążenia istniejących obecnie dwóch sądów pracy, które z powodu nawału pracy nie mogą podołać załatwianiu wpływających spraw.

Ponieważ jednak ze względów technicznych otwarcie nowego sądu będzie mogło nastąpić dopiero po dniu 1 kwietnia 1930 r., przeto Ministerstwo Sprawiedliwości, pragnąc przyjść z pomocą obu warszawskim sądom pracy, powiększa narazie obecną obsadę etatową każdego z tych sądów o jedno stanowisko sędziego-zastępcy przewodniczącego sądu pracy oraz o jedno stanowisko kancelisty.

ORZECZNICTWO

T. zw. „CHAŁUPNICY“ A URLOPY I WYPOWIEDZENIE PRACY.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o Sądach Pracy (Dz. U. R. P. Nr. 37 ex 1928 poz. 350) w art. 4 punkt „b“ stanowi, iż stosuje się ono (o ile dotyczy spraw cywilnych) również i „do osób, które na mocy umowy o pracę zawartej z przedsiębiorcą, wyrabiają, przerabiają lub wykańczają przedmioty, zamówione przez przedsiębiorcę, bądź we własnem mieszkaniu, bądź w innem, nie należącem do przedsiębiorcy miejscu pracy (chałupników)“.

Ponieważ ani Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr. 35 ex 1928 poz. 324), ani ustawa z dnia 16 maja 1922 roku o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 40 ex 1922 poz. 334), względnie Rozporządzenie Wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11 czerwca 1923 roku, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. Nr. 62 ex 1923 poz. 464) nie zawierają żadnych postanowień odnośnie pracy chałupniczej, względnie zakresu praw i obowiązków t. zw. „chałupników“ — należało w drodze wykładni przepisów ogólnych powyższych ustaw rozstrzygnąć — czy chałupnikom, jako takim, przysługuje prawo do urlopu, oraz czy na zatrudniających tychże chałupników pracodawcach ciąży obowiązek uprzedniego wymawiania pracy, wynikający z przepisu art. 11 R. P. R. o umowie o pracę robotników. Poniżej publikujemy motywy prawomocnego wyroku Sądu Pracy „Warszawa-Północ“, którym postawione zagadnienie rozstrzygnięto w sensie negatywnym.

Na marginesie poniżej zamieszczonego orzeczenia i nie przesądzając tezy Sądu Najwyższego, o ile w tej materji zdanie swoje wypowie — pragniemy jednak zauważyć, że kwestja „chałupników“ jako zagadnienie zasadnicze, domaga się raczej wyraźnego wyjaśnienia ustawodawczego w drodze nowelizacji przepisów ustawowych o najmie pracy i o urlopach, a to zarówno w kierunku sprecyzowania zakresu praw i obowiązków „chałupników“ z uwagi na przepis art. 4 punkt „b“ R. P. R. o sądach pracy, jak i zdefinjowania pojęcia „ochrony pracy chałupniczej“ z uwagi na treść przepisu art. 3 R. P. R. z dnia 14 lipca 1927 roku o inspekcji pracy (Dz. U. R. P. Nr. 67 ex 1927 poz. 590), który nakłada na inspekcję pracy m. in. obowiązek nadzoru „nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy chałupniczej“.

* * *

Sąd Pracy „Warszawa-Północ“ na posiedzeniu w dniu 27 maja 1929 roku rozpoznawał sprawę z powództwa Stanisława S. przeciwko Mordce Z. o 800 złotych —

i zważywszy:

1. że powód w powództwie wniesionem w dniu 10 maja 1929 roku do Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ żądał zasądzenia od pozwanego kwoty złotych 600 tytułem należności za niewykorzystane urlopy w latach 1923—1928, oraz kwoty złotych 200 tytułem odszkodowania za zwolnienie z pracy bez uprzedniego wymówienia;

2. że powód popierał powództwo w całości, natomiast rzecznik pozwanego wnosił o jego oddalenie;

3. że zarówno w skardze powodowej, jak i na rozprawie powód wyjaśnił, że pracę dla pozwanego wykonywał w charakterze chałupnika i że za każdym razem zgłaszał się do pozwanego po robotę;

4. że zatem zasadniczą, decydującą okolicznością w niniejszej sprawie jest rozstrzygnięcie kwestji — *czy chałupnikom, jako takim, przysługuje prawo do urlopu, oraz czy na zatrudniających tychże chałupników pracodawcach ciąży obowiązek uprzedniego wymawiania pracy;*

5. że, rozstrzygając te zagadnienia, należy przedewszystkiem mieć na względzie, że art. 1 Ustawy z dn. 16 maja 1922 roku o urlopach dla pracowników etc. stanowi, iż ustawa ta dotyczy „pracowników najemnych“, t. j. takich, których stosunek umowny pracy z pracodawcą daje się podciągnąć pod pojęcie „stosunku służbowego“, uzależniającego w pewnej mierze pracobiorcę od pracodawcy, zatem ograniczającego pracownika w swobodzie dysponowania pewną ilością czasu (godzin na dobę), zobowiązującego pracownika do naturalnego w pewnych granicach posłuszeństwa i wykonywania w czasie trwania umowy robót, wchodzących w zakres jego specjalności;

6. że wszystkie wyżej przytoczone cechy, jakkolwiek może niezupełnie wyczerpująco określające istotę i charakter tego „stosunku służbowego“ oraz tego „pracownika najemnego“ oraz zależność takiego pracownika od pracodawcy, (co zresztą wynika i z treści art. 1 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników, oraz co znalazło wyraz w orzeczeniu Sądu Najw.— Gaz. Sąd. 12/28), Nr. I/515/26, przy analizie pojęcia „chałupnictwa“ — odpadają, ponieważ stosunek dającego pracę do chałupnika nie ogranicza przedewszystkiem swobody chałupnika przy wykonywaniu pracy, przez co nadaje tej pracy charakter pracy zupełnie samodzielnej, czyniąc z chałupnika raczej sui generis przedsiębiorcę, niż „pracownika najemnego“, zresztą różnorodność pojęć „robotnik“ a „chałupnik“ jest zaznaczona expressis verbis w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy z dnia 22 marca 1928 roku, a mianowicie w art. 4 punkty „a“ i „b“;

7. że skoro więc stosunek pracy chałupnika pozbawiony jest najcharakterystyczniejszych cech omawianego „stosunku służbowego“, to natomiast daje się on łatwo podciągnąć pod pojęcie „umowy o dzieło“ — („locatio conductio operis“, Werkvertrag), która zarówno ze względu na przedmiot, jak i sposób wykonania oraz rozwiązania stanowi zupełnie odrębny typ umów i pociąga za sobą zgoła odmienne prawa i obowiązki obu stron (art. 1787—1790 K. C.);

8. że w konkluzji domniemywać należy, że stosunek o pracę chałupnika umyślnie został przez prawodawcę pozbawiony praw, wynikających z ustawy z 1922 roku o urlopach, skutkiem czego chałupnik nie może się domagać wynagrodzenia za urlop, a skoro w myśl powyższych rozważań chałupnik, jako taki, nie może również korzystać z dobrodziejstw przysługujących robotnikom najemnym, to eo ipso nie może żądać odszkodowania za pozbawienie go pracy bez wypowiedzenia, zastrzeżonego w art. 11 R. P. R. z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę robotników również dla robotników najemnych, których to Rozporządzenie dotyczy;

9. że wychodząc przeto z tych zasad i rozważań, sąd uznał powództwo za nieudowodnione, a zatem podlegające oddaleniu;

z tych zasad i na mocy art. 81, 129, 133, i 139 U. P. C.

postanowił:

powództwo Stanisława S. wyniesione przeciwko pozwanemu Mordce Z. — oddalić.

* * *

Sąd Okręgowy (Wydział VI Odwoławczy Cywilny) w Warszawie, do którego sprawa przeszła w drodze apelacji od wyroku I-ej instancji — wyrokiem z dnia 10 września 1929 roku postanowił powyższy wyrok Sądu Pracy „Warszawa-Północ“ — zatwierdzić. (Nr. akt: S. Pr. C. 961/29 — S. Okr. A. C. I. 1012/29).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY.

JAN GUMIŃSKI

Ustawa Karna Skarbowa i Ustawa o podatku przemysłowym a K. P. K. i Przepisy Wprowadzające.

Rozbieżność pomiędzy przepisami Ustawy Karnej Skarbowej i Ustawy o państwowym podatku przemysłowym, z jednej strony, — a przepisami Kodeksu Postęp. Karn. oraz przepisami, wprowadzającemi K. P. K., — z drugiej strony, nastręcza kilka kwestyj, które pragnę poruszyć w niniejszym artykule. Chodzi mi o uprawnienia stron i o tryb zaskarżania wyroków. Na mocy p. 4 § 2 art. 1 Przep. wprow. z dniem 1 lipca 1929 r. pozostała w mocy Ust. K. Sk. (ze zmianą „wniosku o zarządzenie rozprawy głównej“ na „akt oskarżenia“). Z tego wynika, że ani przepisy o uprawnieniach stron, a w tej liczbie i Urzędów Skarbowych (art. 225, 226, 230 U. K. Sk.), ani też przepisy co do trybu zaskarżania wyroków sądowych (art. 230) nie doznały żadnej zmiany pod wpływem Przepisów wprow. K. P. K. To też nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przepis art. 41 Przep. wprow., pozbawiający strony prawa do apelacji w razie skazania oskarżonego jedynie na grzywnę do 150 zł. lub na areszt do 3 dni, nie może mieć zastosowania w sprawach z Ustawy K. Sk., rozpoznawanych w I instancji przez Sądy Grodzkie. Również nie mogą mieć zastosowania w sprawach z Ustawy K. Sk. artykuły 56 i 489 K. P. K., z których pierwszy ogranicza wyraźnie „organa administracji“ we wnoszeniu i popieraniu oskarżenia jedynie do spraw przed sądami grodzkiemi, drugi zaś nakazuje podpisanie kasacji, pochodzącej *nie od prokuratora*, przez obrońcę w rozumieniu art. 86 K. P. K. (adwokat, profesor lub docent prawa).

Użycie przez prawodawcę w art. 56 K. P. K. wyrazów: „w sprawach *przed sądami grodzkiemi*“ miast: „w sprawach, należących do *właściwości* sądów grodzkich“ w dostatecznej mierze świadczy o tem,

że „organa administracji“ nie mogą popierać oskarżenia w sądach wyższych. Potwierdzenie tego znajdujemy w art. 277 K. P. K., który przewiduje pochodzenie aktu oskarżenia jedynie od prokuratora, oskarżyciela posiłkowego i oskarżyciela prywatnego oraz w art. 473 K. P. K., który nakazuje stosowanie w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych przepisów procesowych, obowiązujących w sądach okręgowych I instancji. Gdyby więc nie przepis p. 4 § 2 art. 1 Przep. wprow., urzędy skarbowe należałoby uznać za pozbawione prawa strony w sądach okręgowych i w Sądzie Najwyższym w sprawach z Ust. K. Sk., przepis zaś art. 489 K. P. K. pociągałby za sobą absurdalny wniosek, że kasacje urzędów skarbowych powinny być podpisane przez adwokata(!), lub że urzędy skarbowe, jako pozbawione prawa strony w sądach okregowych, a więc i prawa do założenia kasacji, musiałyby uciekać się do pośrednictwa prokuratora.

Znacznie więcej kwestji nastręcza zestawienie przepisów procesowych Ustawy o pod. *przemysłowym* z przepisami K. P. K. i Przepisami wprow.

W myśl art. 113 Ustawy w sprawach z tejże Ustawy obowiązują ogólne przepisy postępowania karnego, — a więc od 1 lipca 1929 r. — przepisy K. P. K. i „wprowadcze“. Z tego wynika, że w sprawach z ustawy o państw. pod. przem. urzędy skarbowe muszą się podporządkować przepisom art. 56 i 489 K. P. K., czyli że: 1) nie mogą popierać oskarżenia w sądach okręgowych, jako II instancji, 2) nie mogą zakładać kasacji od wyroków ostatecznych II instancji, 3) przy zakładaniu kasacji od wyroków sądów grodzkich w warunkach art. 41 Przep. wprow. muszą się uciekać do pomocy adwokata lub do pośrednictwa prokuratora! Pozostawienie urzędom skarbowym ich uprawnień w sprawach z Ustawy K. Sk., a pozbawienie ich tych uprawnień w sprawach z Ustawy o państw. pod. przem. (nie tylko, bo i z Ustawy o pod. *dochodowym* lub in.) nie da się, rzecz naturalna, niczem usprawiedliwić, z punktu widzenia jednak lex lata żadnego wyjścia z tego niema. Nie można się go doszukiwać i w art. 457 K. P. K., w myśl którego *strony* mogą zakładać apelacje od wyroków sądów grodzkich oraz od wyroków sądów okręgowych, wydanych w I instancji. Z przepisu tego wprawdzie wynika bezprzecznie, że „organa administracji“, jako stanowiące stronę „w sprawach przed sądami grodzkiemi“ (art. 56 K. P. K.), mogą zakładać apelacje, a więc urzędy skarbowe mogą zakładać apelacje od wyroków sądów grodzkich w sprawach z Ustawy o państw. pod. przem., czyli logicznie rozumując, zdawałoby się, powinny mieć prawo *popierania* tych apelacyj, a więc występowania w charakterze *strony* i w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych, jednak stoi temu na przeszkodzie wyraźne brzmienie art. 56 K. P. K. z uwagi na wyrazy: „*przed* sądami grodzkimi“, zamiast wyrazów: „w sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich“. Dotychczasowe orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące uprawnień władz skarbowych (Nr. Nr. 33/22, 144/22, 76/24) w charakterze strony w sprawach, należących do właściwości sądów pokoju, nie da się dostosować do przepisów K. P. K., ponieważ oparte było na art. 156 U. P. K., poddającym rozpoznawanie spraw w sądach okręgowych tym samym przepisom, jakie obowiązywały

w sądach pokoju, gdy obecnie, jak to już wyżej zaznaczyłem, w wydziałach odwoławczych obowiązują te same przepisy, co w sądach okręgowych I instancji, nie zaś przepisy, mające specjalne zastosowanie w sądach grodzkich (art. 473 K. P. K.). Jedynie więc lex ferenda mogłaby zmienić istniejący obecnie stan rzeczy.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja: czy przepisy art. 618 — 626 K. P. K. o postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych, poddające odwołania osób, skazanych w trybie postępowania karno-administracyjnego orzecznictwu sądów okręgowych z prawem zaskarżania wyroków tychże sądów jedynie w drodze kasacji, — nie mają zastosowania do spraw, wszczynanych i ściganych w I instancji przez urzędy skarbowe?

Jak widać z art. 1 Rozporz. Prez. Rzp. z dnia 22.3.28 r. o postępowaniu karno-adm. (Dz. Ust., poz. 365), przepisom rzeczonego rozporządzenia poddane zostały wykroczenia, należące do właściwości władz *administracyjnych*. Pozostająca na tle powyższego artykułu wątpliwość, co należy rozumieć przez władzę „administracyjną", — znajduje rozwiązanie w dalszych artykułach Rozporządzenia, a mianowicie w art. 2 i 4, z których widać, że do orzekania w sprawach o wykroczenia, wymienione w art. 1, powołane są powiatowe władze administracji *ogólnej*, z wyjątkiem tych wypadków, gdy z mocy przepisu szczególnego właściwa jest inna władza administracji państwowej (art. 2), oraz, że przepisy Rozporządzenia Prez. *nie dotyczą*, między innemi, spraw *karno-skarbowych wogóle*. Użycie tego ostatniego zwrotu, miast wyrazów: „z Ustawy Karnej Skarbowej" w dostatecznej mierze świadczy o tem, iż przepisy Rozp. Prez. o postępowaniu karno-adm. nie dotyczą wogóle spraw, należących do właściwości *władz skarbowych*, a więc zarówno z Ustawy K. Skarb., jak z Ustawy o państw. pod. przem., z Ustawy o podatku dochodowym (Dz. Ust. 1925 r. Nr. 58, poz. 411) i in. Co się tyczy specjalnie spraw z Ustawy o państw. pod. przem., pośrednie potwierdzenie powyższego ustalenia znajdujemy w przepisie art. 58 Rozp. Prez. o post. k. adm., który wprowadza 6-miesięczny termin przedawnienia ścigania, gdy ustawa o państw. pod. przem. z dnia 15.7.25 w art. 116 przepisuje termin 2 — 3 letni; żaden zaś z artykułów Rozp. Prez. nie zniósł mocy obowiązującej art. 116 Ustawy o państw. pod. przem.

Pozatem wysoce miarodajnemi w kwestji granic stosowania Rozp. Prez. o post. k.-adm. są przepisy art. 3 tegoż Rozporządzenia oraz Rozporządzenia Prez. z dnia 22.3.28 o postęp. adm. (Dz. Ust. poz. 341). Mianowicie art. 3 Rozp. Prez., poz. 365, powołuje się wyraźnie na Rozp. Prez., poz. 341, to ostatnie zaś w art. 1 wyraźnie zaznacza, że ma ono zastosowanie do spraw *„z zakresu prawa administracyjnego"*, którego żadną miarą nie można utożsamiać z prawem *skarbowem*. Wreszcie nie bez znaczenie z punktu widzenia interpretacji woli prawodawcy jest Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewn., Skarbu i inn., z dnia 28.6.29 (Dz. Ust., poz. 395), które, — określając rodzaje władz, upoważnionych do wnoszenia i popierania oskarżenia w sądach grodzkich na zasadzie art. 56 § 1 lit. b K. P. K., — zawiera wyraźne odróżnienie władz administracji ogólnej (lit. A § 1) od władz skarbowych (lit B

§ 1), przyczem upoważnia władze skarbowe do występowania w sądach grodzkich w sprawach: z Ustawy o spółdzielniach, z Rozp. Prez. o lichwie pieniężnej, z Ustawy o podatku dochodowym, z Ustawy o państw. *pod. przem.* oraz z Rozp. Prez. o kontroli ubezpieczeń.

Z powyższego wynika, że przestępstwa, przewidziane w Ustawie o pod. przem. nie ulegają przepisom Rozp. Prez. o post. k.-adm., poz. 365 i że art. 113 Ustawy o pod. przem. zachował nadal swoją moc obowiązującą.

W tym też duchu zapadło w Izbie II Sądu Najw. orzeczenie w d. 9 grudnia 1929 r. w sprawie 1 K. 1097/29.

Na zakończenie, z powodu parokrotnego poruszenia wyżej przepisu art. 489 K. P. K., nawiasowo muszę podkreślić, że nakaz podpisywania kasacji przez adwokatów, profesorów lub docentów prawa nie może dotyczyć Prokuratorji Generalnej, która, działając w charakterze pełnomocnika skarbu, jako powoda cywilnego, w myśl art. 95 i 97 K. P. K. może prowadzić sprawy za pomocą swoich przedstawicieli we wszystkich instancjach.

ZASADY PRAWNE, USTALONE PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II. dnia 17 października 1929 roku rozpoznawał w sprawie karnej Franciszka M., oskarżonego z art. 32 ust. z 1.VI.1922 o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 409), przedstawione mu na zasadzie art. 40 § 1 U. S. P. uchwałą zwykłego składu Izby II. z dnia 28 maja 1929, pytanie prawne:

„Jakie prawo materjalne i procesowe stosować należy w sprawie karno-skarbowej w wypadku, gdy orzeczenie władzy skarbowej zapadło przed wejściem w życie ustawy karnej skarbowej".

Po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu wniosku przedstawiciela Prokuratury Sąd Najwyższy ustalił następującą zasadę prawną: „w rozpatrywanej przez sądy sprawie karno-skarbowej, w której przed wejściem w życie ustawy karnej skarbowej z 2.VIII.1926 (Dz. U. R. P. Nr. 105, poz. 609), zapadło orzeczenie władzy skarbowej, stosować należy prawo materjalne i procesowe obowiązujące do czasu wejścia w życie tejże U. K. S.". II. 4. K. 203/29.

ORZECZNICTWO.

Umorzenie sprawy w trybie art. 223 Ust. K. Skarb. ulega zaskarżeniu, na zasadach ogólnych do Sądu Apelacyjnego.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu Izby II dnia 14.10.29 r. w sprawie: 1) Bursztyn Chany i 2) Herszenhorna Szyi, osk. z art. 93 U. K. Sk., po rozważeniu skargi kasacyjnej Urzędu Skarbowego Akc. i Mon. P. w Chełmie na decyzję S. O. w Lublinie z dnia 31.5.1929 , zważywszy: 1) że w dniu 16 lutego 1928 r. przeciwko Chanie B. i Szyi H. został sporządzony przez rewidenta Urz. Sk. protokół karny z powodu posiadania na sprzedaż 12 antałków piwa bez odnośnego uprawnienia władz skarbowych na jego sprzedaż, na mocy zaś tego protokółu Urząd Sk. w powołaniu się na ust. 2 art. 77 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 26.3.27 o mon. spir. (Dz. Ust. poz. 289) i na mocy art. 6 i 93 U. K. Sk. skazał oskarżonych na grzywnę po 30 zł., lecz na skutek odwołania się oskarżonych do sądu sprawa z wnioskiem Urzędu Prokur. była skierowana do S. O. w Lublinie, który na posiedzeniu gospodarczem postanowił sprawę umorzyć z powodu braku cech przestępstwa;

2) że powyższą decyzję S. O. Urząd Skarbowy zaskarżył do Sądu N. z wnioskiem o jej uchylenie; 3) że w myśl trzeciego ustępu art. 223 U. K. Sk. o umorzeniu sprawy rozstrzyga wydział karny skarbowy na posiedzeniu niejawnem; 4) że o sposobie i trybie zaskarżeń podobnego rodzaju decyzji Ustawa K. Sk. zamilcza, wobec czego oraz z uwagi na to, że skargi do Sądu N. w sprawach z Ust. K. Sk. można w myśl art. 230 U. K. Sk. zakładać od wyroków Sądu Okr., a więc od orzeczeń, zapadłych na posiedzeniu publicznem i dotyczących kwestji winy lub niewinności oskarżonego, rozstrzygniętej na mocy wyników przewodu sądowego, należy dojść do wniosku, że decyzje, umarzające postępowanie karne i zapadłe na posiedzeniu niejawnem, ulegają zaskarżeniu w myśl ogólnych przepisów procedury karnej, zgodnie z cz. 2 art. 135 U. K. Sk.; 5) że na mocy art. 52 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 19.3.28 o przepisach, wprowadzających Kod. Post. K. (Dz. Ust. poz. 314) zażalenia przeciwko umorzeniu sprawy, zarządzonem przed d. 1 lipca 1929 r. wnosi się i rozpoznaje według przepisów dotychczasowych, a więc U. P. K.; 6) że w myśl art. 527 U. P. K. decyzje o umorzeniu sprawy ulegają zaskarżeniu w trybie incydentalnym do Sądu Apelacyjnego przez Prokuratora, a zgodnie z p. 3 art. 225 U. K. Sk. i przez Urząd Skarbowy; 7) że na mocy powyższych przesłanek należy stwierdzić, iż decyzja S. O. w wydziale K. Sk. z dnia 31.5.29 o umorzeniu sprawy niniejszej ulegała zaskarżeniu do Sądu Apelacyjnego w trybie incydentalnym, nie zaś do Sądu N. w trybie kasacji,

na mocy art. 527 U. P. K. skargę kas. Urzędu Sk. Akc. i M. P. w Chełmie bez rozpoznania pozostawia.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

O „poważnych" sędziach i „poważnych" czasopismach prawniczych.

(Pro domo nostra).

Temu, kto w imieniu państwa feruje i ogłasza wyroki, powaga olimpijska przystoi — w sądzie, w domu i na każdem miejscu. Wkrótce przywdzieją sędziowie togi i birety. Powaga podniesie się bezwątpienia automatycznie do trzeciej—czwartej matematycznej potęgi. Nabiorą szacunku do powagi własnej postaci. W parze z powagą sędziego: w wyglądzie, mowie, piśmie — idą poważne jego zamiłowania fachowe, życiowe. Nie uchodzi kapłanowi Temidy łączyć sacra cum profanis. Jeżeli czytać ma, jeżeli, ściślej powiem, czytać musi, to nie wypada mu nic innego brać do ręki, jak dzieła poważne, pełne erudycji, klasycznego, archaicznego posmaku. Jeżeli sądzi i wymierza karę, to czy przystoi poważnemu solidnemu sędziemu wykraczać poza uświęcone tradycją i zwyczajem normy. Jak ma być areszt, to wiadomo: 3, 5, 10 dni, tydzień, dwa tygodnie, miesiąc... gdy więzienie, to miesiąc, trzy, sześć, rok... I czy sama ręka nie wzdrygnęłaby się przed wpisaniem do wyroku „niepoważnych" liczb: 6, 11, 13, 17, 29 dni aresztu, 7, 9, 11 miesięcy więzienia... Jeżeli ma być poważna sprawa i poważny wyrok, to ilość „zważywszy" od kilku dziesiątków nie może być mniejsza.

Lecz coś już psuć się poczyna w tych naszych nowych, niepoważnych, modernistycznych czasach. Powagę, tę naszą dawną, starą cnotliwą stateczność chować zaczynają do kufrów, przez ostrożność jeno i przezorność przesypując... naftaliną. Na wszelki wypadek, może się jeszcze przyda kiedyś... O tempora, o mores! Sędziowie, ci nawet już viri togati, biorą się do „beletrystyki", do sądowych feljetonów, pchają się do pism prawniczych, poświęcone wiedzy miesięczniki szpikują

od czasu do czasu śmiechem, satyrą, chcą w sądownictwie „castigare mores“...

Emancypacja, demoralizacja, odwrót na całej linji!

I co się dziwić! Do jakich dożyliśmy czasów? I gdzie tu utrzymać powagę?

Jeżeli ministrowa, autentyczna ministrowa staje do konkursów i rzuca dyskiem, kulą, jeżeli kardynał zamiast poszóstną karetą mknie aeroplanem, jeżeli poważni ministrowie wstępują w szranki dziennikarskie i na szpaltach codziennych popularnych gazet nie gorzej od zawodowych „pismaków“ srogie toczą boje, jeżeli...

Najgorzej wogóle z tą „literaturą“, kto i kiedy nie ma i nie miał do niej pociągu?

Stary Fryc, zwany Wielkim, bez ujmy dla swego monarszego majestatu jeden za drugim popełniał dramaty, Katarzyna, również „wielka“, sentymentalną pisała „Felicę“, suchy, sztywny Metternich w wolnych od dyplomacji chwilach tkliwe układał wierszyki, bóg wojny, Bonaparte, pośród szczęku broni na cześć uroczej aktorki Saint Huberty tworzył sonety...

I czyż nie rozgrzeszyć wobec tego wszystkiego, wybaczcie nieodpowiednie może porównanie, — sędziego, polskiego sędziego, że chce od czasu do czasu sięgnąć po laury feljetonisty, że pragnie chociaż na chwilę być także... człowiekiem.

A pisma naukowe?

Te nasze uczone tygodniki, miesięczniki, kwartalniki, co strzelają w dalszym ciągu ze starych przedpotopowych kolubryn, gdy kochane nasze żołnierzyki zmodernizowali się już na 3-kilogramowe karabinki.

„Roi się wszędzie — nietylko w dziedzinie historji — od sztywnych i zarozumiałych, ciasnych i bezpłodnych erudycyjnych zawodowców, których czytać zgoła niepodobna“, a którzy nie chcą żadną miarą zrozumieć, że „obok uczonego szlaku dobrze jest i przystępniejszej spróbować drogi, popróbować czasem nie z ciężkiej erudycyjnej armaty, lecz z lekkiej, impresyjnej flinty“.

„Koniec końców chodzi o to — aby trafić“ (Askenazy).

Świeże a mocne nurtują prądy, lecz — „bronią się jeszcze twierdze Grenady“. Bronią się i narzekają. Tęskne wszędzie słychać skargi. Co to? Nowe jakieś powstają pisma — naukowo-społeczno-zawodowe i to w poważnej dziedzinie prawniczej.

Powstają, istnieją i pono nawet mają powodzenie. Pisma naukowe z „beletrystyką“? Istny bigos hultajski! I takie pisma naukowe nietylko ludzie prenumerują, ale co ważniejsze, czytają, w „sosie“ feljetonowo-beletrystycznym gustują, o niego się dopominają, bez niego o „nudach“ i „suchości“ pisma prawią.

I pomyśleć tylko, że poważni prawnicy podobne „niepoważne“, wulgarne mogą mieć upodobania.

Pisma naukowe (z rozciętemi już kartami), bez ogłoszeń prywatnych, bez obwieszczeń urzędowych, bez subsydjów, bez postronnej zewnętrznej pomocy! Do tego już doszło w Rzeczypospolitej!

I to mają być poważne pisma prawnicze?... Nowe hasła jakieś wysuwają, nowe formy, nowy typ czasopism naukowo-społeczno-zawodowych. Głoszą, że przeżył się dawny rodzaj pism naukowych, że trzeba zmienić koniecznie receptę na ich wydawanie...

Inicjatywa, propaganda, wszechstronność, rzucanie pomostu pomiędzy nauką prawa a społeczeństwem i t. d. i t. d. Co to wszystko znaczy?

Tymczasem... w dalszym ciągu feljetony, djalogi, satyry sądowe... Niepoprawni! Tylko czekać, jak zaczną drukować powieści sądowe, a nikt takiej, jak oni, nie posiada tematów skarbnicy.

Usiłowano zabić ich „niepoważnością", czyniono to tysiąckroć detalicznie i zbiorowo, próbowano bezwzględnej krytyki i pogardliwego milczenia... Bezskutecznie.

Mają oni ponoć, mimo wszystko, zwartą falangę współpracowników, wzrastającą z dnia na dzień liczbę prenumeratorów, pełną tekę redakcyjną, no i przedewszystkiem... pełną kasę.

Co czynić z nimi czy niemi?

Przemilczać ich istnienie, zwalczać czy też spróbować może również trochę... *„beletrystyki"*.

ZYGMUNT ZALESKI

Odgłosy, listy i odpowiedzi redakcji.

Do Redakcji „Głosu Sądownictwa" od pewnego czasu zaczynają napływać, obok artykułów i prac z dziedziny zawodowo-fachowej — krótsze referaty, przyczynki i listy, które bądź ze względu na bardzo specjalne tematy w nich poruszane, bądź sposób i formę poruszania zagadnień — nie nadają się do publikowania in extenso, zwłaszcza przez wzgląd na ograniczony rozmiar naszego czasopisma. Jeden z naszych Szanownych Kolegów podnosi w swem piśmie do nas, że „artykuły nadsyłane z prowincji — często nie czytane są wcale, idą do kosza — lub też są zagubiane. A Redakcja potem piętnuje niejako autora, wzmiankując w rubryce Odpowiedzi od Redakcji — iż „artykuł nie nadaje się do druku". Aby uniknąć tego zarzutu, wprowadzamy Dział „Odgłosów, Listów i Odpowiedzi Redakcji". W ten sposób każda myśl twórcza, każde spostrzeżenie interesujące ogół sądownictwa polskiego, znajdzie miejsce i wyraz i nie przepadnie dla potomności.

„Odgłosy i Listy" staną się nadto sprawdzianem naszych prac i zamierzeń, — staną się widomą oznaką wzajemnego przenikania myśli, one wreszcie powiedzą nam o ideałach i poglądach, nurtujących w całej naszej wielkiej rodzinie sądowniczej, a przez to staną się wyrazem spójni duchowej, która winna przenikać jednolite polskie Sądownictwo. A zatem — rozsyłamy wici — a hasło nasze: „Piszcie!" —

U PODSTAW JEDNOŚCI SĄDOWNICZEJ.

Kolega Sędzia Zygmunt Wolski z Sandomierza nadesłał nam artykuł, poruszający zagadnienie „Jedności Sądowniczej". Na tle rozważań nad istotą organizowania się grup społecznych autor podnosi, iż:

„waga spełnianych obowiązków, poczucie swej misji cywilizacyjnej i wartości moralnej, poważny udział w rzecznictwie narodu i zarządzie państwa — budzą w grupach społecznych zupełnie zrozumiałe ambicje przewodzenia innym warstwom i uzyskania należytej pozycji w układzie społecznym. Uczucia te mogą stać się źródłem dużych sił i stworzyć poważny czynnik w pracach i wysiłkach organizacyjnych".

Jednak nietylko zbiorowość, ale i *reprezentacja zbiorowości* winna być przeniknięta temi ambicjami i dążeniami, gdyż:

„Jedność ucieleśniać się musi nadto i w grupie ją reprezentującej. W reprezentacji bowiem — jak trafnie zauważa kol. Wolski — tkwi energja całości, która dopiero w tej reprezentacji ujawnia się i przekształca, aby dojść do najpotężniejszego wyrazu czynnego".

Przechodząc z kolei od tych rozważań teoretycznych do kwestji związanych z organizowaniem jedności Sądownictwa jako korporacji społecznej — autor stawia szereg pytań, na które odpowiedź pozwoliłaby niechybnie wysnuć wszechstronne wnioski o sytuacji, w jakiej się Sądownictwo Polskie w dobie obecnej znajduje. Pytania te brzmią:

„Jak ukształtowała się organizacja Sądownictwa jako jednolitej całości?"

„Czy i jakie elementy zostały ugruntowane dla jej ciągłości i niezależności?"

„Jakie pierwiastki etyczne i kulturalne wprowadzone zostały w życie całości Sądownictwa?"

„Czy całość Sądownictwa wykazuje istnienie silnych i niezależnych charakterów?"

„Czy organa całości Sądownictwa są istotną reprezentacją tej całości?" i t. p.

Odpowiedź na postawione wyżej przez kol. Wolskiego pytania, nie byłaby łatwą, bowiem — jak sam autor zaznacza:

„Sądownictwo nasze, jako istota społeczno-autonomiczna, nie posiadło dotychczas w działalności swej wspólnego łożyska, ogólnego i zdecydowanego kryterjum — z tej przyczyny, iż osłabiono i nadwątlono jego myśl i treść duchową, a zatem to, co stanowi jego istotę".

Twierdzenie to jednak nie prowadzi autora do pesymistycznych wniosków, jest on pełnym otuchy optymistą, skoro pisze iż:

„ciągłość życia, jego ustawiczne odnawianie się, odpowiedzialność, jaką żyjący ponoszą za przyszłość — nie pozwalają na jakąkolwiek samo-degradację, na osłabienie woli".

Dlatego to:

„obudzony duch i myśl niezawisłego Sądownictwa wystąpić winny w imię kultury i interesu ogólno-społecznego do obrony i spotęgowania podstaw swej całości organizacyjno-autonomicznej. Bowiem — życie to walka; żyć jednak nie znaczy to, aby godzić się na nie za wszelką cenę i nie pogardzić niem, kiedy wymaga tego godność! Sądownictwo nie może dać się zepchnąć ze swego stanowiska i z należnej mu w Ojczyźnie pozycji. O nią musi się z wiarą dobijać i walczyć!"

• • •

CELE I ZADANIA „GŁOSU SĄDOWNICTWA".

Kolega Sędzia Z. Boudelle z Warszawy w liście do nas porusza cele i zadania, jakim ma służyć nasze czasopismo. List ten z małymi wyjątkami, przytaczamy poniżej:

„W oderwaniu od form istniejących czasopism, pomijąc, że czasopisma wszelkie mają ściśle określone sfery wpływów, a aspiracje swe kojarzą z różnolitemi potrzebami czytelników, „Głos Sądownictwa" powołany jest do odzwierciadlania wszelkich przejawów życia, jakie napotyka każdy sędzia, prokurator, obywatel kraju, w wielkim domu sprawiedliwości, sądem zwanym.

Na pierwszy rzut oka projektowane pole działania przedstawia widnokrąg bez horyzontu, bez linij wytycznych, bez granic. A jednak Sąd jest odbiciem potencyj życiowych, sił zróżniczkowanych, które reguluje przepis prawa; do Sądu udaje się każdy człowiek, pragnący pokonania przeciwnika prawem, działalność zawodowa sędziego nie ogranicza się do ferowania wyroków, gdyż świadomie, czy nieświadomie działalność sędziego kształtuje życie. Za maksymę poczytywać należy, że potrzeby życiowe uzasadniają istnienie Sądów. Nadto, jeżeli na moment wnikniemy głębiej w istotę potrzeby sądzenia, niewątpliwie skonstatujemy przewagę czynników społecznych nad ściśle zawodowemi i łatwo zakonkludujemy, że wiedza prawnicza z umiejętnością sądzenia nie zawsze idzie w parze. A więc punktem oparcia dla programu działania pozostanie objęcie sfery wpływów w dziedzinie przejawów życia społecznego, a nie wyłącznie społeczno-prawnego.

„Głos Sądownictwa" zamieszczając artykuły o charakterze społeczno-prawnym, rozwijając działalność swoją wyłącznie w tym kierunku, przy uwzględnieniu zagadnień wyłącznie zawodowych, musiałby sferę wpływów ograniczyć do grupy czytelników, którym przypada w udziale wykonywanie wymiaru sprawiedliwości. W związku z takim programem działania istniejące czasopisma zawodowe oraz urzędowe pomoce prawne należałoby uznać za wystarczające.

Jednak brak jest organu fachowego, utrzymującego kontakt ze społeczeństwem, budzącego poczucie prawa w społeczeństwie, szerzącego wiedzę prawną. Zresztą w tem miejscu nie będziemy omawiali potrzeby szerzenia wiedzy prawa w społeczeństwie, gdyż to zagadnienie wymagałoby bardziej szczegółowego omówienia, co nie jest zadaniem uwag tutaj notowanych.

Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że dla zaspokojenia potrzeb chwili nasuwałaby się konieczność założenia w „Głosie Sądownictwa" działu informacyjnego z uwzględnieniem poradni, działu kroniki z przebiegu i wydarzeń życia organizacyj zawodowych, spółdzielczych i t. p., istniejących przy zrzeszeniach kół lokalnych, działu sprawozdań sądowych, działu informacyjnego z zakresu zdobyczy polityki prawa i sądu z uwzględnieniem wiadomości statystycznych o przestępczości w kraju i zagranicą".

Rady i wskazówki Szanownego Kolegi, przytoczone w ostatnim ustępie Jego listu będziemy mogli zrealizować w miarę możliwości związanych — jak zwykle z rozmiarem pisma i... liczbą *stałych* prenumeratorów.

• • •

Również i Kolega Sędzia Jan Mioduszewski z Białej Podlaskiej w obszernem swem piśmie porusza szereg zagadnień, związanych z działalnością publicystyczną i zadaniami „Głosu Sądownictwa". Szanowny Autor daje nam liczny szereg rad i wskazówek, z których poniżej przytaczamy niektóre w tym celu, iżby nasi Czytelnicy, będący zarazem potencjalnie autorami „in statu nascendi", mogli się przyczynić do wspólnego z Redakcją „Głosu" realizowania projektów Sz. Autora.

A więc kol. Mioduszewski uważa, iż:

„pożądanem jest wprowadzenie w „Głosie" działu historyczno-pamiętnikarskiego. Dział ten wogóle w naszych pismach, a zwłaszcza prawniczych, jest zbyt mało uwzględniany, — a przecież wspomnienia sądowników i adwokatów i wogóle prawników, z ich życia zaczerpnięte — zawsze będą miały czytelników".

Projekt cenny, bo zmierza ku nawiązaniu nici między dawnemi i nowemi laty, a wszak wspomnienia z lat dawnych i skrzętne zapiski o tem, co bieżąca chwila niesie — to skarbnica nietylko dla pokoleń przyszłych, ale i dla nas żyjących — będących dzisiaj w sile wieku, to źródło, z którego snuje się nić tradycji wiążącej pokolenia przyszłe z temi, które w przeszłość odeszły.

Następnie Sz. Autor stawia pytanie pod adresem Redakcji „Głosu“: —

„dlaczego w całej prasie nie można nic znaleźć o sprawach dyscyplinarnych?“. Sprawa ta wiąże się — jak słusznie zauważa kol. Mioduszewski — z zagadnieniem etyki zawodowej. Dzisiaj źródłem wszelkich informacyj są wyłącznie plotki, a przecież nietylko osoby zainteresowane, ale i społeczeństwo powinno otrzymać jakąś wiarogodną informację o tem, co zaszło, co się właściwie stało, jaki zapadł wyrok?“

Otóż możemy poinformować Szanownego Kolegę, że sprawa publikowania na łamach „Głosu“ orzeczeń dyscyplinarnych była niedawno przedmiotem długiej i wyczerpującej dyskusji, jaką przeprowadzono na posiedzeniu plenum Komitetu Redakcyjnego „Głosu“.

Czy i o ile będzie można wprowadzić do naszego czasopisma publikację tych orzeczeń — dzisiaj jeszcze nie możemy na to pytanie dać odpowiedzi, bowiem zasadniczo na przeszkodzie stoi w tym względzie wyraźny przepis art. 146 § 3 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, który stanowi, iż:

„orzeczenia dyscyplinarne można podawać do wiadomości publicznej jedynie po ich uprawomocnieniu się, na podstawie uchwały sądu dyscyplinarnego, za zezwoleniem Ministra Sprawiedliwości“.

Mimo to nie uważamy za rzecz niewykonalną notowanie nadsyłanych nam przez Sz. Kolegów wszelkich spostrzeżeń i wiadomości, omawiających kwestje etyki zawodowej i dezyderatów w tym przedmiocie, — boć chyba lepiej głośno mówić, niż „z plotek“ dowiadywać się o sprawach ogół obchodzących.

Dalej Kol. Mioduszewski radzi nam wprowadzenie stałej rubryki „Ruchu Służbowego“ — i pisze przytem, że:

„gdyby „Głos“ posiadał tylko tę jedną rubrykę, a dobrze prowadzoną — już miałby rację istnienia i poczytność“.

No, — my jednak mamy większe ambicje i szersze aspiracje, i choć „Ruchu Służbowego“ jeszcze nie prowadzimy — pismo nasze stale się rozwija i zyskuje coraz większą poczytność!

To tylko mała dygresja... A więc — ad rem. Przedewszystkiem — brak miejsca, rozmiary pisma są tem „memento“, z którem stale musi się Redakcja poważnie liczyć. Natomiast pragnęlibyśmy bardzo — za radą kol. Mioduszewskiego — otrzymywać korespondencje z prowincji o panujących tam warunkach mieszkaniowych. Bowiem pewność, iż w obcem mieście uzyska się jakieś możliwe locum — w wielu wypadkach stać się może zachętą do ubiegania się o stanowisko na prowincji, a dzisiaj w wielu wypadkach rezygnuje się nawet z awansu li tylko z przyczyn mieszkaniowych.

Kol. Mioduszewski projektuje wreszcie wprowadzenie działu zapisek, któryby zawierał krótkie opisy ciekawych spostrzeżeń na tle praktyki sądowej, co stworzyłoby cenny materjał dla etnografa, filologa, historyka, przyrodnika, numizmatyka etc., a jako przykład cytuje:

„Jakiś chłop podał skargę, iż sąsiad niszczy mu zboże zapomocą praktyk czarodziejskich. Sędzia zakwalifikował sprawę z art. 547 K. K. (niszczenie cudzego mienia). Świadkowie najzupełniej poważnie, pod przysięgą, zeznali, iż czary... miały miejsce. I oto mamy sądownie stwierdzony i... udowodniony fakt czarów. Sąd wyroku nie wydał, gdyż sprawa została umorzona na skutek pojednania się stron. Ale mamy obrazek — jakby z wieku XVII. Lecz materjał taki zginie w aktach sądowych nie wykorzystany. Zginie — a nie zachowa się, gdyż papier naszych akt sądowych zamieni się za lat 15—20 w próchno".

Albo:

„Pewnego razu sądzono w Sądzie Grodzkim jakiegoś człowieka za zabicie bobra. A więc bobry są jeszcze w Polsce... A na dowód figurowała w sprawie, jako dowód rzeczowy, piękna skórka zabitego bobra".

Albo:

„Wszczęto dochodzenie policyjne o ukrycie znalezionego garnka ze srebrnemi monetami z epoki Trajana".

Albo wreszcie:

„Sędzia dokonywa lokalnej wizji sądowej przy udziale geometry, celem oznaczenia granic spornego gruntu, — i oto pomiary i plan stwierdzają niezbicie, iż w wieku XVII znajdował się tam obóz warowny i dotąd zachowały się dwie reduty i okopy"...

POLEMIKA NA TEMAT STOSOWANIA ART. 53 K. K.

Kolega Sędzia W. Korniłowicz z Sejn polemizuje z Kolegą Prokuratorem M. Wójcickim na temat zagadnienia stosowania surowej represji („Głos Sądownictwa" Nr. 7—8 artykuł „Z kuluarów sądowych"). Kolega M. Wójcicki jest zwolennikiem surowej represji, jest zdania, iż:

„gdybyśmy sprawdzili dane statystyczne, który z artykułów K. K. najczęściej jest w wyrokach wymieniany — to na pierwszem miejscu napewno znaleźlibyśmy ów wszechpotężny art. 53 K. K. A z drugiej strony przekonany jestem, że przynajmniej połowa sędziów nie pamięta wogóle o istnieniu art. 32a K. K.".

Natomiast Kolega W. Korniłowicz uważa, że:

„art. 53 K. K. jest to jedyna przystań, w której może wypocząć zmęczone sumienie sędziego" —

i wywodzi:

„Społeczeństwo zbiorowe, któreby dało swemu członkowi zdrowych rodziców, higjeniczne i etyczne wychowanie, dobry naokół przykład, dobrą szkołę, pole do pracy, wszelkiego rodzaju ubezpieczenia — takie społeczeństwo

ma prawo i obowiązek baczenia, by członek jego nie ważył się naruszać rygoru i sprawności organizacji, a pobłażliwość w tych warunkach byłaby karygodną. Inaczej jednak przedstawia się sprawa w społeczeństwie z masą analfabetów, z rynsztokiem i śmietnikiem zamiast przedszkoli, z masami bezroboczych, z lokatorami pod mostem — bo stosujący wymogi ostrego reagowania upodobniłby się do woźnicy, okładającego batem wygłodzoną szkapę"...

A dalej — nie bez słuszności — Kol. Korniłowicz pyta:

„Kto zdołałby wymierzyć granice pojęcia większej lub mniejszej surowości represji? — Jeden ze skazanych z uśmiechem idzie na całe lata do znanej mu atmosfery więziennej, dla drugiego zaś torturą nieopisaną staje się jedna doba spędzona w areszcie. Karany bowiem nie jest pojęciem, lecz żywą jednostką... A nadto — tyle trosk ciąży na sumieniu sędziego. Kult surowości nie ostoi się", —

konkluduje Szanowny Autor. — Dyskusji nie uważamy za wyczerpaną.

W SPRAWIE UPROSZCZENIA PROCEDURY PRZY WYDAWANIU „WYROKÓW ŁĄCZNYCH".

Kolega, podpisujący się psendonimem „Awis", nadesłał nam referat na powyższy temat, w którym wypowiada zdanie, iż art. 46 K. P. K. nie powinien mieć zastosowania przy orzekaniu kary z połączenia kilku wyroków, któremi oskarżony w różnym czasie przez szereg Sądów został skazany. Przeprowadzenie bowiem rozprawy sądowej pociąga za sobą i w tym wypadku, gdy prokurator wnioskuje tylko o wymiar kary, a skazany prosi o najłagodniejszy wyrok — konieczność uruchomienia całego aparatu sądowego, nadto często zachodzi potrzeba transportowania skazanego z jednego miasta do drugiego, przez co stwarza się możliwość ucieczki w czasie transportu. Autor zapytuje, czy nie byłoby możliwem znowelizowanie przepisów o karze łącznej w tym kierunku, aby o karze tej orzekano w formie orzeczeń bez rozprawy, o ile oczywiście nie połączono kar przy wydawaniu ostatniego wyroku.

DROŻYZNA WYDAWNICTW USTAW SĄDOWYCH.

Kolega, podpisujący się inicjałami „O. T.", w liście do „Głosu" słusznie podnosi wysoką cenę wydawnictw ustaw sądowych, bowiem — K. P. K. w wydaniu Hoesicka, kosztuje 24 złote, zaś „Motywy Ustawodawcze do K. P. K." w wydaniu Hoesicka — 11 złotych.

„Ogół sędziów — pisze nasz korespondent — jest zbyt materjalnie upośledzony, aby mógł nabywać tak drogie dzieła, a przecież dopiero po zaznajomieniu się z „Motywami Ustawodawczemi" K. P. K. staje się zrozumiały i przejrzysty".

Sprawa istotnie ważna i dojrzała do rozwiązania!

O TOGACH I BIRETACH.

Kolega „Jeden z wielu" — uważa, iż wprowadzenie tóg i biretów jest inowacją nader pożądaną, gdyż ubiór ten doda powagi piastowanemu przez Sędziów urzędowi — a również... togi będą chroniły Sędziów od pyłu sądowego i będą zabezpieczały ubranie...

— Gdzie jednak te togi będą przechowywane? — Oto pytanie. Rzecz prosta, że w szafach. Bo bez szaf togi prędko zniszczeją i staną się niezdatne do użytku. Szafy więc są niezbędne. Ale to znów pociąga nowe wydatki, bo jeżeli każda toga ma mieć swoją przedziałkę, — to szafa np. na 10 tóg kosztować będzie kilkaset złotych.

— Zresztą — byleby tylko pod togą dziur nie było...

Z żałobnej karty.

Ś. P. WŁADYSŁAW MARKOWSKI.

„Zgasł przedwcześnie"! Temi zwięzłemi słowy wypowiadały się szerokie koła prawnicze na wieść o zgonie ś. p. Władysława Markowskiego, wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, w dniu 4 grudnia 1929 r. I istotnie, śmierć niespodziewana wybitnego członka społeczeństwa, zasłużonego prawnika, w 52 roku życia, gdy stał on u kulminacyjnego punktu rozwoju swej pracy obywatelskiej i wiedzy fachowej, nie mogła nie wywołać uczucia prawdziwego żalu śród tych, którzy ze zmarłym mieli kiedykolwiek sposobność się zetknąć, a cóż dopiero z nim bliżej pracować.

Ś. p. Władysław Markowski urodził się w Janowie Lubelskim w dn. 7 marca 1876 r., uczęszczał do gimnazjum w Radomiu, gdzie w kółkach uczniowskich społeczno-oświatowych cieszył się ogólną sympatją za śmiałą inicjatywę, pogodne usposobienie i niezwykłą koleżeńskość. Po ukończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie warszawskim w roku 1901 odbywa aplikację sądową w sądzie okręgowym w Lublinie, jako pom. adw. przys., poczem w r. 1906 otrzymuje stanowisko sekretarza hipotecznego w Tomaszowie Lubelskim, na którem pozostaje do wybuchu wojny światowej. Za okupacji piastuje krótko urząd sędziego pokoju w Tomaszowie-okolicy, na którem go zatwierdza w r. 1917 Tymczasowa Rada Stanu, zaś Rada Regencyjna mianuje 1918 r. sędzią pokoju okręgu miejskiego w Tomaszowie. Przeniesiony dekretem Min. Spr. na początku 1919 r. do Warszawy pełni narazie obowiązki sędziego pokoju 17 okr., a już przed upływem roku zostaje sędzią okręgowym z delegacją do wydziału hipotecznego; po niedługiem kierownictwie wydziałem V niespornym, mianowany w połowie 1927 r. wiceprezesem wydziału VI cyw. pozostaje na tem stanowisku aż do śmierci.

Obok funkcyj sądowych, w r. 1919 wyznaczony zostaje przewodniczącym głównego komitetu wyborczego w Radzyninie, a nieco później — w Kałuszynie, wreszcie w r. 1927 otrzymuje stanowisko zasz-

czytne przewodniczącego głównego komitetu wyborczego na m. Warszawę w wyborach do Rady Miejskiej w Warszawie.

Oto suche wyliczenie tych wielu funkcyj sądowo-społecznych, które pełnił zmarły ze zwykłą mu gorliwością i znajomością rzeczy.

Rok historyczny 1920 zaznaczył się w życiu ś. p. Władysława wymownym odruchem uczuciowym, bo kiedy ze wschodu napiera na Polskę nawała bolszewicka, kiedy hordy moskiewskie wdzierają się wgłąb kraju, gdy młodzież szkolna z całym zapałem garnie się do hufców dla obrony zagrożonej ojczyzny, ś. p. Markowski nie pozostaje obojętny na ciężką powagę chwili i wnosi o udzielenie mu urlopu, aby z młodocianym synem-jedynakiem iść walczyć za świętą sprawę...

W życiu towarzyskiem prawdziwy gentleman, kolega przez wszystkich ukochany, zwierzchnik wyrozumiały i pieczołowity, bez odrobiny supremacji w stosunku do tych, z którymi go życie łączyło, a przedewszystkiem — dobry człowiek w najszczytniejszem znaczeniu tego wyrazu.

Kiedy ostatniemi czasy, widząc, raczej odczuwając jego niedomagania, do których się zmarły prawie nie przyznawał, życzliwi zachęcali do go wypoczynku, do oderwania się na czas dłuższy od męczących go zajęć, nie dał się uwieść tym radom serdecznym i, dowodząc czynem, iż udział jego w pracy wspólnej jest zawsze konieczny, wytrwał na stanowisku i posterunku swego, jak żołnierz wierny, do ostatniego tchnienia nie opuścił.

Należał do tych, którzy, podług Sienkiewicza, za dużo kochali, stąd też to kochające ponad miarę serce szybko się wyczerpało, a jego samego przedwcześnie zabrakło rodzinie i społeczeństwu.

„Ubył człowiek dobroci niezwykłej i niezłomnych zasad, sędzia całą duszą wymiarowi sprawiedliwości oddany, kolega najszlachetniejszy", jak go wymownie uczcił we wspomnieniu swem Sąd Okręgowy w Warszawie.

Jego świetlanej postaci cześć!

KRONIKA.

Zarząd Główny Zrzesz. Sędz. i Prok. we Lwowie.

W myśl przyjętej przez Zarząd Główny Zrzeszenia uchwały co do odbywania kolejnych posiedzeń plenarnych w siedzibach Oddziałów, a zgodnie z zaproszeniem ze strony Oddziału lwowskiego, na ostatniem zebraniu Zarządu w dn. 15 września w Poznaniu — następne zebranie wyznaczone zostało na d. 7 grudnia we Lwowie. Większość członków Zarządu przybyła rano dnia tego do Lwowa, witana serdecznie na dworcu przez kolegów Lwowian, którzy zajęli się rozmieszczeniem w miarę możności przybyłych gości wśród miejscowych sędziów i prokuratorów. Godziny przedpołudniowe spędzili przyjezdni koledzy prze-

ważnie w poszczególnych instytucjach sądowych, zaznajamiając się z trybem urzędowania interesujących ich działów sądownictwa. O godzinie 16-ej członkowie Zarządu Głównego zebrali się w pięknej sali Sądu Przysięgłych przy ul. Batorego. Prezes Zarządu dr. Jan Morawski, otworzywszy posiedzenie, udzielił głosu prezesowi Sądu Apelacyjnego we Lwowie, a wiceprezesowi Zarządu Głównego Zrzeszenia, p. Wóycickiemu, który, witając zebranych, wyraził radość z powodu urzeczywistnienia myśli urządzania posiedzeń Zarządu w poszczególnych siedzibach Sądów Apelacyjnych, co przez zetknięcie się bliższe pomiędzy sobą sędziów i prokuratorów przyczyni się znakomicie do zniwelowania różnic dzielnicowych.

Następnie przemawiał prezes Oddziału lwowskiego dr. Małaczyński, który podkreślił słuszność wybrania Lwowa na jedno z pierwszych miejsc odbycia posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego, gdyż należy się to Oddziałowi lwowskiemu z „wieku" i „urzędu", jest on bowiem nietylko najliczniejszą, ale i najstarszą organizacją sędziowską na ziemiach polskich; tu we Lwowie jeszcze za czasów zaborczych powstał Związek sędziów z sędzią apelacyjnym Hausnerem na czele, hołdujący hasłom podniesienia stanu sędziowskiego na najwyższy poziom i obrony ludności miejscowej przed wrogiemi nieraz zakusami ze strony władz centralnych; związek ten z chlubnemi wysoce tradycjami wszedł do grona sędziowskiego wskrzeszonej Ojczyzny.

SPRAWOZDANIE PREZYDJUM ZARZĄDU.

Po przystąpieniu do obrad prezes dr. Morawski zdał sprawozdanie ogólne z działalności Prezydjum Zarządu od czasu ostatniego zebrania Zarządu w Poznaniu. W okresie tym delegacja Prezydjum w składzie: dr. Morawskiego, dr. Krzyżanowskiego i K. Fleszyńskiego dwukrotnie odbyła konferencję z p. Ministrem Sprawiedliwości w sprawach bieżących, szczególnie zaś w kwestjach uposażeniowych. Jak już wiadomo, na wniosek p. Ministra Sprawiedliwości Rada Ministrów zatwierdziła w dn. 25 października projekt dodatków funkcyjnych dla sądowników, zajmujących stanowiska kierownicze, poczynając od wiceprezesów i prokuratorów sądów okręgowych, — z tak zwanych interkalarji, t. j. pozostałości budżetowych z nieobsadzonych etatów. Wobec tego, że przyznanie z tychże sum dodatków dla najniższej grupy służbowej okazało się niemożliwem, Minister Sprawiedliwości, zgodnie z propozycją Prezydjum Zarządu Głównego, zgodził się na użycie przeważnej części sum zapomogowych na stałe dodatki dla pierwszych szczebli pierwszej grupy uposażeniowej i w tym względzie wydane już zostały odpowiednie zarządzenia.

Na konferencji w dn. 3 grudnia złożony został p. Ministrowi obszerny memorjał w sprawie uposażeniowej i za jego pośrednictwem taki sam memorjał przesłany p. Prezesowi Rady Ministrów. Następnie prezes dr. Morawski zakomunikował zebranym, że według posiadanych przez Prezydjum informacyj, w najbliższym czasie dużą względnie ilość dekoracyj — złotych krzyży zasługi — otrzymać mają zasłużeni przedstawiciele sądownictwa.

Poza sprawą uposażeniową zajmowało się Prezydjum sprawą projektowanej noweli do ustawy emerytalnej w kierunku zmiany przepisów, krzywdzących sędziów, którzy przeszli do sądownictwa z adwokatury. Następnie zdał prezes dr. Morawski sprawozdanie z udziału sądowników w II. Zjedzie Prawników Polskich, na inauguracyjnem posiedzeniu którego wygłosił w imieniu Zrzeszenia powitalne przemówienie. Prezydjum rozesłało Oddziałom i Kołom materjały zjazdowe, chcąc zachęcić kolegów do zajęcia się na zebraniach dyskusyjnych poruszonemi na zjeździe tematami, a także do wypowiedzenia się w przedmiocie organizacji przyszłych zjazdów.

W nieobecności skarbnika p. Bonisławskiego, prezes dr. Morawski przedstawił stan kasy Zarządu Głównego, z którego wynika, że od dn. 1.I.1929 r. wpłynęło ze składek 12.560 zł., z tego wydano 9.114 zł., czyli, że obecnie pozostaje w kasie 3.446 zł.

Sprawozdanie Głównej Kasy Zapomogowej odczytał sekretarz generalny Zarządu, p. Karyory. Ze sprawozdania tego wynika, że od początku działalności Kasy, t. j. od dn. 1.1.1929 r. do dn. 1.12.1929 r., Kasa wypłaciła 24 zapomogi po 4.000 zł. — razem 96.000 zł. Wpłynęło ogółem od dn. 1.10.1928 r. do chwili obecnej składek na sumę 187.774 zł., tak, że nadwyżka, po potrąceniu kosztów administracyjnych i nabytych ruchomości, wynosi 89.329 zł. Nadwyżka powstała w dużym stopniu wskutek tego, że przez ostatni kwartał 1928 r. zapomogi nie były wypłacane, dzięki czemu wytworzyła się rezerwa w sumie 36.000 złotych. Wypadkiem korzystnym dla kasy w okresie sprawozdawczym było przystąpienie do niej ostatniego niezorganizowanego Koła miejscowego — w Nowogródku. Stałem niedomaganiem Kasy są duże względnie zaległości składek, sięgające po koniec listopada do sumy około 5.000 złotych.

AUDJENCJE U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Wiceprezes Zarządu Głównego p. Fleszyński zdał sprawozdanie z akcji Prezydjum Zarządu w kierunku starań o polepszenie bytu szerokich sfer sędziowskich, przyczem wyczerpująco omówił treść memorjału, złożonego p. Ministrowi Sprawiedliwości na konferencji w dn. 3.12.1929 r., a opracowanego przez członka Zarządu dr. B. Krzyżanowskiego przy współudziale p. p. B. Wisznickiego i K. Fleszyńskiego. Memorjał ten podkreśla, że, o ile uposażenie sędziów i prokuratorów utrzymane jest dotąd ściśle w ramach przepisów i tabel ustawowych z r. 1923, to władze centralne w drodze rozporządzeń Rady Ministrów, innych rozporządzeń lub okólników wprowadziły w tym okresie dla całych resortów lub kategoryj urzędników państwowych zasadnicze zmiany faktyczne w uposażeniu, przewidzianem w obowiązujących formalnie przepisach. „Wystarczy przypomnieć — mówi memorjał — dodatki funkcyjne dla oficerów, najrozmaitsze dodatki, przyznawane za poszczególne czynności urzędnikom skarbowym, dodatki, tak zwane inwestycyjne i budowlane w resortach: Ministerstwa Komunikacji, Robót Publicznych, Poczt i Telegrafów, dodatki reprezentacyjne dla całego szeregu wyższych urzędników, zajmujących sta-

nowiska kierownicze, remuneracje dla całych kategoryj urzędników w resortach: Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Skarbu, Przemysłu i Handlu, najrozmaitsze dodatki dla pracowników kolejowych i pocztowych, zbiorowe przesunięcia pracowników pocztowych do wyższej grupy uposażenia, w ostatnich zaś miesiącach, na skutek energicznego żądania poprawy bytu, zgłoszonego przez p. Prezesa Prokuratorji Generalnej, przyznanie funkcjonarjuszom tego urzędu tymczasowo, aż do czasu wydania nowej ustawy uposażeniowej — odpowiednich, stosunkowo wydatnych, dodatków funkcyjnych". „Jest to tembardziej krzywdzące, że sędziowie i prokuratorzy z reguły nie mogą mieć żadnych zajęć ubocznych, a nadto nie korzystają z rozmaitych dodatków, które prócz wymienionych przypadają poszczególnym kategorjom urzędników państwowych na podstawie szczególnych przepisów ustawowych, jak np. dodatek od samorządów dla urzędników administracji ogólnej; dalej nie korzystają z wynagrodzeń, przypadających całemu szeregowi urzędników skarbowych i administracyjnych z tytułu powierzonego im nadzoru nad rozmaitemi korporacjami prawno-publicznemi oraz zakładami użyteczności publicznej i przedsiębiorstwami". „Przyznanie w ostatnich czasach przez Radę Ministrów dodatków służbowych prezesom i wiceprezesom oraz prokuratorom kierującym, nieznacznych zresztą w stosunku do podobnych dodatków, przyznanych urzędnikom na stanowiskach kierowniczych,odnosząc się jedynie do 281 osób na ogólną liczbę 3812 sędziów i prokuratorów, nie może w niczem przyczynić się do ulżenia nędzy materjalnej tegoż ogółu i nawet zwiększa w niektórych wypadkach subjektywne odczucie niedostateczności uposażenia sędziego, wobec czego stanowić winno jeszcze jeden z powodów bezzwłocznego ogólnego podwyższenia uposażenia sędziów i prokuratorów" — tymczasowo w drodze przyznania im wszystkim odpowiednich dodatków służbowych.

P. Minister przyjął życzliwie złożony mu memorjał, zaznaczając, że rozumie doskonale słuszność postulatów sądowniczych w dziedzinie uposażeniowej, lecz zasadniczej poprawie ich bytu stoją w dalszym ciągu na przeszkodzie względy natury budżetowej.

DYSKUSJA NAD SPRAWOZDANIEM.

Nad sprawozdaniem Prezydjum wywiązała się długa i ożywiona dyskusja. P. *Krzanowski* zwraca uwagę na to, że dodatki służbowe dla prezesów i wiceprezesów ominęły przewodniczących wydziałów — sędziów, którzy, pełniąc swe odpowiedzialne obowiązki, nie otrzymują pozatem dodatków za kierownictwo; porusza dalej sprawę zrównania dodatków mieszkaniowych w Poznańskiem i na Pomorzu z dodatkami w innych dzielnicach państwa. P. *Ziarkiewicz* (Złoczów) porusza cały szereg różnych kwestyj: 1) zebranie, drogą ankiety, danych statystycznych, dotyczących ciężkiego położenia materjalnego sędziów i prokuratorów, 2) poczynienia starań w kierunku dania możności sędziom przechodzenia do wyższych grup uposażeniowych (ad personam) bez opuszczania zajmowanych stanowisk, co podniosłoby poziom

niższych sądów przez pozostawienie w nich ludzi doświadczonych, 3) czynienie ulg finansowych przy przyjmowaniu nowych członków Kasy Zapomogowej, a to w celu zwiększenia ilości jej uczestników, 4) zmiana statutu w kierunku możności tworzenia Kół przy sądach grodzkich poza siedzibą sądów okręgowych i wysyłanie tam delegatów w celu organizowania odczytów i zebrań dyskusyjnych, 5) ożywienie akcji samopomocy sędziowskiej przez tworzenie kas pożyczkowych, któreby mogły czerpać fundusze z ogólnych rezerwowych sum Kasy Głównej pod odpowiedzialnością Kół, 6) wydawanie wspólnego pisma, informującego o pracach w Kołach i Oddziałach Zrzeszenia i 7) przystąpienie do wydawania dzieł i książek prawniczych, dziś tak drogich i niedostępnych dla sędziów. P. *Wóycicki* (Lwów) porusza wadliwość załatwienia sprawy uposażeniowej półśrodkami, dzięki czemu wytwarzają się stosunki nienormalne. Sędziowie, naprzykład, grodzcy pierwszych szczebli tej grupy, otrzymujący dodatki z funduszów zapomogowych, mogą znaleć się w położeniu lepszem od naczelników sądów grodzkich. Wnosi o poruszenie sprawy należytego unormowania wynagrodzenia tych naczelników.

Do tych wniosków przyłącza się p. *Sekutowicz* (Lublin), wskazując jednocześnie na nienormalne stosunki, jakie powstały wogóle w związku z przyjściem z pomocą tylko niektórym kategorjom sądowników. P. *Markiewicz* (Kraków) wzywa Zarząd Główny do zbadania przyczyny nienależenia sporej ilości sędziów i prokuratorów do Zrzeszenia i proponuje przeprowadzenie ścisłej w tym względzie statystyki a to w celu znalezienia środków zaradczych. Tenże mówca porusza kwestję lokowania funduszów Kasy •w złotych w złocie. P. *Cybulski* (Piotrków) podnosi sprawę dodatku mieszkaniowego dla Piotrkowa i Częstochowy w myśl złożonego memorjału. P. *Antoniewicz* (Lwów) mówi o konieczności zasadniczej zmiany obecnych uposażeń sądowniczych, względnie znowelizowania obecnej ustawy w ten sposób, by starsi sędziowie mogli bez awansowania przechodzić do wyższych grup służbowych. P. *Żegiestowski* (Lwów) porusza kwestję utrudnień przy przechodzeniu z sądownictwa do adwokatury w drodze uzależnienia wpisu na listę adwokatów od wpłacenia znacznych nieraz sum do Kasy Zapomogowej i uważa, że Minister Sprawiedliwości winien wkroczyć z urzędu w zarządzenia władz adwokatury lwowskiej.

Prezes dr. Morawski, streszczając zakończoną dyskusję i podnosząc z uznaniem fakt rzucenia w niej tylu świeżych, zasługujących na rozwagę myśli, wskazuje na to, że materjały dyskusyjne służyć będą za podstawę dla prac Zarządu bądź to w kierunku przygotowania odpowiednich wniosków na przyszłą konferencję w Ministerstwie Sprawiedliwości, bądź to do zaprojektowania zmian w statucie Zrzeszenia. Co do poruszonej kwestji udzielenia pożyczek Kasom pożyczkowym przy Kołach z funduszów ogólnych Kasy Zapomogowej, to projektu tego nie można uznać za odpowiedni. W najbliższym czasie zato ma powstać Bank Urzędniczy z kapitałem 5 miljonów złotych, z których kasy będą mogły otrzymywać kredyty. Co się tyczy podniesionych przez p. Ziarkiewicza spraw: pisma związkowego i organizacji wydawnictw prawniczych, to p. Fleszyński (Warszawa) podkreśla jak najmocniej konieczność zlania się istniejących czasopism sędziow-

skich w jedno ogólno-zrzeszeniowe — w stolicy; zaznacza jednocześnie, że czynione są w Warszawie starania co do powołania do życia kooperatywy wydawniczej prawniczej z udziałem znacznym w niej sądowników.

P. *Chrościcki* (Warszawa) referuje sprawę organizacji instytucji Domów Wypoczynkowych. Po dyskusji, w której zabierali głos p. p. Markiewicz, Mrowiec, Borkowski, Krzanowski, Piechowski, Grzybowski i inni, uchwalono zlecić Prezydjum, by po porozumieniu się z Oddziałami, gdzie akcja ta jest rozpoczęta (Kraków, Lwów), zbadał bliżej tę kwestję i przygotowane wnioski przesłał Oddziałom do zaopinjowania już w styczniu 1930 r., aby sprawa ta mogła być przedyskutowana i załatwiona na najbliższem walnem zgromadzeniu Zrzeszenia.

Następnie p. Fleszyński zreferował sprawę organizowanego przez Prezydjum Zarządu, pod przewodnictwem p. Wisznickiego, Biura Prasowego, mającego na celu zarówno czuwanie nad pojawiającemi się w prasie artykułami czy notatkami o sądownictwie, jak i wpływanie na opinję publiczną poza kołami sędziowskiemi, przez umieszczanie w poczytnej prasie odpowiednich artykułów. W tym celu zaabonowano w specjalnem Biurze wycinki ze wszystkich polskich gazet, dotyczące sądownictwa i nawiązano kontakt ze wszystkiemi większemi pismami codziennemi wszelkich odcieni politycznych w Warszawie, zapewniając sobie możność umieszczenia w każdem z nich 4 artykułów rocznie. Sprawozdanie przyjęto bez dyskusji.

Zamykając posiedzenie, prezes dr. Morawski w imieniu całego Zarządu podziękował serdecznie kolegom Lwowianom za okazaną przyjezdnym wyjątkową gościnność.

* * *

Uczestnicy zebrania udali się następnie do pobliskiego kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej, gdzie wzięli udział, na zaproszenie organizatorów przyjęcia, w wieczerzy koleżeńskiej, urządzanej tradycyjnie w każdą pierwszą sobotę miesiąca przez wszystkich miejscowych sądowników. W licznem bardzo gronie, w nader miłej atmosferze koleżeńskiej wymieniano myśli i zacieśniano węzły międzydzielnicowe.

W ciągu dnia następnego koledzy Lwowianie ułatwili przybyłym zwiedzenie swego uroczego miasta. O godzinie 1-ej Zarząd Główny zebrał się na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie złożył wieniec z wymownym napisem: *„Obrońcom Lwowa — Sędziowie Polscy“*. W skupieniu i cichej zadumie zwiedzano ten cmentarz bohaterów, te rzędy długie zwykłych, skromnych odarniowanych mogił, ten las prostych krzyżów drewnianych, równych, jednakowych, bez różnicy szarży, wieku, stanowiska. W ich szeregu identyczne mogiły generałów Iwaszkiewicza i Rozwadowskiego. Patrzy ten las krzyżów na rozpościerający się tuż obok na pagórku prawdziwy sosnowy bór podmiejski. Przytulił się ten cmentarz rycerzy i rycerzyków do starego malowniczego cmentarza Łyczakowskiego, jednego z najpiękniejszych w Polsce. Na grobach wszędzie tam chorągiewki o barwach narodowych, na licznych bardzo płoną latarki kolorowe. Tak jakoś inaczej na tym cmentarzu. Śmierć dziwnie harmonijnie łączy się tu — z potęgą życia.

Wieczorem tegoż dnia, po wyzyskaniu w porze popołudniowej artystycznych atrakcyj, żegnani przez kolegów: Małaczyńskiego, Zegiestowskiego, Antoniewicza i Piechowskiego, rozjeżdżali się członkowie Zarządu do codziennej swojej pracy zawodowej, uwożąc z sobą tyle miłych wrażeń i zostawiając jednocześnie w tym starym bohaterskim grodzie — cząstkę swego serca.

F. K.

Z DZIAŁALNOSCI ZARZĄDU ODDZ. WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W dniu 4 stycznia 1930 r. o godz. 5 popoł. w mieszkaniu p. prezesa Wozdeckiego odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem omawiane były sprawy bieżące, a w szczególności: 1) Zorganizowanie sekcji prelegentów, 2) Sprawozdanie ze stanu kasy oddziału, 3) Sprawozdanie roczne kasowe Komitetu Redakcyjnego, 4) Sprawozdanie z działalności Komitetu Redakcyjnego i ze stanu wydawnictwa „Głos Sądownictwa", oraz 5) Sprawy uposażeniowe, przyczem powzięto następującą uchwałę:

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, mając na względzie:

że podjęte zabiegi przez władze Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów niemal od zarania istnienia tej instytucji, o poprawę bytu materjalnego sędziów i prokuratorów nie odniosły pożądanych rezultatów;

że w okresie tych starań warunki materjalne sędziów i prokuratorów, stale pogarszając się, doszły do stanu prawie katastrofalnego, w którym już nie poszczególnym jednostkom i rodzinom zagrażają w ich bytowaniu, lecz godzą w interes wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem;

że wysiłki naszych Władz Centralnych, w zrozumieniu powołanych wyżej potrzeb, odzwierciadlone w urzędowem sprawozdaniu Ministerstwa Sprawiedliwości za rok 1928, też nie znalazły należytego posłuchu i zrozumienia;

że głosy poszczególnych wybitnych jednostek bądź na łamach prasy, bądź innemi drogami idące, pozostały bez echa;

że napływ mocnych i świeżych sił do sądownictwa prawie zanikł, natomiast odpływ doświadczonych prawników nie ustaje,

stwierdza:

pozbawieni możności zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb człowieka kulturalnego, za jakiego uważają w społeczeństwie sędziego i prokuratora, pozbawieni możności uzupełnienia swej wiedzy fachowej, zagrożeni częstokroć zależnością materjalną od kupców, rzemieślników i banków, sędziowie nie mogą wobec Państwa i społeczeństwa, a tembardziej wobec historji, brać odpowiedzialności za dalsze losy wymiaru sprawiedliwości w Polsce, gdyż w tych warunkach pracy i bytowania niezawisłość sędziowska stanie się tylko fikcją.

ODCZYTY

Począwszy od dnia 9 stycznia 1930 roku prof. Aleksander Mogilnicki prowadzić będzie konferencje na temat K. P. K. Konferencje odbywać się będą we czwartki w Kole Prawników (Plac Dąbrowskiego 1) od godz. 8½ (20½). Wzywamy kolegów do licznego udziału w konferencjach a to zwłaszcza ze względu, iż zdobyte przez sędziów dotychczasowe doświadczenie może przyczynić się do wyświetlenia niejednej z kwestyj, poruszonych na konferencjach.

JUBILEUSZ ADWOKATA H. KONICA. Z inicjatywy komitetu organiz. i Nacz. Rady Adwokackiej d. 15.12.1929 r. odbył się w auli Uniwersytetu Warszawskiego uroczysty obchód 50-lecia pracy w zawodzie prawniczym adwokata Henryka Konica, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. W obchodzie wzięli udział: p. minister sprawiedliwości St. Car, przedstawiciele ministerjum, uniwersytetu, magistratury są-

dowej, rady adwokackie w komplecie, przedstawiciele adwokatury oraz sfer politycznych i społecznych stolicy. Zebranie zagaił przewodniczący prof. K. Lutostański i udzielił głosu przedstawicielom różnych organizacyj.

Szereg mówców, w tej liczbie sędzia N. T. A. dr. Morawski, w imieniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, podnosiło zasługi sędziwego Jubilata na polu naukowym, społecznym i zawodowym, jako adwokata.

Wzruszony jubilat serdecznie dziękował obecnym za uczczenie jego półwiekowej pracy, zaznaczając, iż na to zupełnie nie zasłużył. W krótkiem przemówieniu scharakteryzował smutną i jednocześnie ciekawą epokę przedwojenną, oddając hołd pamięci tych nieżyjących działaczy społecznych, z którymi wspólnie pracował.

Ze swej strony przyłączamy się do głosów uczestników obchodu i życzymy Szanownemu Jubilatowi długich lat ku pożytkowi nauki i kraju.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P. W dniu 8 grudnia 1929 r. w lokalu Koła Prawników Polskich odbył się doroczny zjazd Delegatów Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. Obradom zjazdu przewodniczył prof. I. Koschembahr-Łyskowski. Przy stole prezydjalnym zasiedli p. p. prof. H. Konic, prof. E. Stan. Rappaport oraz adw. A. Bogucki. Pióro trzymał adw. St. Peszyński. Sprawozdanie z pracy w r. 1929 złożył, oraz plan prac na przyszłość przedstawił sekretarz generalny Stałej Delegacji, prof. E. Stan. Rappaport, który w przemówieniu swem podniósł m. in. co następuje:

W 1929 roku Stała Delegacja kończy drugi ważny cykl swego rozwoju, cykl rozpoczęty w r. 1922 wznowieniem byłej Rady Zrzeszeń Prawniczych Królestwa Polskiego z r. 1917 pod nową nazwą i z nowym programem działalności, jako Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Pierwszy okres istnienia instytucji był okresem *inicjatywy* samopomocy prawniczej, skąd w dniu 5 sierpnia 1915 r. żywiołowo wypłynęła na widownię publiczną i pierwsza Straż Obywatelska i pierwsze krótkotrwałe Sądy Obywatelskie, istotnie polskie — po tylu latach niewoli. Nowa ta inicjatywa prawnicza odradza się pod kątem widzenia budowania zrębów polskiego sądownictwa państwowego w pamiętnych datach: wrześniowej r. 1917 — jeszcze pod obuchem okupacyj germańskich, krzepnie zaś w dniach listopadowych r. 1918 — już w wolnej Rzeczypospolitej.

Pierwszy cel inicjatywy z r. 1915 został urzeczywistniony: sądy państwowe polskie stały się ciałem. Równocześnie odrodziły się Zjazdy Prawników i Ekonomistów Polskich z doby przedwojennej, które wymagać poczęły zgoła odmiennej niż dawniej, ściślejszej organizacji Zjazdów wyłącznie prawniczych; odbudowywujące się odnowa Państwo Polskie rozwinęło wszechstronną działalność ustawodawczą, wywołującą zkolei wśród prawnictwa polskiego naturalny odruch fachowej oceny i fachowego współdziałania. I oto w r. 1922 Stała Delegacja jako instytucja, poświęcona współpracy prawniczej polskiej, a zarazem fachowej pomocy opinjodawczej na użytek Rządu i Ciał Ustawodawczych R. P., rozpoczyna nowy okres współpracy już całego prawnictwa polskiego a nie jednej tylko dzielnicy, który nazwać należy okresem *organizacyjnym*.

W tym drugim okresie siedmioletnim zorganizowano Zjazdy Prawników Polskich i wyczerpano długi szereg wniosków opinjodawczych aż do chwili, gdy Rząd utworzył Radę Prawniczą a poszczególne Ministerstwa szereg kolegjów doradczych z udziałem prawników; w ten sposób dawna wysoce pożyteczna inicjatywa samopomocy, a potem pomocy prawniczej dla Rządu i Ciał Ustawodawczych, ze-

środkowana w t. zw. komisji wniosków ustawodawczych Stałej Delegacji, stała się w praktyce życia bezprzedmiotowa.

Obecny więc 3-ci okres staje się okresem *konsolidacji* Stałej Delegacji w ramach świadczeń lat minionych. Stała Delegacja nabiera charakteru instytucji o celach niemal wyłącznie administracyjnych, a mianowicie dąży ona do sprawowania administracji tych dziedzin działalności zrzeszonego prawnictwa, które wybiegają poza koło czynności wewnętrznych pięćdziesięciu zrzeszeń i instytucyj, w Stałej Delegacji reprezentowanych.

Pierwsze dwa Zjazdy Prawników Polskich, wileński z r. 1924 i tegoroczny warszawski, następnie — zapoczątkowane w latach ostatnich delegacje odczytowe dla nawiązania stałej łączności ośrodków prawniczych z centralą warszawską, wreszcie wprowadzone w r. bieżącym odczyty przez radjo — oto istotna część działalności Komisji II Stałej Delegacji, poprzednio zwanej organizacyjną (w statucie nazwanej Komisją Zjazdowo-Odczytową).

Rozwija się też bardzo poważnie dział polskiej współpracy prawniczej międzynarodowej przez nawiązywanie łączności między prawnictwem polskiem a szeregiem wybitnych zrzeszeń i jednostek prawniczych na terenie międzynarodowym, co wywołało konieczność utworzenia przy Stałej Delegacji autonomicznej organizacji pomocniczej, t. zw. Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej. Ponadto w miarę przeistaczania się Stałej Delegacji w ośrodek administracyjno-informacyjny o sprawach prawniczych, rodzi się nowe zadanie dla komisji III Stałej Delegacji, owej byłej komisji wniosków ustawodawczych, a następnie w roku ostatnim — terminologicznej. Zadaniem tem jest zinwentaryzowanie naszego dobytku wspomnień prawniczych bieżących i przeszłych w archiwum specjalnem, celowo usystematyzowanem, a uzupełnianem ponadto, w miarę możności, wydawnictwami z zakresu historji magistratury, palestry i nauki prawa w Polsce, informacjami osobowemi i bibljograficznemi oraz „wartościowemi dokumentami chwili“. Udostępnienie tego archiwum ogółowi w postaci właściwej pracowni i czytelni jest zadaniem Komisji III, która dlatego nazwana została w statucie Komisją Archiwalno-Wydawniczą.

Opracowaniem statutu i złożeniem go do akceptacji tegorocznemu Zjazdowi Delegatów zamknięty został okres organizacyjny Stałej Delegacji, a rozpoczęte trzecie siedmiolecie jej istnienia.

Nakoniec podniósł mówca potrzebę celowego wdrażania do współpracy młodego pokolenia prawniczego, któremu następnie należy stopniowo oddawać pieczę nad wspólnym dorobkiem prawniczym.

Z życia prowincji.

KRAKOWSKIE KONFERENCJE SĄDOWE. „Przegląd Sądowy“ w zeszycie listopadowym 1929 r. podaje, iż w gronie członków krakowskiego Sądu Apelacyjnego zainicjowano perjodyczne konferencje dyskusyjne, w czasie których, biorący w nich udział sędziowie i prokuratorzy — referują wątpliwe problemy prawne, poczem odbywa się dyskusja, której wyniki — bądź na podstawie jednomyślnej opinji, bąd opinji większości — formułuje się jako tezy, mające stanowić wskaźnik przy wykładni przepisów ustawowych. Tezy te mają na celu ujednostajnienie praktyki. Konferencje odbywają się pod przewodnictwem prezesa Sądu Apelacyjnego p. Strawińskiego. „Przegląd Sądowy“ podjął publikację uchwalanych tez w stałej rubryce p. n. „Tezy z krakowskich konferencyj sądowych“. Konferencje te witamy jako przejaw rozwoju życia intelektualnego wśród sądowników, do czegośmy nawoływali od początku wydawania naszego pisma (patrz „Głos Sądownictwa“ Nr. 4 art. „Pro domo sua“). Byłoby bardzo pożądane, aby corychlej i pozostałe apelacje zapoczątkowały podobne konferencje.

BUDOWA DOMU WYPOCZYNKOWEGO DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW I ICH RODZIN. W dniu 10 listopada 1929 r. na nadzw. walnem zgromadzeniu Zrzeszenia w Krakowie zapadła uchwała w sprawie zapoczątkowania powyższej akcji, przyczem na cele budowy postanowiono z dniem 1 stycznia 1930 roku zapoczątkować tworzenie fun-

duszu budowy drogą uiszczania wkładek po pięć złotych miesięcznie, które każdy członek Oddziału w imię koleżeńskiej solidarności uiszczać winien od tej daty począwszy przez czas nie dłuższy, jak jeszcze przez pierwszy rok po otwarciu Domu. Zarazem postanowiono rozpocząć rokowania z Oddziałem Lwowskim Zrzeszenia w kwestji przystąpienia tegoż Oddziału do akcji Oddziału Krakowskiego.

10 LAT SĄDÓW POLSKICH W POZNAŃSKIEM. Dnia 6 b. m. w Poznaniu odbył się uroczysty obchód 10-ej rocznicy istnienia na ziemiach Zachodniej Polski niezależnego sądownictwa polskiego. Na uroczystość tę przybył kierownik Ministerstwa Sprawiedliwości, Dutkiewicz. Po mszy św. odprawionej w sali sądu okręgowego, odbyło się uroczyste posiedzenie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Zjazd uchwalił depesze hołdownicze do marszałka Piłsudskiego, premjera Bartla i p. Władysława Seydy.

Obszerne sprawozdanie o przebiegu uroczystości podamy w następnym numerze.

Różne.

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO W CHINACH. Chiny się europeizują. Jednym z widomych przykładów tego są między innemi poczynania Kuomintangu, zmierzającego do reformy prawa małżeńskiego, sięgającego jeszcze czasów Konfucjusza. W szczególności charakterystyczne jest chińskie prawo rozwodowe, nie dozwalające żonie w żadnym razie na wytaczanie skargi o rozwiązanie małżeństwa, a natomiast uprawniające męża do żądania rozwodu w rozlicznych wypadkach. Według ustawy mąż ma prawo wystąpić o rozwód w wypadku bezdzietności, zdrady popełnionej przez żonę, nieposzanowania żony w stosunku do rodziców męża, oraz gdy żona ujawnia wady, jak plotkarstwo, zazdrość, choroba nieuleczalna, nabyta przed ślubem. Żonie jednak przysługiwała w pewnych wypadkach obrona, mianowicie gdy udowodniła, że mąż ożenił się z nią dla jej majątku, że przez trzy lata nosiła żałobę po którymś ze zmarłych rodziców męża, albo, że w dniu ślubu żyli jej krewni, którzy następnie umarli, skutkiem czego w wypadku dania mężowi rozwodu ona nie miałaby się gdzie schronić. Przestarzałe te prawa mają być w najbliższym czasie usunięte.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ prasowy Oddziałów: krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — Rok V. Nr. 12 zawiera: Antoniego Władysława Bartza „Do wykładni art. 11 liczba 2a ust. o ochronie lokatorów", dr. Zygmunta Fenichela „Wykonalność wyroków sądu pracy", Stefana Szafrańca rzecz n. t. „Pokrzywdzony w procesie karnym", omawiającą zagadnienia: Pojęcie pokrzywdzonego, Rola pokrzywdzonego w procesie karnym wogóle, Koalicja oskarżycielska, Zakres działania oskarżyciela prywatnego, Wniosek oskarżyciela prywatnego o śledztwo, Oskarżyciel posiłkowy a powód cywilny, Wytoczenie powództwa cywilnego, Wymogi objęcia roli oskarżyciela posiłkowego oraz Prawa pokrzywdzonego w razie odstąpienia oskarżyciela publicznego od wniesionego oskarżenia. Następnie dr. Alfred Kotwicz-Zgórski w art. o „Ściąganiu kar pieniężnych" wypowiada zdanie, iż na obszarze prawnym poaustrjackim „ściąganie kar pieniężnych z wyroków pierwszoinstancyjnych sądów okręgowych, należy wyłącznie do prokuratora". Dalej dr. Jan Korzonek omawia kwestję „Zrzeczenia się środka odwoławczego według K. P. K." i twierdzi, że „jakkolwiek K. P. K. nie wspomina nigdzie o zrzeczeniu się środków odwoławczych, to jednak zrzeczenie takie należy uznać za dopuszczalne, a osobę, która przysługującego jej środka odwoławczego zrzekła się, czy to wyraźnie, czy doro-

zumianie, trzeba z tą chwilą uważać za nieuprawnioną więcej do jego wniesienia. Jeśli zatem osoba taka zgłosi później środek odwoławczy, należy do niej zastosować przepis art. 471 K. P. K., względnie przy zażaleniach analogję z tego przepisu — i przyjęcia zgłoszenia względnie wywodu odmówić".

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Organ Oddziału lwowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. — zawiera sprawozdanie z uroczystości promocji b. prezesa Sądu Apelacyjnego Lwowskiego Adolfa Czerwińskiego na doktora praw honoris causa, pracę Adolfa Czerwińskiego n. t. „O zażaleniach na postanowienia sędziego śledczego wedle K. P. K.", uwagi M. B. co do dopuszczalności tych zażaleń — przyczem zauważyć należy, że obaj autorowie poddają krytyce tezę dr. Zdzisława Papierskiego w tej materji, którą zacytowaliśmy w „Przeglądzie czasopism prawniczych" w Nr. 12 „Głosu Sądownictwa", a mianowicie są zdania, że: 1) przepis art. 276 K. P. K. zawiera ogólną normę dopuszczającą zażalenia na wszelkie czynności sędziego śledczego, a nie normę legitymacyjną, 2) art. 276 K. P. K. nie stoi w sprzeczności z art. 449 K. P. K., zatem 3) na wszystkie postanowienia i czynności sędziego śledczego służy zażalenie do sądu okręgowego, co wynika z zestawienia art. 276 i art. 449 K. P. K.

PRZEGLĄD NOTARJALNY — kwartalnik poświęcony sprawom notarjatu i hipoteki. Rok VIII. Nr. 3 (Kraków — nakład Izb Notarjalnych Małopolski — 1929). zawiera m. in. Bolesława Sekutowicza, prezesa Sądu Apelacyjnego w Lublinie, pracę n. t. „Chaos w stosunkach prawnych na kresach wschodnich jako skutek stosowania prawa zwyczajowego przy spadkobraniu włościan", Marjana Kurmana rzecz o „Otwarciu spadku za życia spadkodawcy", Ignacego Dębickiego „Zasady prawa handlowego i morskiego amerykańskiego" (d. c.) oraz dr. K. Grz. „Przed polską ustawą notarjalną", gdzie autor omawia kwestje: 1) stosunku notarjatu do administracji państwowej (charakter prawny notarjusza: mąż zaufania publicznego czy też urzędnik — oraz zagadnienie organizacji notarjatu: samorząd czy też podporządkowanie władzom państwowym), 2) kompetencji notarjatu (zagadnienie t. zw. przymusu notarjalnego), 3) warunków osiągnięcia urzędu notarjusza (ewent. odrębna aplikacja notarjalna a kwestja jednego jednakowego egzaminu na urząd notarjalny, sędziowski i adwokacki).

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVII. Nr. 46 zawiera art. Juljana Łady n. t. „Podatek komunalny od aktów notarjalnych w dzielnicy b. Królestwa Polskiego, a wynagrodzenie notarjalne za pobór tegoż podatku", w którym wypowiada zdanie, że, skoro postanowienia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z dnia 11 grudnia 1870 r. obowiązują, to wynagrodzenie za pracę i na wydatki kancelaryjne za pobór opłat miejskich od sporządzanych aktów notarjalnych i protestów weksli notarjuszom się należy. Następnie E. Wiśniewski pisząc o „Wyrokowaniu w sprawach karnych" rozgranicza dwa rodzaje zasad, w tej mierze mających zastosowanie: 1) zasady ustawowe, mające swe źródło w obowiązujących przepisach prawnych K. P. K. i K. K., oraz 2) zasady socjologiczne, mające swe źródło w regulacji stosunków między jednostką, a grupą społeczną — państwem. Numer ten zawiera również sprawozdanie z II. Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego przez E. Stan. Rappaporta oraz Stanisława Posnera, zapiski o Sądownictwie Polskiem na ziemiach wschodnich, a to w związku z pracą Kazimierza Petrusewicza n. t. „Dziesięciolecie Sądownictwa Polskiego na ziemiach wschodnich" — Wilno 1929 r. str. 32; cytujemy kilka zdań: „Niemało trudności było z polonizacją sądów kresowych i bardzo ciekawą historycznie i socjologicznie jest ta polonizacja w walce z poprzedzającą ją ukrainizacją tych sądów. Sądownictwo polskie, z walki tej prowadzonej w długim nieskończenie procesie — wyszło obronną ręką. Sędziowie mają już dzisiaj gdzie mieszkać i sądy również posiadają mieszkania godne urzędu, który piastują. Pozostaje, rzecz prosta, wiele stron ujemnych, które najbliższa przyszłość musi wyrównać". Słuszna jest uwaga autora zapisków, iż „sędzia na kresach nie ma tylko i jedynie karać, jest równocześnie mężem stanu, który myśli o jutrze narodu i państwa".

W Nr. 47 *„Gazety"* znajdujemy Jana Tatarkiewicza rzecz o „Podatku spadkowym w związku z ubezpieczeniami na życie". W. Sz. „Nieuznanie długów spadkodawcy przy wymierzaniu wysokości podatku spadkowego", w którym poddaje

krytyce motywy orzeczenia N. T. A. z dnia 15 lutego 1929 r. L. Rej. 4938/27, który uznał za zbędne „rozpoznanie zarzutu skargi co do przekroczenia przez Ministra Skarbu delegacji ustawowej przez wydanie przepisu, zawartego w drugiej części § 27 Rozporz. M. Skarbu z dnia 25 sierpnia 1923 r. poz. 794 Dz. U. R. P." oraz Celsa Fabianiego „Skup praw spadkowych z art. 841 K. C.".

W Nr. 48 *„Gazety"* A. Mogilnicki zamieszcza pracę n. t. „Dochodzenie według K. P. K. i projektu Kom. Kod.", zaś w Nr. 49 tegoż autora „Czynności sądowe w toku dochodzenia według K. P. K. i projektu Kom. Kod.". Artykuły te jedynie sygnalizujemy, bowiem źródłowy i w pełni autorytatywny charakter uwag Sz. Autora skłania nas do odesłania naszych Sz. Czytelników bezpośrednio do zaznajomienia się z powyższemi Nr. Nr. „Gazety".

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO — Rocznik V. Nr. Nr. 7, 8 (Warszawa — nakład F. Hoesicka — redaktor: adw. Henryk W. Kon) zamieszczają Jana Namitkiewicza rzecz „O obowiązku świadczenia akcjonarjusza według prawa polskiego" oraz d. c. ankiety w sprawie projektu ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Stałe działy orzecznictwa krajowego i zagranicznego (francuskiego i belgijskiego) zawierają szereg orzeczeń, poruszających w znakomitej formie różnorodne kwestje z dziedziny prawa handlowego.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH — organ Związku Adwokatów Polskich — Lwów. Rok XIII. Nadesłano nam Nr. Nr. 1, 2, 3, 4—5, i 6—7—8—9 miesięcznika, poświęconego omawianiu zagadnień organizacyjnych i zawodowych palestry polskiej.

PRAWO — organ miesięczny Związku Akademickich Kół Prawniczych i Ekonomicznych R. P. pod redakcją Koła Prawników S. U. W. — Rok VI. Nr. Nr. 6 i 7 zawierają prof. dr. Tadeusza Brzeskiego, rektora U. W. pracę n. t. „Prawo umów o pracę", Stanisława Gęberta „Zasady polskiego prawa budżetowego", Czesława Tuza „Związki miast na ziemiach Polski", Witolda Bayera „Międzynarodowa współpraca naukowa studentów", artykuł Michała J. Kahla n. t. „Adwokatura czy Sądownictwo?", w którym autor podnosi, iż smutne położenie materjalne, które towarzyszy doli sądownika, przyczynia się do powstrzymania dopływu młodych a zdolniejszych sił do sądownictwa, co łącznie ze znacznym ubytkiem sił z pośród przedstawicieli starszego pokolenia prawników w sądownictwie — może grozić poważnemi konsekwencjami dla zawodu sądowniczego. P. Kahl słusznie pod adresem młodego pokolenia prawniczego zauważa, iż „obowiązek obywatelski nakazuje, aby w chwili obecnej nie zrażać się tem skromnem uposażeniem, które związane jest z zawodem sądownika. Ponad względy materjalne może mieć dla wielu młodych prawników większą wartość (w co p. Kahl nie wątpi) to żołnierskie spełnienie obowiązku objęcia posterunku zagrożonego". Autor jest również zdania, że zwiększenie liczby płatnych etatów aplikanckich, możliwe skracanie i ułatwianie czasu aplikantury przyczyni się wzrostu liczby młodych kandydatów do stanu sędziowskiego. Zwracamy uwagę na te niezmiernie charakterystyczne i aktualne wywody przedstawiciela młodego pokolenia prawniczego, które stanowią jeszcze jeden z wielu głosów przestrzegających przed skutkami, jakie może za sobą pociągnąć nieuregulowanie jak najrychlejsze kwestji uposażenia sędziów i prokuratorów. Bowiem jednostek ideowych, które, jak pisze p. Kahl „miałyby się już zgóry skazywać na te tak skromne warunki życiowe, jakie pociąga za sobą zawód sądownika" — jest niewiele, a zatem w braku dopływu zdolniejszych sił do sądownictwa — trzeba będzie zadawalać się dopływem sił mniej zdolnych, co — powiedzmy otwarcie — zagraża obniżeniem ogólnego poziomu sądownictwa. Dalej Kazimierz Krasicki pisze o „Prawie międzynarodowem lotniczem", Henryk Chutkiewicz omawia zagadnienie pracy naukowej w „Seminarjum", i Witold Bayer zamieszcza referat o „Zjazdach naukowych Międzynarodowej Konfederacji Stndentów" (XI Kongres C. I. E. w Budapeszcie).

SĄD I OBRONA. — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok III Nr. 11 zamieszcza artykuł I. S. o „Stanowisku obrońcy w postępowaniu wstępnem karnem według K. P. K.", w którym wypowiedziano zdanie, iż „K. P. K. w dziedzinie dopuszczenia obrony w stadjum postępowania wstępnego wskazuje postęp w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym w b. dzielnicy rosyj-

skiej; stwarza jednakże dzieło połowiczne, uzależniając prawa obrony od poglądu sędziego prowadzącego śledztwo". Następnie dr. Stan. omawia w artykule sprawozdawczym, p. t. „Dyskusja o karalności spędzenia płodu" zagadnienie to na tle debat II. Zjazdu Prawników Polskich. W artykule o „Sądach dla nieletnich" pióra sędziego grodzkiego Sądu dla Nieletnich w Warszawie, p. Wandy Grabińskiej, omawia autorka tryb postępowania przed tymi sądami oraz charakteryzujące ten rodzaj sądownictwa cechy, jak brak śledztwa wstępnego, położenie punktu ciężkości na kwestję rozeznania przy spełnianiu czynu występnego, osobne pomieszczenia (schroniska) dla nieletnich, przeznaczone celem prewencyjnej izolacji młodocianych przestępców etc. Zagadnienie „Dobrej woli i swobodnego uznania ze strony władz państwowych" omawiane jest w relacji z procesu Tow. Akc. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich przeciwko Skarbowi Państwa o 27.748 zł., tytułem odszkodowania za zużycie przez koleje państwowe parowozów, stanowiących własność firmy powodowej, która sprawę w obu instancjach wygrała. Bezimienny autor, pisząc o „Togach", zwraca uwagę, iż „na Zachodzie togi obowiązują wszystkich, biorących udział w procesie, a więc sędziów, prokuratora, sekretarza, tłumaczy, komornika czy woźnych i zawodowych zastępców stron bez różnicy czy to jest avocat, avoué, procurator, attorneys, solicitors czy też protectors — i wtedy tylko całość wypada poważnie i majestatycznie, wszelkie zaś marynarki i kolorowe krawaty wśród tóg robią bezwarunkowo ujemne wrażenie..." W sprawie kształtu biretów spotykamy się ze zdaniem, iż „nie harmonizują z togami i wskutek tego efektownej a przedewszystkiem poważnej całości nie stwarzają". W notatce p. t. „Rąbek togi sędziowskiej" J. D. zauważa, iż „togi stały się nowem poderwaniem szczupłych budżetów sędziowskich. Ministerstwo bowiem pokryło koszt togi w połowie, pozostawiając uregulowanie drugiej połowy szkatule prywatnej sędziów, wspartej przez specjalną zapomogę, która będzie jednak strącona i od której ściągnięto podatek dochodowy. Rąbek więc togi zawadza o palącą sprawę uposażeń sędziowskich, sprawę o niezwykłej doniosłości i w całej pełni docenianą przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Sytuacja jest wręcz groźna, a tylko patrzeć, jak przyjmie rozmiary zgoła katastrofalne. Jakże znamiennym i niepokojącym — pisze dalej autor — jest tu np. objaw, obserwowany wśród młodzieży prawniczej, która stroni od sądownictwa i mierzy przeważnie do adwokatury. Jeśli tak rzeczy będą stały nadal — kandydatami na stanowiska sędziów i prokuratorów będą tylko jednostki słabsze, nie mające widoków w palestrze, a do tego wszak dopuścić nie można, gdyż wymiar sprawiedliwości winien absorbować najtęższe głowy, a organizm sądowy, jak każdy twór żywy, winien się karmić najpożywniejszemi składnikami". Istotnie — konkluduje autor — majestat togi jest ogromny i prestiż jej wysoki, ale pamiętać należy, iż są rzeczy, które togą przykryć się nie dadzą". Głos to bardzo znamienny, zwłaszcza, że — jak nam wiadomo — pod inicjałami J. D. ukrywa się jeden z wybitnych przedstawicieli młodej palestry.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ — Rok XI — Nr. Nr. 22 i 23 zawiera: prof. dr. K. Wł. Kumanieckiego rzecz o „Przygotowaniu do służby administracyjnej", będąca odpowiedzią na ankietę, rozesłaną przez komisję dla usprawnienia administracji publicznej, Piotra Typiaka „Dotychczasowa działalność rad i wydziałów wojewódzkich", J. Łagody „Współpraca powiatowej władzy administracji ogólnej z Głównym Urzędem Statystycznym w zakresie statystyki rolnej", tekst przemówienia p. Ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego, wygłoszonego dnia 25 listopada 1929 r. w Łodzi p. t. „Praca twórcza samorządów Polski współczesnej", Kazimierza Dubiela „Przełamanie granic dzielnicowych w podziale administracyjnym państwa", w którym znajdujemy pod punktem 5 części drugiej taki ustęp, dotyczący Administracji sądowej (wymiaru sprawiedliwości). „Ze stanowiska organizacyjnego patrząc, przepisy R.P.R. z dnia 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych i z dnia 7 marca 1928 roku o organizacji więziennictwa dają formalną podstawę do przełamania granic zaborczych granicami jednostek administracyjnych sądowych wyższego rzędu. Wydaje się atoli, że mimo szeregu doniosłych norm, obejmujących już całe państwo, jak np. prawo wekslowe, czekowe, postępowanie doraźne, a zwłaszcza postępowanie karne oraz mimo uporządkowania stanu prawnego w poszczególnych dzielnicach (np. na ziemiach wschodnich w 1927 roku), brak jednolitych kodeksów — cywilnego i karnego oraz postępowania cywilnego nie pozwoli na objęcie granicami okręgów

sądowych dzielnic, podlegających działaniu różnych kodeksów (K. C., K. K., K. P. C.)". Dalej Stanisław Lewicki omawia zagadnienie „Nadzoru w administracji ogólnej", Stanisław Sobolewski zamieszcza artykuł dyskusyjny n. t. „Ogłaszania i popularyzacji przepisów" i O. S. pisze o „Administracyjnem prawie Sowietów", skąd dowiadujemy się, że władzom Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik nie udało się dotychczas skodyfikować całokształtu sowieckiego prawa administracyjnego, natomiast w Ukraińskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republice skodyfikowano odnośne prawa, tak, że istnieją tam kodeksy: administracyjny ziemski, leśny, pracy, weterynaryjny, oświecenia publicznego, a częściowo skodyfikowano również i przepisy o rodzinie, małżeństwie i rozwodzie oraz o aktach stanu cywilnego. Kodeksu mieszkaniowego, pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób — władze sowieckie nie zdołały jeszcze wydać; prace w tym kierunku trwają nadal".

BIULETYN URZĘDNICZY — organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z akademickiem wykształceniem — Rok III Nr. 9—10 — zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Niemrawa i nieudolna" (ocena pracy urzędników przez Marszałka Piłsudskiego), w którym wykazuje przyczyny zła tam, gdzie ono istnieje niezależnie od woli urzędników i słusznie uskarża się na brak uznania dla tych, których wytężonej pracy państwo zawdzięcza ciągłość życia. Dr. K. Windakiewicz „Administracja nowoczesna", żąda „podźwignięcia umysłowo-politycznego poziomu obywateli". Artykuł o „Komisji dla usprawnienia administracji publicznej" (Sigma). „Niepokojące wieści" i „Szkodliwe uproszczenia" wskazują na równię pochyłą, po której schodzi obecnie administracja wskutek obniżania ustawowo zastrzeżonego wymogu wykształcenia przy obsadzaniu stanowisk. Następny artykuł traktuje „O awansach". W pracy o „Ustawach uposażeniowych" omawiane jest ustawodawstwo niemieckie w tej dziedzinie.

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. — Rok II Nr. 11 zamieszcza na wstępie art. wiceprezesa Sądu Apel. w Warszawie Kazimierza Fleszyńskiego p. t. „Rozważania na czasie", w którym w związku z zagadnieniem racjonalizacji, właściwej i celowej organizacji pracy biurowej — omawia kwestję uproszczenia trybu i sposobu urzędowania oraz usprawnienia techniki pracy sądowej, zaznaczając, iż pod tym względem otwiera się szerokie pole do inicjatywy dla sekretarjatów sądowych. Autor pisze, iż uważa nietylko za celowe, ale wprost za niezbędne i konieczne powołanie do życia przez Min. Sprawiedliwości w siedzibach sądów apelacyjnych specjalnych kursów dla kandydatów na stanowiska urzędników sądowych, gdzie w ciągu przynajmniej kilku miesięcy szkoliliby się teoretycznie, głównie zaś praktycznie pod kierownictwem fachowców z pośród sędziów i przedstawicieli sekretarjatów sądowych — przyszli urzędnicy sądowi. Na tych kursach wykładaną być winna w pierwszym rzędzie naukowa organizacja pracy biurowej, w szczególności zaś sądowej. Na tego rodzaju kursa z wykładami i zajęciami w godzinach popołudniowych, mogliby uczęszczać również urzędujący pracownicy sądowi, a to w celu uzupełnienia i pogłębienia wiedzy zawodowej". W tymże numerze znajdujemy przyczynek J. G. n. t. „Zarys ustroju sądownictwa w Księstwie Warszawskiem", w którym autor wzmiankuje, iż „za Księstwa Warszawskiego po raz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego zwrócono uwagę na konieczność posiadania przez sędziów odpowiedniego wykształcenia prawniczego. Dekret królewski z 1809 roku, normujący tę kwestję, tworzył jednocześnie Szkołę Prawa".

PRAWDA — tygodnik — Rok V. Nr. 47 — zamieszcza artykuł Adama Konarskiego n. t. „Przestępstwo przerwania ciąży", w którym autor, krytykując hasło zupełnej bezkarności tego przestępstwa — opowiada się za *rozsądnym kompromisem* w sprawie karno-prawnego unormowania tego zagadnienia, do czego zdają się również obecnie skłaniać członkowie Komisji Kodyfikacyjnej R. P., bowiem przy zastosowaniu z jednej strony t. zw. wskazań lekarskich, socjalnych, prawnych, a nadewszystko eugenicznych, oraz wobec tego, że zasada „dura lex sed lex" straciła dzisiaj wiele na ostrości, szczególnie w dziedzinie prawa karnego, gdzie sędziom nadana została ogromna władza dyskrecjonalna, pozwalająca na jak najszerszą indywidualizację przestępstwa — wogóle może nie będzie już o co kruszyć kopji.

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne.

STANISŁAW CAR: *„Z zagadnień konstytucyjnych Polski"*. Warszawa — 1924. Książka napozór przebrzmiała, jako wydana 5 lat temu. A jednak z uwagi na swoją treść zachowała całkowicie cechy aktualności. To też warto poświęcić jej nieco uwagi, zwłaszcza, ze względu na stanowisko autora, potęgujące wagę książki w związku z rewizyjnemi zamierzeniami Rządu w dziedzinie Konstytucji.

Zasadnicze tezy p. St. Cara sprowadzić można do kwestyj następujących: 1) Wybór Prezydenta przez parlament stwarza zależność Prezydenta od parlamentu, co się przyczynia do osłabienia powagi władzy wykonawczej i odbiera jej znaczenie czynnika, mającego równoważyć wpływy parlamentu; natomiast wybory powszechne są konieczną konsekwencją zasady podziału władzy, władza wykonawcza bowiem, będąc emanacją odrębną zwierzchnictwa narodu, winna od tegoż narodu otrzymać swe pełnomocnictwa, a pozatem w ten tylko sposób można nadać władzy wykonawczej istotną moc i niezależność i zapewnić sobie wybór kandydata o mocnych rysach indywidualnych, nie zaś osobistości szarej, niosącej na sobie piętno kompromisów partyjnych. Autor podkreśla ciekawy fakt, że do roku 1920 wszystkie projekty konstytucyjne, nie wyłączając Wyzwolenia, P. P. S., Zw. L. N. i Kl. Pracy Konst., stały na gruncie wyborów powszechnych, systemem amerykańskim (podwójna liczba specjalnych elektorów), i dopiero od stycznia 1920 r., z chwilą wniesienia przez premjera Skulskiego poprawek do projektu rządowego, wyłoniła się koncepcja wyboru Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, przeciwko której jednak występowały: Wyzwolenie, N. P. R., P. S. L., P. P. S., Zw. Posłów Nar. Żyd. W interesie ograniczenia władzy Prezydenta wprowadzono wybory przez Zgr. Nar., a pozatem wprowadzono w art. 42 Konstytucji uchybiającą powadze Prezydenta możność odwołania Prezydenta przez Sejm, oraz rozwiązano kwestję zastępstwa Prezydenta (przez Marsz. Sejmu) w duchu zależności od Sejmu. To też autor proponuje wybór Prezydenta przez elektorów, ewentualnie przez Zgrom. Nar., zasilone delegatami organów samorządowych oraz wypowiada się przeciw art. 42, a za możnością złożenia Prezydenta z urzędu w drodze wyroku Trybunału Stanu.

2) Pożądane jest wyposażenie Prezydenta w prawo inicjatywy ustawodawczej za przykładem Francji (art. 3 Ust. Konst. z dnia 25.2.75), Finlandji (§ 18), Łotwy (art. XLVII).

3) Należy Prezydentowi przyznać prawo veta ustawodawczego, jakie posiadają Prezydenci: we Francji (art. 7 Ust. Konst.), w Ameryce (art. 2 Konst. z 17.9 1787), w Czechosłowacji (art. 47), w Finlandji (§ 19), w Niemczech (art. 73), w Gdańsku (art. 42), na Łotwie (art. LXXI) i na Litwie (§ 50). W Czechosłowacji, w Niemczech i Gdańsku veto Prezydenta doprowadza do plebiscytu.

4) Ustalanie listy ministrów na (niejawnych) posiedzeniach przywódców stronnictw większości sejmowej pociąga za sobą uzależnienie rządów od stronnictw politycznych, wobec czego mianowanie rządu w pełnym składzie bez uprzedniego wniosku Prezesa Rady Min. powinno należeć do Prezydenta.

5) Prawo odwoływania Rządu jest prerogatywą Prezydenta. Ustąpienie Rządu na żądanie Sejmu, autor poddaje specjalnym przepisom co do quorum i terminu głosowania.

Dla ilustracji rządów parlamentarnych w Polsce p. St. Car podaje, że do r. 1924 mieliśmy 11 gabinetów, z których żaden nie dotrwał nawet do 14 miesięcy (najdłużej rząd Witosa — od 24.7.20 do 19.9.1921), jeden trwał 3 dni (Daszyńskiego od 14.XI.18 do 17.XI.18), trzy zaś nie dotrwały do dwóch miesięcy (Moraczewskiego w r. 1918/19, Grabskiego w r. 1920 i Śliwińskiego w r. 1922).

EDWARD DUBANOWICZ: *„Naprawa ustroju państwowego Polski"*. Jest to artykuł, zamieszczony w wydawnictwie Stron. Chrz. Nar. pod tytułem: „Ustrój Państwa" z r. 1927. Ponieważ autor magna pars fuit przy debatach nad Konstytucją 1921 r., przeto poglądy jego, po t. zw. przewrocie majowym, zasługują na krótką notatkę.

Autor na wstępie stwierdza, że nasza Konstytucja „okazała się w świetle rzeczywistości niewystarczającą do życia i działania organizmu państwowego“ i że na jej podstawie „byt państwa polskiego utrzymać się nie da“. Korzeń zła p. D. upatruje w 5 przymiotnikowem prawie wyborczem, zabójczem dla państwa. „Prawo wyborcze — pisze p. D. — przyznane jest obywatelom nie dla nich, lecz dla dobra państwa“. Nasze prawo wyborcze nadaje równą wagę ludziom rozumnym i nieświadomym rzeczy, bądź „wprost głupim“, wobec czego przy majoryzacji ludzi rozumnych przez większość „trzeba prawie uznać za wydarzenie cudowne, że z dotychczasowego prawa wyborczego wynika mniejsze, niżby mogło być, głupstwo“. Równość prawa wyborczego jest nie do pogodzenia ze znaczeniem i istnieniem parlamentaryzmu, jest przyczyną ruiny parlamentaryzmu poza Polską i w Polsce. Poza reformą prawa wyborczego autor ratunek dla Polski widzi w równorzędności Senatu z Sejmem, w utworzeniu Trybunału Konstytucyjnego, jako „koniecznego hamulca wszechwładzy parlamentarnej“, stojącego na straży praworządności i panowania prawa oraz *w wskrzeszeniu dziedzicznej władzy królewskiej* dla osiągnięcia jedności i siły władzy państwowej i oparcia rządów nieparlamentarnych na trwałym, niezależnym i wysokim autorytecie („Polska dojrzała już do uznania jego potrzeby“). *J. G.*

POLSKA USTAWA O ZWALCZANIU NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI — z objaśnieniami *dra Alfreda Krausa* i *dra Fryderyka Zolla* — Poznań — Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego. 1929 (Cena 9 zł.). Jako tom VI Zbioru Ustaw Polskich ukazała się powyższa ustawa, zaopatrzona wstępem-komentarzem autora-projektodawcy ustawy, prof. U. J. dr. Fryderyka Zolla oraz objaśnieniami wiceprokuratora S. N. dr. Alfreda Krausa. Wydawnictwo wielce pożyteczne, bowiem ze wszech miar autorytatywne wyjaśnienia przepisów ustawy polskiej, która ma na celu: „Zabezpieczenie rozwoju zdrowych etycznie i gospodarczo przedsiębiorstw przez otoczenie ich silną ochroną prawną przeciw wszelkim nieuczciwym wysiłkom i czynom, w walce konkurencyjnej występującym — oraz podniesienie i uszlachetnienie polskiego życia gospodarczego“ (jak podnoszą Sz. Autorzy w swej przedmiowie) — przyczynią się do ustalenia należytej wykładni poszczególnych postanowień, a zarazem umożliwią pożądaną specjalizację w dziedzinie ochrony prawnej polskiego organizmu gospodarczego. Przejrzysty układ tekstu oraz dogodny format dziełka, zaopatrzonego skorowidzem wraz z przystępną, mimo 350 stron objętości, ceną — uczynią je niezbędnem przy stosowaniu przepisów wzmiankowanej ustawy. Z. Z.

AKTA WZOROWE W SPRAWIE KARNEJ WEDŁUG POLSKIEGO KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO w opracowaniu *dra Aleksandra Mogilnickiego*. Spora, obejmująca 392 strony, książka, zawiera kilkaset najrozmaitszych wzorów pism, odezw, protokółów, orzeczeń i t. p., zredagowanych przykładowo na wszelkie wypadki, według przepisów K. P. K.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO W ZARYSIE PRAKTYCZNYM, w opracowaniu *Jana Ruffa*. Jak zaznacza autor w przedmowie, praca jego ma na celu potrzeby praktyki i ułatwienie opanowania systemu i zasad nowego Kodeksu, — gromadząc w odrębnych działach rozsypane w księgach Kodeksu zasady, z któremi praktyka najczęściej będzie się stykać.

Dr. *Zygmunt Wusatowski* sędzia okręgowy śledczy i dr. *Zdzisław Kwieciński* adwokat: KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO — wydanie drugie r. 1930, Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie, str. 678.

Rzadko spotykaną ruchliwość przejawiają p. p. dr. Zygmunt Wusatowski i dr. Zdzisław Kwieciński, gdyż w ciągu jednego roku zdołali wydać dwukrotnie Kodeks Postępowania Karnego — pierwsze wydanie r. 1929 i drugie r. 1930; to ostatnie w zasadzie swej jest powtórzeniem pierwszego (wydawnictwo Michalineum), wzbogacone jednakże zostało umiejętnie, gdzie należy, przytoczonemi cytatami regulaminu ogólnego, regulaminu karnego i regulaminu prokuratorskiego, które w postaci rozporządzeń Min. Sprawiedliwości ukazały się już po pierwszem wydaniu Kodeksu, bo w końcu grudnia r. 1928 i w czerwcu 1929; nadto w osobnych licznych załącznikach z odnośnemi odsyłaczami do odpowiednich artykułów Kodeksu znajdują się całkowite rozporządzenia Min. Sprawiedliwości, wydane w porozu-

mieniu z Min. Spraw Wewn. i Skarbu o opłatach za czynności lekarzy i chemików, jako biegłych sądowych oraz wyjątki rozporządzenia Min. Sprawiedliwości i Skarbu o wynagrodzeniu dla biegłych i świadków w sprawach karnych, które to rozporządzenia są najnowsze w tej dziedzinie, gdyż moc obowiązującą uzyskały z końcem listopada r. 1929; charakterystyczną i wielce zarazem korzystną cechą tak pierwszego, jak i drugiego wydania, jest przytaczanie we właściwem miejscu całych artykułów tegoż Kodeksu lub części odrębnych ustaw, np. o policji, o ile w danym artykule Kodeksu jest o tem wzmianka lub powołanie się na odnośne artykuły lub ustawy; dołączenie skorowidza, według przedmiotów lub terminologji K. P. K. ułożonego ze wskazaniem przy każdem słowie okoliczności i miejsca w K. P. K. lub rozporządzenia Min., jak również opatrzenie jej wykazem terminów zawitych i zwykłych i wreszcie umieszczenie na końcu wzorów ważniejszych druków sądowych oraz staranna oprawa — czynią tę książkę wielce pożyteczną, bo ułatwiającą pracę każdego sądownika.

Tychże autorów broszurka p. t. PRAWO PRASOWE — Kraków r. 1930. Księgarnia D. E. Friedleina str. 62 — zawiera Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 10 maja 1927 (Dz. U. Nr. 45) ze zmianami, wprowadzonemi przez takież Rozporządzenie z dn. 28 grudnia 1927 r.; oba te rozporz. dotyczą prawa prasowego, przy odnośnych artykułach ujętego w broszurę prawa prasow. znajdują się ważne wyjaśnienia, np. przy art. 1 o tem, że pomimo uchylenia tych rozporządzeń przez Sejm i nieogłoszenia o tem w Dzien. Ust. — rozporządzenie o prawie prasowem obowiązuje nadal; oprócz uwag przytaczane są odnośne art. K. P. K. lub też, co się trafia najczęściej, są odnośne artykuły prawa prasowego ze sobą zestawiane i w ten sposób wzajemnie objaśniane i dopełniane. Niniejsza więc broszurka, opatrzona nadto skorowidzem tego samego typu jak i powyżej omawiany, staje się bardzo cennym podręcznym kodeksem prasowym dla każdego prawnika, redaktora lub wydawcy.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Art. 242 i 243 K. C. P.

Obowiązek dostarczania alimentów zawsze jest uzależniony od potrzeb uprawnionego do pobierania oraz od położenia materjalnego stron i zachowuje swój szczególny warunkowy charakter niezależnie od trybu, w jakim został ustalony, przeto również przy zawarciu przez strony dobrowolnej umowy, określającej wysokość alimentów; nie dotyczy to przypadków, gdy zastrzeżone przez umowę wypłaty lub inne świadczenia, mające znaczenie dostarczenia środków utrzymania, nie są w istocie wynikiem dobrowolnego wykonywania ustawowego obowiązku dostarczania alimentów, lecz są równoważnikiem dwustronnej umowy pod tytułem obciążliwym, albo też mają za przyczynę zamiar obdarowania.

N. I. C. 491/29 r. z dn. 27.IX.1929 r.

Art. 242 i 267 K. C. P.

Po rozłączeniu małżonków wyrokiem Sądu biskupiego na czas nieograniczony z winy jednego z tychże małżonków i po zasądzeniu odeń w Sądzie cywilnym alimentów na rzecz małżonka niewinnego, późniejszy wzrost uposażenia strony obowiązanej do płacenia alimentów może uzasadniać podwyższenie ich tylko w okresie spadku waluty

i powstałej stąd drożyzny, ale nie wówczas, gdy osiągnięcie wyższej skali dochodu dłużnika alimentów nastąpiło wskutek zwiększonej jego pracy i awansów służbowych.

N. I. C. 2287/28 r. z dn. 4.IX.1929 r.

Art. 671 i 672 K. C. i art. 29 U. P. C.

Chociaż art. 671 i 672 K. C. są umieszczone w dziale II tytułu IV Księgi II K. C., zawierającym przepisy o służebnościach, ustanowionych przez prawo, jednak z okoliczności tej nie wypływa bynajmniej, aby akcja sąsiada, oparta na artykułach powyższych, była akcją posesoryjną czyli skargą o przywrócenie zakłóconego posiadania służebności, ograniczoną terminem rocznym dla tego rodzaju skarg przez art. 29 U. P. C. określonym.

N. I. C. 530/29 r. z dn. 17.X.1929 r.

Art. 691 i 682 K. C.

Żądanie przywrócenia w drodze skargi posesoryjnej posiadania serwitutów, dla których ustanowienia prawo wymaga tytułu, nie jest dopuszczalne w braku takiego tytułu z wyjątkiem przywrócenia używania serwitutu przejazdu z art. 682 K. C.

N. I. C. 176/29 z dn. 4.VII.1929 r.

Art. 724 K. C. i art. 125 i nast. Ustawy Hipot.

Działanie art. 724 K. C. w stosunku do własności dóbr nieruchomych, uregulowanych hipotecznie, nie zostało całkowicie uchylone przez Ustawę Hipoteczną 1818 r., ustawowy spadkobierca przed zamknięciem postępowania hipotecznego i przepisaniem na niego własności w wykazie hipotecznym nie jest pozbawiony wogóle praw, płynących dla niego z art. 724 K. C., a więc prawa zarządu nieruchomością spadkową (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 1922 r. Nr. 136).

N. I. C. 622/29 z dn. 4.X.1929 r.

Art. 1236 K. C.

W myśl przepisu art. 1236 K. C. sublokator nie może być pozbawiony prawa płacenia za lokatora głównego,— jeżeli zaś wypuszczający w najem poczytuje za niepożądane dla siebie wydanie zwykłego kwitu na imię sublokatora, to ma on możność zastrzec w kwicie, iż sublokator płaci za lokatora głównego lub, że pomimo zapłaty tej, umowa najmu, zawarta z lokatorem głównym, pozostaje w mocy.

N. I. C. 341/29 r. z dn. 11.IX—2.X.1929 r.

Art. 1724 K. C.

Na mocy art. 1724 K. C., jeżeli w ciągu trwania najmu rzecz najęta wymaga nieodzownych napraw, właściciel nieruchomości z samego prawa upoważniony jest do przeprowadzenia remontu i nie ma potrzeby wyjednywać w tym celu zezwolenia sądowego, biorący zaś

w najem korzysta w tym razie z uprawnień, w tymże artykule wskazanych.
N. I. C. 724/29 r. z dn. 21.VIII.1929 r.

Art. 1859 ust. 1 K. C.

Wynajem lokalu przez niektórych współwłaścicieli, stanowiąc czyn zarządu, usuwający przedmiot najmu od korzystania z niego przez pozostałych współwłaścicieli, sięgający zatem w ich prawo własności, wymaga dla swej mocy zgody wszystkich właścicieli, czyli mandatu wyraźnego lub milczącego na rzecz wynajmujących współwłaścicieli ze strony właścicieli pozostałych.
N. I. C. 2413/28 r. z dn. 4.IX.1929 r.

Art. 1382 K. C. w związku z art. 1196 K. C.

Przewidziana w art. 1382 K. C. odpowiedzialność za szkody i straty, zrządzone szkodliwym czynem, nie jest uwarunkowana poprzedniem postawieniem sprawcy takiego czynu w zwłoce.
N. I. C. 771/29 r. z dn. 31.X.1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

1.

Znaczenie i granice opinji biegłych w sprawach politycznych (art. 102 K. K.).

Biegły jest pomocnikiem sądu i wszelka gałąź wiedzy, techniki, doświadczenia, sztuki etc., o ile jest nieznana sądowi, a niezbędna dla rozpoznania sprawy, może być przedmiotem ekspertyzy. Biegli jednak nie powinni być badani w przedmiocie kwestyj, podlegających bezpośredniemu rozstrzygnięciu sądu, ani też nie mają prawa wypowiadać się o tem, w jakim stopniu udowodnione jest popełnienie przestępstwa przez oskarżonego i dlatego wygłoszenie przez biegłego wniosku, co do formy i treści odpowiadającego mowie oskarżającej, jest niewątpliwem pogwałceniem ustawy.

W sprawach politycznych ekspertyza polega na zeznaniu przez biegłego o pewnych spostrzeżonych faktach, połączonem z udzieleniem fachowych wiadomości, potrzebnych do poczynienia owych spostrzeżeń. Wobec powyższego, zeznania, dotyczące działalności „Mopru", jej niebezpieczeństwa dla państwa, funkcyj „Mopru" i t. p. stanowią wiadomości fachowe, oparte na studjowaniu działalności „Mopru" i jego związku z komunizmem, są przeto materjałem dowodowym. (Orzecz. z 2.VII.29 Nr. 713/29).

2.

Przechowywanie tytoniu pochodzenia gdańskiego (art. 64 U. K. S.).

W rozumieniu U. K. S. Wolne Miasto Gdańsk nie leży zagranicą i naruszenie przepisów o obrocie towarowym z Gdańskiem przy przywozie, wywozie lub przewozie surowca lub wyrobów tytoniowych z Gdańska do Polski nie jest objęte sankcją karną, ustaloną w art. 64 i 45 U. K. S., które dotyczą obrotu z zagranicą, a jest przewidziane w art. 63 U. K. S. i podlega sankcji karnej z art. 134 punkt „a" U. K. S. oraz z art. 132 U. K. S. w związku z art. 207 i 208 umowy polsko-gdańskiej i § 1 i 2 załącznika 1 do tej umowy. Orzecz. z 23.VII.29 Nr. 669/29).

3.

Odpowiedzialność restauratora za nielegalną sprzedaż wódki przez kelnera (art. 90 U. K. S.).

Art. 90 U. K. S. nie zawiera zastrzeżenia, że dotyczy tylko winy umyślnej, a więc przewidzianego w tym przepisie czynu stosuje się przepis art. 5 U. K. S., nakazujący ściganie i winy nieumyślnej. (Orzeczenie z 23.VII.29 Nr. 338/29).

4.

Istotne cechy przestępstwa, przewidzianego w ust. 3 cz. 1 art. 74 K. K.

Dla uznania oskarżonego winnym profanacji z ust. 3 cz. 1 art. 74 K. K. sąd powinien ustalić, iż oskarżony działał w celu dania złego przykładu, poduszczania obecnych do grzechu, posiania wśród nich zgorszenia. Wyrażenie „publicznie" oznacza obecność znacznej ilości osób bliżej nieokreślonych i to niezależnie od tego, czy te osoby znajdowały się w miejscu publicznem, albowiem ustawa odróżnia pojęcie „publicznie" od pojęcia „w miejscu publicznem". (Orzecz. z 3.VI.29 Nr. 306/29).

5.

Zachowanie w tajemnicy powziętych w komisji wiadomości o położeniu majątkowem płatników (art. 69 i 107 ustawy z 14 maja 1923 Dz. U. poz. 412).

Wykroczenie z art. 107 Ustawy o państw. podat. przemysł. polega jedynie na ujawnieniu ulegających tajemnicy wiadomości o położeniu majątkowem płatników, kwalifikowanem w cz. 2 tegoż artykułu w wypadkach dopuszczenia się go umyślnie, w celu szkodzenia kredytowi lub czci osoby, której dotyczą. Wobec powyższego ujawnienie wszelkich innych wiadomości, ulegających tajemnicy, jak np. tajemnicy obrad komisji, nie podpada pod art. 107, mający szczególne znaczenie, natomiast może stanowić treść innych przepisów karnych lub być powodem do odpowiedzialności dyscyplinarnej. (Orzecz. z 6.VI.1929 Nr. 498/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Postawienie pytania dodatkowego z § 2. C. U. K. nie czyni uszczerbku oskarżeniu, jeżeli było stanem sprawy wskazane.

W postawieniu pytania dodatkowego w kierunku wykluczenia karygodności czynu z § 2 C. U. K., które następnie przysięgli 12-tu głosami potwierdzili, nie może prokurator upatrywać przyczyny nieważności z 1.6 § 344 P. K., pomimo, że oskarżyciel publiczny na rozprawie głównej temu postawieniu się sprzeciwił i z powodu postawienia zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Nie może więc prokurator widzieć w postawieniu pytania dodatkowego wyżej wyszczególnionego uszczerbku dla oskarżenia. Jeżeli bowiem już w śledztwie znalazł sędzia śledczy powód do zarządzenia badania stanu umysłowego oskarżonego, a następnie i na rozprawie głównej oskarżony tłumaczył się zaburzeniem stanu umysłowego w chwili dokonania czynu, było obowiązkiem Tryb. S. Przys. postawić obok pytania głównego także pytanie dodatkowe tej treści, czy oskarżony działał w stanie takiego zaburzenia umysłu, w którem nie był świadom swego czynu (Orzecz. z dn. 12.VIII.29 S. 3. K. 335/29).

2.

Jeżeli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu, pochodzącego z zagranicy w urzędzie celnym, spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy nieumyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru ustanowionego w art. 45 względnie 46 lub 47 U. K. S. (art. 1 L. 1 i 49 U. K. S.).

Aktem oskarżenia zarzucono oskarżonemu, że 20 września 1928 w Bielsku, z winy nieumyślnej zadeklarował przesyłkę zagraniczną z Czechosłowacji niezgodnie z rzeczywistością, mógł więc wywołać nieprawidłowy wynik odprawy celnej. Chodziło bowiem o 3 skrzynie adamaszku poz. tar. 188, który podano jako zwykłą tkaninę, objętą taryfą celną Nr. 187. Oskarżony listownie polecił ajentowi celnemu w taki właśnie sposób zgłosić deklarację, co tenże zgodnie z otrzymanem poleceniem uczynił. Okoliczność, że nie sam oskarżony zgłosił fałszywą deklarację ,lecz ajent celny, nie wyklucza karalności oskarżonego wedle powołanego przepisu ustawy karnej. Zażalenie nieważności oskarżonego, oparte o przyczyny nieważności z L. 4 i 9a. § 281 P. K. odrzucił Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej (Orzecz. z 18 lipca 1929 L. cz. K. 175/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Nakłonienie podwładnego do przestępstwa w urzędowaniu (§ 357 K. K.).

Stany faktyczne objęte przepisem § 357 K. K. przedstawiają się jako swoistego rodzaju formy akcesoryjne udziału przełożonego w urzędzie urzędnika w przestępstwach urzędowych i jako takie, właśnie ze względu na swą akcesoryjność, zasadniczo w grę wchodzić nie mogą, jeżeli ów przełożony urzędnik sam dopuszcza się danego przestępstwa urzędowego w roli sprawcy czy też współsprawcy razem z podwładnym swym urzędnikiem. (Orzecz. z 13.VIII.29 II. S: 358/29).

2.

Cesja koncesji na sprzedaż napojów spirytusowych i wyrobów tytoniowych (art. 74 rozp. Prez. Rzp. o mon. spir. z 26.III 1927 r. Dz. U. Nr. 32, poz. 289; art. 5 lit. e i 15 ust. o mon. tyton. z 1.VI.1922 Dz. U. Nr. 47, poz. 409, art. 6.90/2, 66/3 i 74 U.K.S.).

Zarówno art. 15/1 ust. o mon. tyton. z 1 czerwca 1922 r. (Dz. U. Nr. 47 poz. 409), jakoteż art. 78/2 Rozp. Prez. Rzp. o monop. spiryt. z 26 marca 1927 r. (Dz. U. Nr. 32 poz. 289) przewidują cesję praw koncesyjnych, lecz wymagają na to zezwolenia władzy skarbowej, nie można przeto uznać sprzedaży dokonywanej przez cesjonarjusza w miejscu w koncesji wymienionem, na mocy koncesji cedentowi udzielonej i w wykonaniu praw cedenta, za sprzedaż bez koncesji, lecz za niezachowanie i niezastosowanie się do warunków w koncesji wymienionych, ulegające karze w stosunku do cedenta i cesjonarjusza, z art. 6.90/2 U. K. S., o ile chodzi o sprzedaż napojów spirytusowych.

Co do sprzedaży w analogicznych warunkach wyrobów tytoniowych, to dyspozycja karna zawarta jest w cyt. art. 15 ust. 1 ust. o monop. tyton., a nie w art. 5 lit. e tejże ustawy, sankcję zaś karną stosuje się z art. 74 w związku z art. 66/3 U. K. S. (Orzecz. z 27.VII 1929 II. S. 4. K. 351/29).

3.

„Rozpowszechnienie“ wiadomości świadomie nieprawdziwej (Rozp. Prez Rzp. z 10.V.1927, Dz. U. Nr. 45 poz. 399; jednolity tekst — Dz. U. Nr. 1/28 poz. 2).

O „rozpowszechnianiu“ nie może być mowy, jeżeli cały nakład pisma został zajęty i nie wyszedł poza obręb redakcji i drukarni, chociażby nawet treść artykułu była znana składaczowi (zecerowi), korektorowi i współpracownikom redakcji. Tem mniej może być mowa o „rozpowszechnianiu“ przez zajęcie pisma i dojście w ten sposób treści zawartego w nicm artykułu do wiadomości zajmujących pismo urzędników starostwa. „Rozpowszechnianiem“ wiadomości treścią pisma jest bowiem działanie, zapomocą którego treść pisma, zgodnie z zamiarem sprawcy, zostaje udostępniona szerszemu gronu osób lub też osobie mającej spowodować dalszy jej obieg. (Orzecz. z 13.IX.29 II. S. 4. K. 430/29).

4.

Przedajność (§ 332 K. K.).

Z mocy § 332 K. K. podarunek dany urzędnikowi i naruszenie przezeń obowiązku urzędowego przedstawiają się jako wzajemne

świadczenia, przyczem między ofiarodawcą a urzędnikiem następuje jawne lub milczące porozumienie, iż podarunek ma stanowić wynagrodzenie za skonkretyzowane w wzajemnem porozumieniu, nadużycie służbowe. Zapłata musi zatem stanowić przyczynę i motyw naruszenia obowiązku urzędowego; samo uczucie wdzięczności za doznane uprzednio uprzejmości lub podarunki, jako motyw działania urzędnika, nie wystarcza nietylko do kwalifikacji czynu z § 332 K. K., lecz również z § 331 K. K. (łapownictwo). (Orzecz. z 20.VIII.1929 II. S. 4. K. 390/29).